11177

III

Bibl. Jag.

Bibl. Jag.

~~II D/3~~ AP 239

Stacja Mikrofilmowa
BIBLIOTEKI
ZAKŁADU NARODOWEGO
IM. OSSOLIŃSKICH
we Wrocławiu
~~IV~~

I

PAWI. 81

Lesky Hela, z. Dz. i Mieczysław

Pawlikowski

do matki

Heleny Dzieduszyckiej

II

" RD "

Korespondencja

Listy

Heleny z Dzieduszyckich
i Mieczysława Pawlikowskich

do matki

Heleny Dzieduszyckiej

z lat 1849 - 1880

(1) do 149

(1)

Wojaszku drogi!
Pod twoje nogi
Ten dywan ścielę; –
Niech me życzenia,
Których jest wiele,
Tobie wykłada
I za mnie gada:
Oby życia twego droga
Przez dzień, wieczór, w nocy, z rana,
Zawsze szczęsna, zawsze błoga,
Kwiatami była ustana.

1846.

Wiersz z powinszowaniem
wydany imieniu Wuja Eugeniusza Z
1846 czy 47 prawdopodobnie napisany
w 11. czy 12. roku życia.
Poprawiony odpisem przez ręka mego
ojca Erdmana.

2

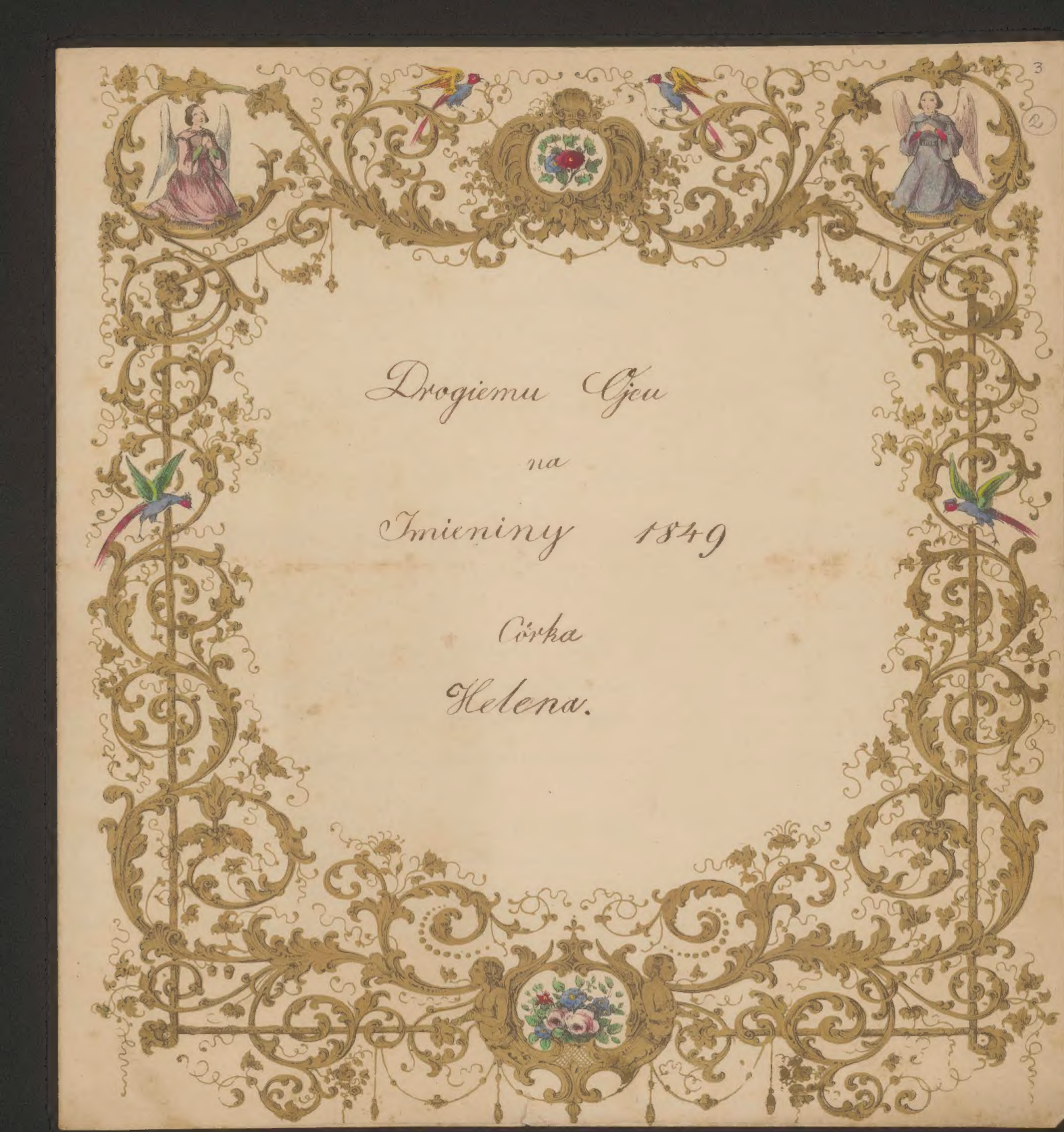

Drogiemu Ojcu

na

Imieniny 1849

Córka

Helena.

Nadszedł znowu dzień ów błogi,
Dzień Twojego dziś Imienia,
Dziś Ci znowu, Ojcze drogi,
Córka składa swe życzenia.

Choć wiersz skromny, myśl w nim iskierce,
Uczuć żywo nie tłumaczy,
Ojciec przyjmie córki serce,
Wyraz słaby jej przebaczy.

A więc żyj nam długie lata,
W szczęściu, zdrowiu, pomyślności,
Niech Ci szczęście wieniec splata
Co-rok z nowych przyjemności.

Czego niechcesz — niech się zmienia,
Co zamyślisz — niech się stanie:
Te Ci niosę dziś życzenia,
A ten obraz na wiązanie.

Taką przeklęć, ja mam zostać,
Jak lat życia więcej złożę:
Gdy Ci miła taka postać,
To i tego dziś Ci życzę.

Lecz gdy Klęba głos mój wzruszy,
To z mej strony życzę sobie,
Co do serca, co do duszy,
Bóg pożałuj tylko Tobie!

Kochany Wujaszku!

Zbliża się rok nowy, a z nim druga połowa XIX^go wieku: — Rzecz to staropolski zwyczaj, a bardziej jeszcze każe mi me serce abym złożył z początkiem nowego roku me życzenia Kochanemu Wujaszkowi i Kochanej Wujance. Mam nadzieję, że mi Wujaszek przebaczy, iż jakem go nudził ustnie, tak teraz nudzę piśmienie zapewnieniem tych chęci, które mu się dobrze znane. — Lecz żeby niepowtarzać wiadome Wujaszkowi życzenia, — krótko się wyrażę; nic Mu zatem, i Kochanej Wujance innego życzyć niebędę prócz — „Szczęścia!" wszak w tem słowie wszystko się znajduje, coby kto tylko mógł pożądać.... Różne powinszowania ludzie wymyślają, ci wierszem, tamci prozą, jedni życzą „wszystkiego dobrego", drudzy „szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności," — mnie zeszłego roku życzono: „Szczęścia, zdrowia i nowego roku" jak gdyby nowy rok równie coś dobrego miał być jak zdrowie lub szczęście. Moje życzenie jest najpojedyńczesze, ja życzę tylko „Szczęścia." Bo możnaż być całkiem szczęśliwym bez zdrowia? jeśli się nasze zamysły nie ziszczają? lub gdy nasze szczęście jakim kolwiek innym sposobem się przemie? W tem krótkim słowie wszystko

się

się zawiera, a życzenia prawdziwie szczere i gorące długą mową nigdy tak dobrze wyrażone nie będą, jak jednem słowem co z serca pochodzi. Lecz czyż te 9. czarnych znaków słowa tego, mogą wyrazić to, co człowiek czuć jest zdolny, a tembardziej to, co czuje młoda krew i gorąca? – Bo chociaż jestem rybą „Warunkiem" jak to Wujanka mówi, zatem zimną krew podług badaczy natury powinienem mieć, mimo tego we mnie gorąca krew płynie, i gotuje się nieboże gdy pomyślę o moich życzeniach dla Wujostwa. – Ale te życzenia pismem nigdy nieoddadzą się wyrazić, głos nawet, w którym tyle uczucia się zawiera mieści, za słabym jest środkiem do ich oddania. Teraz zatem kontentować się muszę tem, że przynajmniej cieniem mej chęci Wujaszkowi wyrażę. –

Tatko mój, pozwolił mi przeczytać list pisany do niego przez Wujaszka; zmartwiła mnie wiadomość o mym drogim Mieciu, wypełniając rozkaz Wujaszka starałem się go zadość w mem liście do przezwyciężenia małego nieporozumienia w naukach bez nic mu niewspomniałem że wiem o tem. Opisałem mu rozmaite trudności, które wynikły dla mnie z powodu nowego porządku zaprowadzonego w szkołach, osobliwie co do Matematyki i Geometryi. – Myślę częściej do niego pisywać.

Tu we Lwowie wiele się zjeżdża osób na zapusty, niema dnia w którym by u kogo wieczoru nie było; mówią nawet mimo tych czasów o balach. Dochody z nich ma być dany dla ubogich. Wujaszek tutaj jeszcze nie przyjechał, chociaż obiecał przybyć jak śnieg upadnie, a śnieg już dawno spadł i stopniał. Czasami inni Dziedzicowie tu przyjeżdżają. Niedawno temu był Ks. Alfons z Matką

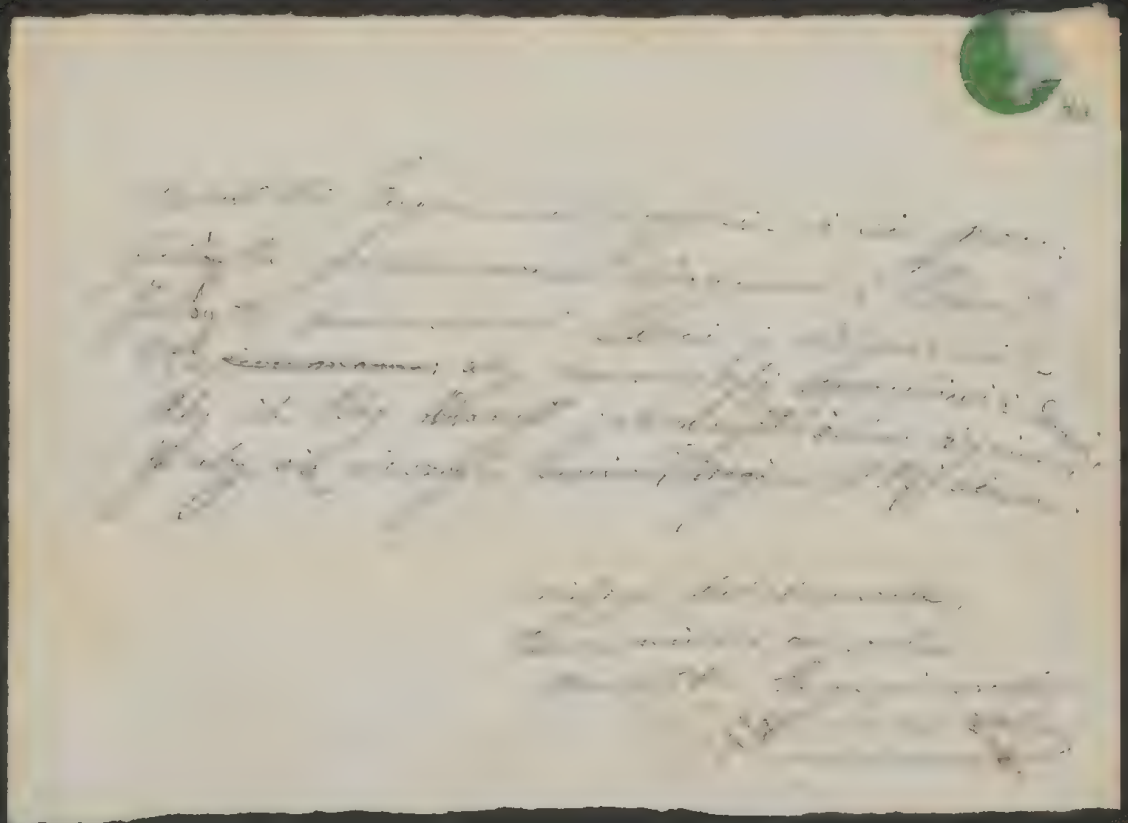

z Matką, o którym P. Edmund miał rozpocząć, że się zastrzelił, z czego Teresie bardzo się zmiał. Pani Janowa Dz. bardzo chorowała na jakiś ból w krzyżach, lecz się ma już lepiej, i była u nas wraz z synem na obiedzie. Pani Rymińska nieprzyjechała ze wsi, na czas pożegnania z Wujciem, bo jej mąż tu był. P.ni Gromnicka mieszka na dole w tym samym domu co my. Zresztą nic tu nowego nie słychać; Lwów się bawi „Komerażami" jak dawniej, lecz mniej, już roznoszą bajek politycznych. Teatr nieliczny nie ma, lecz z opery odchodzą najlepsi śpiewacy, tenor Erl i P.ni Ney. Byłam niedawno temu na dramacie polskim: „Nowy żyd wieczny" podług Eug. Sue, a którym wszyscy prawie nieumieli roli. Teatr w ogóle mało uczęszczany, publiczność pewnie więcej uczęszczać będzie na teatr małpi Schreyera który tu z Wiednia przybył.

Proszę Wujaszka ucałować „przez protekcyę" rączki Wujanki i oświadczyć jej me życzenia, a Ruzynki uściskać i wszystkiego dobrego im życzyć. Wandzi dla jej imienin podwójnie. Za nim kończę nadzieję że Wujaszka przynajmniej na Wiosnę tu obaczę, tem bardziej że Pani R.... tu niema, – a całując rączki kochanego Wujaszka

zostaję Jego najprzywiązańszym
siostrzeńcem
Mieczysławem

Lwów, dnia 29go Grudnia 1849.

Cieszy się matka Hanusia
Za jéj drogą Eugeniuszką
Element sobie wielki ruszek –
I listem mu daje znysia.
Już wschodzi mamy rola
I staremu mówi: Idź!
Lecz rok stary chciałby żyć
I bardziéj zwalnia swéj kroki.
Przychodzi przyjaciel mamy,
O, – bo dawny nie przymierzy. –
Lecz nie zawiedź jako stary
Drugiéj stulecia połowy!
Niech wam wszystko kwitnie wiosną
Póki Ci mówię Boże zdrowie,
Lecz bądź tego wielkiéj części,
Co życzymy wszyscy wam.
Bożemu szczęściu i zdrowiu
Niech wam czas nie zaszkodzi,
Między gwiazdy z swych stanowisk ...
Lecz któż mnie chce wysłuchać? –

Wiersz ty me życzenia znosisz
Pocóż więc powtarzasz je? –
Twoje serce o nich wie
Bo ty dobre serce masz.
Starsza Halcia za życzenia
Uściskuj odemnie serdecznie.
Jéj życzeniom zawsze wierzę;
Wiadrzę bo jéj dzienne imienia
Uczuję wasz dwa,
Gdy wieś pierwszéj Twéj
Jest jeden dzień dla jéj,
Dwa imię życzenia wasz.
Kochanéj matki Halcinie
Z całego serca całuję,
Za listy jéj śliczne dziękuję, –
Niech wierzy mi Cecinie
A więc kiedy nowy wiersz!
Ściskam Ciebie jasne oczy,
I całuję wszystkie was:
Cmok cmok cmok cmok cmok cmok
i znowu!

Twoja Cię dnia Cię życzy
Twoja Siostrzyczka Hanusia

Najukochańszy Wujaszku Dobrodzieju!

Niedbawszy przez długi czas żadnej wiadomości od kochanego Wujostwa, zaczynaliśmy być o ich zdrowie niespokojnymi. - Łaskawy list Wujaszka dobrze zapewnił nas, że kochane Wujostwo dzięki Bogu! w pożądanem zdrowiu. - Taka wiadomość i list od Wujostwa Dobr. największa dla nas w smutku stanowią pociechę, jedyną radość jaką na tamte strony możemy. - Cieszymy się że kochanego Wujaszka już w przyszłym miesiącu widzieć tu będziemy, - przykro nam jest, że nie może, że Wujaszek dobrodziej sam tylko z nie z familią nie przyjedzie.

Jam się kazał tu nie przez rok cały że z obliżającem się lecie będę mógł spędzić chwil kilka tak wesoło, jak niegdyś we Wiedniu, gdyśmy wszyscy razem byli..... W tym zmiarze mego drogiego Ojca rozczarowała mnie z tej pięknej nadziei,

pozwalam

powiadam że już nigdy razem nie byliśmy, ... już nigdy! – po mnóstwo już dla... a jednak cieszyłem się i wtedy tą nadzieją że kochane Wujaszko tu przyjdzie; tak było... tego pewnym! – tak się tem cieszyłem! Prawdziwie, – śmiać mi się chce z samego siebie gdy na to wspomnę, jakem się piękne – piękne zwodził ..... ale nie uwierzy to śmiech!....

Pisze mi kochany Wujaszek „hartuj się coś młody" Staram się stosować według rady Wujaszka Dobrodzieja, a bez wątpienia mam po temu dosyć często sposobność.... Mam nadzieję że Wujaszek nie będzie miał przyczyny ganić moje obecne postępowanie. – We wszystkim zaś cokolwiek czynię zawsze sobie myślę: „Gdzieżmo by w moim położeniu mój drogi Ojciec uczynił!" –

Niewymownie było mi przyjemnem że Wujaszek dobrz. mnie Konia „nosić" się byczego pozwolił. – Gdyż Wujaszka Kochanego jakiegoś więcej

jaknajuiszej posłać mi zlecen, gdyż one są dla mnie dowodem łaski i uprzejmości Wujaszka Dobrodz.
Będę się zawsze starał najlepiej się wywiązać z łaskawie powierzonych mi rozkazów Wujaszka Dbr.

Gdym do „Znoski" przyszedł dla oddania jej dwóch H. Lin., nie chciała je przyjąć ..... mówiąc „że jej głowa boli a sekretarza jej niema w domu"; przeto mnie z dziwnym gestem abym na drugi dzień przyszedł. - Na drugi dzień przyjęła mnie z bardzo szczególnemi ceremoniami, i w przytomności sekretarza 20. dziewiątek odebrała i dała mi kwit na to, który do listu załączam. -

Załączam również do listu: Testament ś.p. mojego Ojca Hopfa, który Wujaszek Dbr. przysłać sobie rozkazał. - Przy edycie kochanego Wujaszka nie wszystkim polecający testament; - boję się bowiem, aby załączenia 3° S. inaczej o mego Ojca nie rozumiano, i do przedwczesnego wypełnienia tego mnie nie przynaglano. -

Teczce 13° Kasztelana Kamieńca dałam rozkaz

Pozdr

Sądu, odpieczętowania mi mojej biblioteki, lecz do dnia dzisiejszego tego nie uskutecznił czekając na Kubana którego ja dać nie myślę.

Nowin niema tu żadnych; plotecki rozsiewa gazetka uliczna „Telegraf" (:który nawet i o moim Furmanie już pisał:). Przedwczoraj mieliśmy w grubych płatkach przez cały boży dzień padał..... w Maju!

Wujaszek Tytus jeszcze nie przyjechał – a zapewne i nie prędko przyjedzie. – Jest tu teraz z familii tylko Edmund, Włodimierz i Maurycy Dz.

Mama ma się Bogu dzięki dość dobrze, Kazatka uściśnienia przesłać kochanemu Wujaszkowi dobrz.

Kochanym Kuzynecznom przesełam najpiękniejszy ukłon na jaki się zdobyć mogę; Mateńka, do której 30-go kwietnia (: w dzień w którym Wujaszek Dobrodziej do mnie list pisał :) pisałem, – najserdeczniej uściskam, a Kochanemu Wujaszkowi Dobrodziejowi najuniżeniej i z uszanowaniem rączki całuję

jako Ich najprzywiązańszy

Lwów, 9-e Maja 832.

wdzięczny Mieczysław Dz.

Najukochańszy Wujaszku Dobrodzieju!

Mimo mej woli list mój rozpocząć muszę od przeproszenia Kochanego Wujaszka za moje tak długie milczenie; — a że wszystko musi mieć swoją przyczynę więc też i ja przyczynę wymienić muszę czemu od tak dawna nie pozwolił Wujaszkowi Dobrodziejowi powinnego ucałowania rączek: — Gdy Miecio po krótkim pobycie we Lwowie udał się do swych miejsc rodzinnych, miałem nadzieję lada-chwila obaczyć Kochanego Wujaszka, — spodziewałem się, że będę mógł wkrótce osobiście ucałować rączki i nóżki Wujaszka Dobrodzieja, że będę mógł wyrazić Mu na tysiączne sposoby moję wdzięczność za przysłanie Miecia, mego drogiego, Kochanego Miecia! Spodziewałem się, że będę mógł rozmawiać z Wujaszkiem Dobr. dużo dużo; a potem że będę mógł opowiadać Kochanemu Wujaszkowi o Mieciu .... a tyle, tyle mógłbym opowiadać! .... a temczasem zawodzę się: — Wujaszek Dobrodziej nie przyjechał a ja z moim opowiadaniem wstrzymać się muszę aż do osobistego widzenia się

Z Kochanym

z Kochanym Wujaszkiem Dobrodziejem – gdyż w liście
mowić do Wujaszka o Mieciu pisać nic nie będę, bojąc
się, aby listów tych nie czytał i – nie poprzestał się ....

To jednakże muszę Kochanemu Wujaszkowi teraz
powiedzieć – ziem się, nigdy niespodziewał przed widzeniem
się z Mieciem, abym go mógł bardziej pokochać
niż go już wtedy kochałem, – a teraz widzę, że
go tem mocniej kocham, czem go więcej poznaję.

Chociaż tak krótko tu bawił, – przecież nagadał się
po naszemu ile nam czas pozwolił; a od czasu jego
pobytu we Lwowie jestem weselszy i przeźroczystszy
niż mnie zazwyczaj widzę. – Zresztą, dzięki Bogu
zdrów jestem – pomimo zmęczenia z powodu owego
przeklętego „examinu dojrzałości", który wczoraj
właśnie co zdałem. – Examin ten chciało tu tego roku
zdawać blisko 40^tu a zdało tylko 12^tu; a między
temi Bogu dzięki i ja. – Examinowano mnie wraz
z trzema innemi od 8^mej z rana do 1^wszej, a popołudniu
od 3^ciej do 9^tej. – Gdy zaświadczenie otrzymam, zaraz
zapiszę się i uczęszczać będę na Prawo. –

Jak nam idą interesa? – oto, jeszcze nam
nie idą

nie idą wcale: w odbudowaniu gospodarstwa w Medyce staramy się tylko o to dotychczas, byśmy kiedyś powiedzieć mogli że „dobre nam idzie gospodarstwo". Lecz po owej niesłychanej ruinie jaka w Medyce była, niemożemy się prędko polepszenia zupełnego spodziewać. – Wujaszek Tytus był tak łaskaw że jeździł do Medyki dla rozpatrzenia się i urządzenia wszystkiego: był więc w każdym zakątku, nawet po lasach wszystkich i wertepach chodził. – W dniu przyjazdu Mieczia z Korniowa wyjechał do Jabłonowa, gdzie i Wujenka Tytusowa obecnie się znajduje.

Podczas swego pobytu we Lwowie, mówił mi Mieczio wracając do Krakowa, że jak się zdaje Marienbad niewiele pomógł Wujaszkowi. – Marienbad później dopiero zbawienne wywierać będzie skutki, – a jeśli podróż osłabiła Kochanego Wujaszka, tem zdrowszym później czuć się Wujaszek będzie.

Mówił mi Mieczio także, że Wujenka i Wandzia chorowały ... że też to na świecie bez kłopotów się nigdy nie obejdzie! – Proszę Kochanego Wujaszka, dla zaspokojenia nas o zdrowiu Wujostwa dobr., aby

ojt tak Łaskaw opowiedzieć przynajmniej Miecia, aby nam o Niem doniósł. –

Mama moja, dzięki Bogu! ma się dość dobrze; kazała mi uściskać kochane Wujostwo. –

Kochanej Wujence Dobrodziejce i łaskawym kuzynecrom raczki ale tylko umiem najpiękniej całuję. – Miecia najserdeczniej uściskam; – w tych dniach pisać będę do niego. –

Całuję raczki kochanemu Wujaszkowi Dobrodziejowi najuniżeniej i najpokorniej, jako

Kochanego Wujaszka Dobrodzieja

najprzywiązańszy siostrzeniec

Lwów, dnia 13go Paźd. 852. i Mieczysław

Najukochańszy Wujaszku Dobrodzieju!

Dzień osiemnasty bieżącego miesiąca jest dniem o którym niepodobna abym w żadnym roku mógł zapomnieć. – Życzenia które w tym dniu mam zwykłem składać przed Kochanemu Wujaszkowi są dla mnie zawsze najmilsze, jednakże byłoby dla mnie rzeczą niepodobną zrobić to od przedania Mu ich. – O! gdyby życzenia moje dzisiaj się mogły ziścić! gdyby Wujaszek dobrodziej mógł mi odpisać na list mój: „Życzę ci tego życzę, a jest i tak powiedziane?" gdyby! gdyby! ...

Chciałbym wyrazić słowami – życzenia moje dla Kochanego Wujaszka, które czuję w głębi serca, – a jednak gdybym rzekł że życzę Kochanemu Wujaszkowi pomyślności, – to zamało, ja życzę więcej Wujaszkowi ... gdybym rzekł że życzę szczęścia i zdrowia: zamało, to ja życzę więcej!... że życzę spełnienia wszelkich chęci i zamysłów: i to zamało abym wyraził co życzę, ale i jak bardzo życzę.....

Prawdziwie! ja nie wiem i nie wiem w jaki rezultat i jakie słowa ubrać moje życzenia. – Serce się tylko nadziwia i Wujaszek Dobrodziej ich szczerości zawiera. –

Ufam w łasce Kochanego Wujaszka Dobrodzieja że mi to zarzuty przebaczy, że mniej często niż mi serce i obowiązek nakazuje piszę do Niego o nas. – Ale czas

tak

tak szybko leci! a ja, od dawna szczerą mając chęć i przedsięwzięcie pisania do Wujaszka, zanim nakoniec zabiorę się do stolika i chwycę za pióro dla uskutecznienia zamiaru, – spostrzegę się, że tyle już czasu zleciało, iż by mi nawet przykro było go zachować.

Gdyby mnie Wujaszek Bóg się zapytał, co ja takiego tu robię, iż mi czas tak prędko ulata? – odpowiedział bym pożegnowaniem Bogu i nature zato, że takie dostałem w udziele usposobienie wewnętrzne iż na tym świecie zawsze-przyjemnym przecież wiady a nigdy się nie nudzę: zawsze nawinie mi się coś pod ręce, nad czem mnie chętnie chce pracować w czasie wolnym, to jest gdy powrócę z obrzędów w akademii. – Do naszej lwowskiej szczęśliwości może i mieczu uczęszczać będzie – jeżeliby się ta smutna wiadomość sprawdzić miała, która właśnie od dni kilku Lwów obiega, to jest, że Uniwersytet Krakowski zdaje się ostatnie niebawem zniesionym. Miało-ż by to być prawdą? – a więc i ten pomnik naszej świetnej przeszłości miałby zniknąć?!....

Niezmiernie smutnem by to było, – Kembarzowi że pamiątek czasów dawnych – szczęśliwszych, coraz i coraz mniej – a wszak i ja się przyczyniam do ich zniszczenia, bo – jak Ojczulek pisze krążą o mnie wieść między uczonymi

w Warszawy

Warmaty i Litwy rem zbiory naukowe ś.p. mego Ojca już
w większej połowie zmarnował — (!) ... Może i w Krakowie
takie o mnie zdanie? — A przecież ja pomimo że
zawodowo pierwiastek żadnych prawie potrzeb nie miałem ale zbiór
swój pomnażałem, — zdołałem zdaniem dotąd kilka podobnych
naukowych bibliotek nie mieć jak n.p. Jana Kochanowskiego z roku
1564., Kazania Skargi z roku 1597. i t.p., a
gdybym miał jakiekolwiek środki pokusiłbym się i o większe
zdołał wyszperać dla przechowania na pożytek potomności
a chwałę i pamięć naszych przodków. —

Lecz o tych środkach materyalnych a tak niezbędnie
na wszelkie potrzebnych — niepodobna teraz myśleć przy tak
złem położeniu naszego gospodarstwa. — Wprawdzie Wujaszek
i Ciotka zniecierpliwieni chcą mię, że jest nadzieja iż stan
gospodarstwa niebawem się polepszy ... ale dotychczas
żadnych prawie dochodów niemamy, bo wszystko nieledwie
teraz wkładać musimy na gospodarstwo dla postawienia
go na lepszą stopę; — Remanent Panowie Possessorowie
(dwory ze przez ś.p. mego Ojca wydzierżawionych) płacić
nie chcą, — a legatarjusze i t.d. it. d. wciąż się upominają.
Co się zaś tycze nowego Rządu, Pana Czarnowskiego, zdaje
się Wujaszkowi Tytusowi, który go bodaj wszelkich
szczegółów, że się ma i chce na dobre. — Żeni on się teraz

po

po stracie swej pierwszej żony w Medyce z córką naszego ogrodnika, Blaszka.)

Juraszek Tytus wyjechawszy do Lwowa jeszcze z kamienia nie powrócił; - Wujenka Tytusowa wraz z małą „Tyńcią" wróciła tymi dniami. - Podczas niebytności we Lwowie Wujaszka Tytusa nieprzyjemny się tu dla niego wydarzył wypadek: Okazało się, że Sokół jego tu dla odnowania pomieszkania ostawiony), Antoni, który u Babuni jeszcze służył, - był wspólnikiem złodziejów, którzy bardzo znaczną kradzież u Urabiego Felika (ojca) popełnili. Złotyan ten, przechowywszy sobie mnóstwo kradzionych rzeczy w swoim kufrze n.p. wazy, [illegible] srebrne, wzorki talarów &. Oddano go do kryminału. - Z rzeczy Wujenka niewiele u niego, prócz kołdry, kilka serwet, kawałek garnituru na miednicę i t.p. - Gdy szczegóły tego zostaną wyjaśnione, donoszę o nich Kochanemu Mieciowi, którego serdecznie ściskając, za moje przedtem milczenie przepraszam. Ściskam Wujenkę i Siostrzeńcom ślemię rączki ściskam i całuję. - Maina Kochanemu Wujaszkowi Dobrodziejowi kłaniać załączam najserdeczniejsze życzenia i najserdeczniejsze uwielbienia dla Niego samego i dla Jego Wszystkich. Całuję rączki Najukochańszego i Najkochańszego Wujaszka

Dobrodzieja i pocałuj

Jego najprzywiązańszym siostrzeńcem

Lwów, 16 Listopada 1852. Mieczysław

Najukochańszy Wujaszku Dobrodzieju!

Zwyczaj każe na początku roku przesełać swoje życzenia tym, których kochamy. – Serce każe kochać ich zawsze. – Nacóż więc powtarzać im to, co jest niezmiennem a o czem oni i tak są przekonani? – Miło jest bezwątpienia wyrażać tym, których się kochać uczucia głęboko w sercu naszem tkwiące; może i dla nich nie jest nieprzyjemnem wspomnienie, że wśród tłumu samolubów przecież im ktoś dobrze życzy, – ale czyż nie należy nam się wahać w przesełaniu życzeń, jeśli list nasz miasto wesołych smutne wzbudzi uczucia w sercach tych, którzy list nasz odbiorą? – Będzie i spełniony cel naszego listu, jeśli złamania czarnej pieczątki użycie im zdoła sprawić więcej słowa nasze przyjemności? Mówią, że gdy się komu życzy szczęścia, to trzeba składać swe życzenia z twarzą wesołą i odpowiednemi wyrazami: lecz trudno mi ze łzami w oczach

mówić

mówić o szczęściu, wykrzywiać usta skłonnie do uśmiechu na wspomnienie dnia tego w którym bardziej niż kiedykolwiek szukał mnie i całował mój Ojciec i dawał mi tysięczne dowody swej ku mnie miłości mój drogi, kochany Ojciec. — o ileż można stracić pamięć przeszłości! — Szczęśliwi ci, którzy przeżyją życie z dnia na dzień bezmyślnie, z dla których to słowo „wczoraj" nie istnieje, — szczęśliwi, których uczucia rybrzymi jestże lotem przemijają nikli czas ulata: żal i smutek nie zostawią śladu w ich sercu, — są to dla nich cuda chwilowe ni to błyskawice wśród burzy: zaledwo burza przeminie — świat im się znowu uśmiecha a przelot błyskawicy ni śladu nie zostawi po sobie. — O tak! szczęśliwi ci, co czują a nie myślą. — Ale i ci szczęśliwi co myślą a nie czują! — Szczęśliwymi są szaleńcy, i szczęśliwymi samoluby: biada tym na świecie co czują i myślą zarazem....

Niedawno temu między papierami ś.p. mego Ojca, upadł mi do rąk list Kochanego Wujostwa

przy

przy końcu 1849ⁿᵉ z życzeniem nowego roku pisany. Rok 1849ᵍ ileż on wspomnień we mnie wzbudza! w roku tym byli kochane Wujostwo Dobz. wszyscy we Lwowie a ja pamiętam nawet drobne zdarzenia podczas ich bytności tutaj. — W liście owym, kochany Wujaszek Dobz. dopiero w końcu listu do listu Kurynek i Wujenki Dobz żartobliwym wierszem przypisał się jako „malutki Eugeniuszek." — Cały ten list pisała Natalia niestety, życzenia Jej niespełniły się — to co życzy „Wujaszkowi" spełnionem być już niemoże, — a to co mnie życzy, — żeż? — życzy mi abym żył na pociechę Rodzicom — a mój Dziadziu już nieżyje ... — to było w roku 1849! — jak czas szybko leci! wkrótce zacznie się Styczeń, a 30ᵗᵉ już rocznica śmierci. — —

Przebacz mi, najukochańszy Wujaszku Dobrodzju. że list mój tak smutnemi wspomnieniami zapełniłem. Gdy wspomnienia smutku tylko wzbudzać mogą, — o to życzę Wujaszkowi Dobz. by się mógł zawsze cieszyć szczęściem i zadowolnieniem — a nadzieja przyszłych lat równie szczęśliwych, by Mu zawsze umilała życie — daj Boże jak najdłużej!!.. A Kochanej Wujence Dobz. oraz Kochanej

Wujaszka

Wujaszku również wyrazić me najszczersze życzenia. Moje życzenia dla Łaskawych Kuzynek tak są rozliczne i różnobarwne, iżbym (nie przesadzając) mógł napisać dzieło kilkutomowe, gdybym wszystko co życzę chciał wyrazić; – zostawiam to, i proszę o to Miecia, któremu wraz z życzeniami serdeczne przesyłam uściśnienie. –

Mama ma się dość dobrze, lecz się za bardzo kłopotze interesami i gospodarstwem, które nam dotychczas wcale nie najlepiej idzie. – Ucałowanie Wujostwa dłoni zasyła Mama swe życzenia i uściśnienia.

Mamy tu teraz dnie tak pogodne i ciepłe jak – nie na początku – lecz na środku Wiosny. –

Wujanka Fytrysa w tych dniach się tu spodziewamy.

Reszty ręki Kochanego Wujanka Dobrodzieja i

pozostaję z uszanowaniem

Jego najprzywiązańszym bratankiem

Mieczysławem

Lwów, dnia 30go Grudnia 52.

Najukochańszy Wujaszku Dobrodzieju!-

O dniu 18ym Listopada niemógł bym zapomnieć!- dzień ten budzi w mem sercu najmilsze uczucia, gdyż Imie które prynosi należy do najdroższych dla mnie,- dzień ten z każdym rokiem milszym dla mnie się staje bo z każdym rokiem bardziej kocham i bardziej szacuję Kochanego Wujaszka Dobrodzieja!-

W gorącem sercu i żywej wyobraźni wyroić można tak wielkie szczęście że się w tem stopniu rzadko zjawia na ziemi, ale chociaż rzadko - zjawia się przecież! Takiego zatem szczęścia jakie tylko wymarzyć zdołam - życzę Kochanemu Wujaszkowi!... Bóg spełni moje życzenie!- spełni je dla zacnego Wujaszka i ze względu na tych wszystkich którzy kochając Wujaszka Dobrodzieja cieszyli by się zawsze nieszczęśliwemi ile by razy widzieli Wujaszka w smutku i zmartwieniu!- A wzrokie tych jest wiele, bardzo wiele co szczere zasyłają modły do Najwyższego o szczęście Kochanego Wujaszka? Miałżeby Bóg ich wszystkich zasmucić i niespełnić gorącego życzenia?- O nie, Najdobrotliwszy spełni życzenia serc tylu, życzenia szczere i bezinteresowne,

/: a

a kochany Wujaszek będzie, - ufam i wierzę że będzie szczęśliwym! ...

Gdybym mógł komu zazdrościć - zazdrościłbym Mieciowi; szczęśliwy! on dziś Imienia kochanego Wujaszka może Mu osobiście wyrazić swe życzenia i rękę osobiście ucałować gdy ja tylko listownie uczynić to mogę, - co więcej - on może ucałować rękę swego Ojca, a ja - Ojca już niemam! a kochanego Wujaszka Dobrodzieja, którego równie jakbym swego Ojca szanuję, już tak dawno nie widziałem - - Wprawdzie niedawno temu nacieszyłem się nadzieją że może wkrótce kochanego Wujaszka obaczę, gdyż P. Stanisław Ostrowski (który tu przyjechał z Krakowa w interesie Wujaszka Tytusa tyczącym się :) mówił mi iż Wujaszek Dobrodziej ma tu w bieżącym miesiącu przyjechać, - lecz ja wątpię aby ta nadzieja kiedy ziścić się mogła w czasie nadchodzącej zimy. Tu we Lwowie śniegi już upadły, dnie mroźne i mgliste a powietrze niezdrowe, - z tej to przyczyny bardzo wiele ludzi choruje. - My dzięki Bogu, zdrowi jesteśmy, - czasem tylko moja Matka zasłabnie na zwykłą migrenę. - Mnie - wiek wybornie służy a i nasza wyprawa - wraz z Mieciem w góry zeszłego lata. -

Z Krakowa od kochanego Wujostwa Dobr. bardzo rzadko

I mamy

mamy wiadomość, lecz i moja w tem wina, gdyż niemogę się zebrać do napisania listu do Miecia. Jednakże w tych dniach to uczynię. –

We Lwowie nic nowego – prócz przygotowań na przyjęcie Arcyksięcia (brata cesarza:) – a wprawdzie takie przygotowania to nic nowego we Lwowie. – Co się tycze nowin politycznych to prócz wiadomości które czerpiemy w największej części z „Czasu" dochodzą nas czasami prywatne wiadomości o sprawie tureckiej – – dość pocieszające. –

Wiara w duchy stolikami i obrótkami pisząca ustała tu prawie zupełnie, – nazywają ją „Trapezomanią." –

Z familii prócz P. Edmunda, Kazimiera, Aleksandra i t. d. mało kto przyjeżdża do Lwowa. – Wujanka Tytusa jeszcze niema, lecz się go spodziewamy. –

Łaskawej Wujence Dobrodziejce rączki całuję, Kuzynecz[ka] zasełam najładniejsze, najpiękniejsze, najserdeczniejsze ukłony, Miecia serdecznie ściskam. – Jestem-że ja tak mocno[wy] by Kochane Wujostwo dobr. i Kuzyneczki czasem o mnie wspomniały? –

Całuję z uszanowaniem rączki najukochańszego Wujaszka Dobrodzieja, jako Jego

najprzywiązańszy siostrzeniec

Mieczysław

Lwów, 16ᵉ Listopada 853.

Najłaskawsza Wujenko Dobrodziejko!

Wczoraj w południe wyjechałem ze Lwowa Eilwagenem ażeby się udać za radą Dra Ziembickiego do Rzezawicy. - Tegoż samego dnia po północy stanąłem tu - w Przemyślu, a dowiedziałem się że Eilwagen stąd do Rzeszowa dopiero za drugi dzień o północy wyjeżdża, że zatem skazanym jestem na całodzienny pobyt w tym mieście gdzie nikogo nie mam prawie ze znajomych. - Korzystając z wolnego czasu chwytam pióro aby przesłać kochanej Wujence Dobrodziejce ucałowanie rączek, a oraz aby Ją przeprosić że tak długo do Niej nie pisałem.

Całowanie [illegible] i domaka, prawa [illegible] i sprawach [illegible] nie dozwalają [illegible] do łaskawej Wujenki Dobrodziejki [illegible] dzień 18 b.m. [illegible] w Krakowie. - Jestem [illegible] przekonanym że chwilowo nawet nie stoję w stanie wyrazić moich życzeń kochanej Wujence, że Wujenka Dobrodziejka [illegible] przekonana że najszczersze moje życzenia, które wówczas Jej osobiście składałem, nie wygasły w mem sercu, i nigdy nie wygasną! -

Teraz [illegible] ciągłe chorowanie zmęczyło mnie [illegible] tego stopnia że wątpię abym był kiedykolwiek zdrów choć tak, jak mam [illegible] w Krakowie.

/: Teraz

teraz czuję całą prawdę słów Wujenki Dobrodziejki w liście z 15go Czerwca 1854. do mnie wyrzeczonych, że „zdrowie to skarb nieoceniony."..... i stratą zdrowia pełzną na nie zamie... ... i ... , że ... nadzieje nasze przyszłości — Prykro mi nieustannie pisać te słowa do Kochanej Cioci Wujenki która na mnie tak łaskawej i która temi słowami zasmuca... gdyżnie Wujenka Dobrodziejka stan ... jestem, ale by go ... trzeba by ... — ... roku zamiast być zdrowym i silniejszym ... 3

... Siebie Cudzi nikogo ... a niejednokrotnie ... stratą utrzymać moją Matkę przy tej wierze że ja ... tylko jeszcze nieco zmęczyła. - Będę czynić wszystko co widzę w mocy mojej aby stan mego zdrowia polepszyć. Nowie ... nieocenione. —

Teraz ... jak ... Wujenki Dobrodz. ... które nieraz w Jej liście odczytuję, - klaczę na ... w dniu imienin Wujenki Dobrodziejki i łaskawej Kuzynki — Zdrowie. Oby się wszystkie życzenia Wujenki Dobrodz. ... ! i ... — takie mam nadzieje, - a Kto ... Wujence z całego serca wszystkiego najlepszego nie życzy! — ... miał tylko ... poznania Jej. A Kuzynka Kalcia — oby była ... ! ..... wszelki w ...

... Wujenki

[illegible] zawiera się [illegible] [illegible] [illegible]

13 Września 1854 roku.

Droga Mamo!

W Sobotę wieczór odebrałam list od Mamy, czy; bardzom się nim ucieszyła, ale mnie to zmartwiło że w nim ani słóweczka od Mamy; już myślałam że droga Mama zapomniała o swojej Halci; ale jakżem się tej myśli wstydziła naza jutrz, gdym odebrała list Mamy; list tak obszerny i tchnący dobrocią, że nawet nieumiem jak mam za niego dziękować. Ten list dałeyo przemiły od Wandzinego odebrałam, że zamiast do Ferrary, Nowa jeszcze do Ferrary, stąd dopiero list odesłany, oddany mi był w otwartym stanie, przechodził bowiem przez miejsca gdzie jest cholera; z powodu czego tak go w Ferrarze przedziurawiono i wygładzono, że ledwo przeczytać mogłam. — Proszę drogiej Mamy mieć

wasi mi tak okrutnych rozkazów jak ten: „spal mój list." Ja jeszcze nigdy tak długiego listu od Mamy niemiałam, i miałabym go palić? Ó! ow„ ga, Mamo przebacz, ale ja nie dopełnię tego rozka„ zu.

Miałam wczoraj list od Miecia, gdzie pisze że tam„ ten Miecio już febry niema, i że 15go b. m. ze Szczawnic wyjeżdżają; skąd już wczoray nawet do„ktor Kąpielowy wyjechał. Co potem zrobią za„myślają, już Mamie z listu pisanego do Wiednia wiadomo. – Brzowscy jeszcze 8go za Szczawnic wy„jechali. Julcia mnie pisała że jej Siostka obie„cała, odwiesć ją zaraz po przyjeździe do mnie na dni kilka. –

Aby ty wszyscy zdrowi. Jeździlysmy obie z pan„ną Lucyną przed kilkoma dniami do państwa Trzebrzeckich, ale nam się widzyta nie udała

zastaliśmy ją bowiem bardzo słabą, ma żółtaczkę, febrę; a ponieważ w Jassach była epidemia, odjechaliśmy zaraz. Doktora nie wzięli, bo ją marysonem leczą.

A teraz drogą Mamę pożegnam, bo jeszcze dziś do Bukowiny podług zalecenia Mamy, piszę. Do Wandzi w. niedzielę piszę będę i dużo Jej o Paulusiu donoszę, tymczasem zaś to, że nie zaraz dwa tygodnie, ale za dwa miesiące tu przyjadę, bo pojechali do Szwajcaryi. - Jak też drogiemu Tatkowi służą te kąpiele..? —

Jeszcze raz drogą Mamę żegnam, całuję, i proszę żeby nie zapominała o swojej

Hali.

Drogiego Tatka raz ki całuję, Wandzię ściskam serdecznie. Nasi goście i domowi zasełają swoje ukłony. Przesyłam w tej chwili odebrany jakiś spóźniony list Miecia do Wandzi.

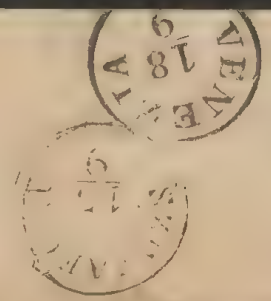

poste restante.

Madame la Comtesse Hélène Zichy-Festetics.

Wien.

Venezia.

Najukochańszy Wujaszku Dobrodzieju!

Każdego roku przesełam Ci drogi Wujaszku Dobrodzieju w dniu 18tym Listopada najszczersze życzenia moje – to to dzień Twego Imienia! W bieżącym roku z gorętszego niż w minionym latach, płyną serca, – w tym roku bowiem przybyło jedno powód więcej abym Cię kochał i szanował najdroższy Wuju!... To też ja Cię kochamy jak Ojca i jak Ojca szanuję. I jakież mamy życzenia u nóg Twoich złożyć? Oto lat jeszcze najdłuższych.... żyj ku naszej radości i szczęściu! Oto zdrowia i szczęścia Ci życzę kochany Wuju Dobry – a własnem zdrowiem, własnem szczęściem okupiłbym je – gdyby to można uczynić! Wreszcie życzę Ci drogi Wujaszku Dobrodzieju dopełnienia wszelkich warunków innych Twojego szczęścia: życzę życzenia wszelkich

Twoich

Twych nadziei i pragnień; - życz Sobie drogi Wujku Dobrodzieju, i Wujence Dobrodziejce i Dzieciom Twym i wszystkim miłym Sobie - wszystko - wszystko a wszystko najlepsze, najpomyślniejsze !!...

I jakże życzenia moje nie mają być tak gorące, tak szczere - gdy dziś zdanie Twe i szczęście najukochańszy Wujku Dobrodzieju! - to są warunki własnego szczęścia mego ... Gdybym był nawet i samolubem, musiałbym Cię kochać i szanować stokroć bardziej niż wszelkie wyrazy zdołałbym określić. O! prócz uczucia które od lat dziesięciu żywię dla Ciebie w mojem sercu, prócz tego przywiązania dla najukochańszego Wujka mego, którego śp. Ojciec mój tak kochał, który był zawsze i jest bratem

i najlepszym

Mecy

najlepszym mej Matki – prócz tego imienia w mowie ziemi
najsłodszem Wujem Dobrodzieju! inne tam jeszcze gorsze
imiona – nowsze które winien bym nazwać synowskiem...
... bom ja nie stracił nadziei, tej nadziei najdroższej
ze wszystkich i nad życie droższej – nie straciłem nadziei
że kiedyś usłyszę z ust Twoich kochany Wujów Dobrod.
ten luby wyraz co mnie uszczęśliwi: „Synu!"....
I czyż ja mogę tracić nadzieję tę, gdy ona przede
jedna dodaje mi życia, i sił do życia, i chęci do
życia!... czyż mogę tracić nadzieję, wiarę w szczęśliwą
przyszłość moją – gdy ona w Twoim sercu? nie, ufność
w serce Twe stracić nie zechcę – a więc i nadziei nie
stracę! Żyć mi jej nie odjął najdroższy Wujów!!

Polecam się łasce Twej! a całując ręce obojga Wujostwa
Dobr. pozostaję z wielkim uszanowaniem,
Twoim – najukochańszym Wujów Dobrodziejów
najwdzięczniejszym,
i najprzywiązańszym siostrzeńcem
Mieczysław

Medyka. 17ᵉ Listopada 836.

30 Maja 1857 go roku

Najdroższa Mamuchno Dobra!

Ja to szczęścia bendzie, a raczej to Stow parę piszę, bo niewiem czy Mamę zastanę w Torniowie. Przepraszam Mamę za to wyrażenie, ale Mama Dobra niedobra, że do mnie niepisze; chociaż Stow parę zes zdrowa była to napisać, bo ja się tu ciągle od wyjazdu drogiej Mamy Dobrej tęsknię, i chwili spokojnej niemam, po tych listach Stowach, które do mnie na wyjezdnem wasalonie wyrzekła. Ja zaś nie, chcę drogą Mamę Dobrą na taki niepokój wystawiać, i choć w kilku Stowach donoszę Jéj o sobie i domu.

Ja kiedyś przez cały dzień miałam szalony ból z zawrót głowy i wymiot, ale dziś już jestem zupełnie zdrowa, Woźniakowski powiada że to była migrena. Podług życzenia Mamy nigdzie piechotą nechodzę, i wszelkich próśb czy to osobistych czy listownych nieprzyjmuję. Codziennie p. Kurowska codziennie odwiedza, i chciała już nawet kilka

raz byśmy z nią jechały na Wolę, ale nie
mogłyśmy dowiedzieć się Taskowemu życzeniu,
bo ów był chory na nogę, i my do czasu
wyjazdu Mamy nigdzieśmy się oprócz raz
do kościoła, razem nie mogły. Teraz już pra-
wie zupełnie wyleczony, wczoraj pierwszy
raz nim wyjeżdżałyśmy, i w tych dniach
zapewne zdoła uczynimy życzeniu p. Kur-
wickiej. Marynia Tak..... bardzo często
mnie odwiedza, a na dziś obiecała mi się
Wojnarowska.

Z pól em serca muszę donieść o nieboszczce przy-
jemnym wypadku w Ludwinowie. Wieprze-
dwa tamże zachorowały, jednego uchowa-
no, a drugiego dobić musiano. — Kapustę do-
piero kiedy sucho po deszczu, bo przed
tem nie można było. S. Kiper podatków
podobno płacić niechce, a Miszewski chce
mu zato zatrzymać porosłe w Ludwi-
nowie cegły. — Wczoraj była tu p. Ko-
ziołrodzka i zapraszała nas, na którey
dzień świąt do siebie, ale ja jeszcze nie

wiem co zrobię, bo się boję konia. Jak dadzą prowadzić, a zresztą niemiałam ja Mamy na tę przejażdżkę wyraźnego pozwolenia.
Żegnam moję jedyną, kochaną, najdroższą Mamusię Dobrą i proszę ręce składając, nie bij niebardzo płakać, niebardzo się pod ciężarem krzyżów uginać, bo sił i zdrowia zabraknie, a tu się trzeba szanować jak dla siebie to dla mnie, bo ja czuję po niedarmiejszej mojej tęsknocie, żebym pod wojnego ciosu nieuniosła, nie przeżyła. Że, żegnam raz jeszcze moję najdroższą Mamusię Dobrą, rączki Jej całuję i ściskam serdecznie.
Całą duszą kochająca Ją córka

Helena D-g

Panna Lucyna i p. Marcel zaś Tatę Mamę najprzyjazniejsze ukłony. Honorata rączki całuje. Wszystkich krewnych i znajomych pozdrawiam, i ukłony zasełam

Madame la Comtesse

Helena Dzieduszycka

Retour wrześ. Vrodlau

~~Hamburg~~, ~~Hamburg~~ ~~Hamburg~~

Najłaskawsza Wujenko Dobrodziejko!

Nieotrzymawszy b. dnia bieżącego żadnego rozkazu ze strony najłaskawszej Wujenki Dobrodziejki w odpowiedzi na zapytanie moje w liście z dn. 17go Kwietnia: „czy pomimo nieobecności tabulowanej, zresztą prenotacji Korytowskich, przydać Wujence Dobrodziejce extrakt tabularny Radziszowa?" – zniewalam się jak Wujci z przekazaniem tegoż, – wzdę bowiem że może się przecież przydać, – a gdybym go niedawerkat prima zawsze ciężkoby na mnie. – Z daty dokumentu przekonam się Wujenka Dobrodziejka ieno go jak 24go z. m. miał w ręku i tylko rozkazu Wujenki wyczekiwałem. –

Obawiam się czy list mój nie stał się powodem mniemania najłaskawszej Wujenki Dobrodziejki..... Ach! jeżeli szczerość moja i to wynurzenie się zkądem umysłem serca – jeżeli to mogło urazić najdroższą, moją

najłaskawszą

najstarkawsza Wyjewko – oh! to rucam się Do Jej nóżek i
póty je wyprzekami obrywać będę całowami, póki mi
nieprzebaczysz najstarkawsza! najukochańsza Wyjewko!...
„Wyjewko“.... czemuż niewolno mi wyrzec: „Mamo!“....

Raz zwarzyć najstarkawsza Wyjewko – raz zwarzyć, że
Kto tak Ojca kocha i czci i szanuje jak ja, komu Ój sama
najstarsza Wyjewko tyle razy już wszelką na zawsze odzymywała
nadzieję.... czyż to dziw jeśli mu czasem wydrze się z piersi
taki krzyk boleści – jak mnie w prawdziwem kościele – przerażający
może, ale prawdziwy! O! chciej Wyjewko zapytać tę którą
kocham nad życie – czy nie wyrzekłem prawdy? Ona umie
czytać w mojej duszy, – chociażem nieumiał co w niej jest,
odgadłaby niezawodnie! O wierzaj mi, najstarkawsza
najstarsza Wyjewko! nie wchodź urażenia Cię wyrzekłem
prawdę... ale Katego że mi się sama wydarła z duszy, sama
mi wyszydziła z pod pióra. – jeśli Ci najstarkawsza Wyjewko

Z Dobrodzieja

Dobrodziejko, przykrem było wyrażenie moje, to wkaż mnie
ale wierzaj że było prawdziwem i przebacz mi dlatego że
prawdziwem jest w wyniku! Niech przebrzmią wyrazy moje,
opal Barkowa Wujenko list mój ... to przecież w Twej
pamięci powstały te słowa jako świadectwo iże kocham
Halcię, iże Jej Matkę - którąbym moją Matkę pragnął
nazwać! Tak chciej sobie słowa moje nieporozumienie
sprostować Uwaszenie Najdroższa Wujenko Dobrodziejko.
Do nóg Twoich Wujenko rzucam się jakoweym który nie
wierna Boskiego nad Twoją łaską, i powtarzę zawsze

Najkochanszej

Wujenki Dobrodziejki

Lwów 2ga Maja 838.

najprzywiązańszym siostrzeńcem

Mieczysław Pawlikowski

P.S. Mama całuje Wujenkę
serdecznie powtarzając o Kuzynki
ucałowań prosi. - Nóżki Wujenki
a rączki Kuzynki całuje po milion razy!!

Najdroższa Wujenko Dobrodziejko!

Tydzień już upływa od owego wieczoru w którym ze łzami w oczach pożegnałem Ludwinów, a tak mi żywo w duszy pozostała ta chwila, że mi się zdaje jakbym cały jeszcze na czole najmilsze pożegnalne pocałowanie Twoje Najdroższa Wujenko Dobrodziejko, tak żywiołowe - że mi serce przy nim silniej bić poczęło w piersi - bo mi się wydało że to pierwsze pocałowanie macierzyńskie od Ciebie moja Najdroższa, Najdziękawsza Wujenko! - Przebacz mi, ale myśląc o Tobie niemogę myśleć inaczej, tylko tak jakby o Matce własnej; - w duszy mej zawsze Matką Cię moją nazywam: Czemuż mi jeszcze nie wolno pisząc do Ciebie zwać Cię tak, jak Cię w duszy nazywam?.. Drży mi ręka gdy mi przychodzi pisać to słowo: „Wujenka", tak mi jest przy tem słowie jakbym pisał nieprawdę. -

Tydzień upływa od chwili pożegnania - a wspomnienie tej chwili tak żywe w mej duszy jakby to wczoraj było: Ale tęsknota moja tak wielka jakbym już wieki niewidział tych

/. których

których ukochałem - jedną jak Matkę, a drugą ..... Oh niemam słów dla tej drugiej!... Oh, i ją takie nazwać nieśmiem po imieniu, ani tak - jak Ją w sercu moim nazywam od lat tylu ... zawsze z niezmiernem uczuciem ... gorącem jak w tej chwili!... Zdaje mi się jakbym cud Jej woni Jej woni jak wchwili pożegnania - zdaje mi się że czuję pomimo przestrzeni mil tylu że w tej chwili oczy Jej patrzą w tę stronę ... Śmiesznem to się wydać może -- ale ja czuję. Gdyby to prawdziwie chciało nam zawsze dawać wyraźne na wszelkie zapytania które powstają w sercu!.. Ale przeczucia tak rzadkie — a często tak mylne .... a jednak ja im wierzę, chcę wierzyć - i nieprzestanę wierzyć dobremu przeczuciu - ufać dobrej nadziei! -

Tęskno mi, tęskno mi bardzo — ale nie smutno ... oddycham swobodniej mi niż zwykle. To Twoja dobroć Najdroższa Wincenko i Łaskawe pożegnanie Twoje - one opędziły mi smutek z oczu - radość wniosły do serca. Dzięki Ci, dzięki Najdroższa, Najłaskawsza Wincenko Dobra Dzięki po stokroć! Po tysiąc razy całuję w myśli drogie nóżki Twoje — Najukochańsza Wincenko Dobrodziejko!

/.

Jeśli raczysz Najłaskawsza Wujenko Dobrodziejko przyjąć krótkie wyrazy te prosto z serca płynące – jeśli nierzucisz się gniewać za szczerość moją w tym liście – za ten ton rzewności listu którym się ośmielitem przemówić do Ciebie, – to będzie dla mnie oznaką że mi częściej wolno odzywać się do Ciebie listownie chociby tylko w celu ucałowania Twych nóżek i uściśnienia rączki Ruzynki ... Dziś ośmiela mnie do pisania, obowiązek przesłania Wujence Dobrodziejce pokwitowania Geńci na odebraną summę 2000 fl. Cz., które to pokwitowanie listowne załączam. – Przytem pragnę pierwsze zdać Wujence Dobrz. krótkie sprawozdanie z mego pobytu w Stępinie. – Dziś tydzień – 7/8. b. r. wieczorem przybyłem wraz ze Szlomkiem z Dębicy do Stępiny najgorszą górską drogą stępo jadąc. – Żydzi zaledwie wybiegli obaje na ganek wołając „Miecio przyjechał! Miecio!" – Sądziłem że mnie poznali i uszczęśliwionemu tak serdecznem przywitaniem niechcąc dać się zakręcić w oku – ale wtem gdy wyskoczyłem z bryczki, nagle zposępniały ich twarze i smutnym tonem rzekli: „E – – to Miecio Pawlikowski!.." Przypomniałem sobie że to tylko rodzonych braci wita się tak serdecznie – przypomniałem że niemam rodzeństwa!... Oboje spodziewali się byli prawie

/ pewni

pewni że ich Mieciu dz odwiedzi – i zasmucili się bardzo gdy ich zawiodła ta nadzieja. – Jednakże Konterci byli z mojego przyjazdu prawdziwie rad i przez dwa następujące dni, to jest 22 i 23 zostali u nich miesiącem. – Niemiem być wdzięcznym – szczególnie wobec Krewnych i wszystkich których kocham. To też gdy Wilhelm z całą otwartością począł mówić o różnych drażliwych pytaniach i wreszcie mnie zapytał o zdanie moje w tej mierze – odrzekłem że według moich wyobrażeń „zbytnia bo drobiazgowa skrupulatność lub też przesada w wykonywaniu wielkich zewnętrznych formalności religijnych, nie koniecznie nakazanych przez Kościół, ale tylko zalecanych, – a więc do zbawienia nie koniecznie potrzebnych, – zamiast korzyści, może szkodę przynieść religji – bo ją przed światem na śmieszność naraża ~~przedstawia~~, wtedy bowiem nie główna – serce czyste – zdawać się może rzeczą podrzędną, a za to formalności rzeczą główną." – Rozgadaliśmy się długo a ja nabrałem przekonania że wszelkie jego dziwactwa i błędy nie pochodzą ze złej woli ale owszem że pobudki jego są najszlachetniejsze i tylko wyobrażenia niektóre skrupulatne i przesadne. Wiem że trudno je sprostować – a i nie moja to rzecz – więc tego zamiaru nie usiłowałem. Tylko jaki ksiądz rozsądny może by podołał temu zadaniu i wpływ wywarł na niego. – Lecz gdy Wilhelm sam zaczął usprawiedliwiać się

/. i tłumaczyć

i tłumaczyć z różnych zarzutów które mu świat czyni i wypowiadał się z swego dawniejszego postępowania, a w końcu zwróci mnie prosił o szczerość braterską i otwarte a bezwzględne wypowiedzenie mego zdania - wtedy mu powiedziałem że mi się zdaje „iż dla obowiązków dalszych zapominał o najbliższym i najważniejszym - o rodzinie..." Przyjął to, i zarzucił że uważa dawniejsze postępowanie w tej mierze za błędne - że je zmienił, ale teraz pokutuje za to .... Tu wyłożył mi stan swego majątku i nadzieje na przyszłość.. Stan zaprawdę smutny - ale nie do zrozpaczenia. Zdaje mi się że skutecznie w swoim czasie pomoc, mógłby wszystkiemu zaradzić to im grozi. Później będzie może za późno - bo długi urosną a stan się pogorszy.. Przedmiot to za obszerny aby go można w liście dokładnie wyłożyć, ale gorąco pragnę za najbliższem widzeniem się wypowiedzieć Wujowi wszystko co wiem i co myślę w tej mierze.- Czyby nie dobrze było zwołać w tym celu radę familijną? obawiam się bowiem aby później nie ciążył na Wiecie zarzut że nieuczynił zawczasu kroków aby zapobiedz złemu grożącemu siostrze ... Czyby nie dobrze było dać zpisać jakimkolwiek bądź środkiem jego długi - które właściwie są ich długami - i odtrącić tę sumę z corocznych należących mu procentów?

J. W. takim

W takim razie trzebaby wpierw wymódz na nim słowo że dalszych długów robić nie będzie. – Czuję jasno to, że Mieciu obowiązku niema ratować ich bez końca ... ale jakaż rada dziś, gdy złemu nadal jeszcze zapobiedz można łacniej? z mniejszemi trudnościami? – Później gdy stan rzeczy się pogorszy i dla uratowania ich, poświęceń trzeba będzie daleko znaczniejszych – uchylić się Mieciu od tego nie zdoła: uczucie familijne – głos serca zmusi go do tego.... Powtarzam zatem, że według mego widzenia rzeczy, należy działać póki czas. Nim jednak z Mieciem o tem pomówię według życzenia Wilhelma, chciałem wpierw w tej mierze zasięgnąć zdania i rady Wujenki Dobrodziejki..... Przedewszystkiem jednakże proszę, aby Wujenka Xtz. w razie listu do Romera o mnie nie wspominała. – Wilhelm obawiał się bardzo czy Wujenka na mnie nie zagniewana i czy to nie jest powodem Mieciego milczenia z jej strony i ze strony Kuzynki. Wujenka wyłącznie swoich interesach i zajęciu się nimi mówiąc, a Kuzynka Hiszpanią swoją. – Genia jak zwykle małomówna, dziś dobrze wygląda i już wcale prawie nie kaszle. – Dzieci zdrowe. Milutkie to dziewczątka. Zaprzyjaźniły się już „z Wujciem Mieciem" tak, jakby się z nim sto lat znały.

Ściskam się

Gdyśmy się przechadzali po ogrodzie, koło kamiennej ławeczki
walterce rzekła mała Milcia: „tu, tolo tedo stolita siedziaa
ciocia Halcia...“ Uściskałem ją serdecznie za tę pamięć tak
zadziwiającą w dziecku. – Tadzia najprzód po poznaniu
zbliżyła się do mnie, uśmiechała się i zrobiła uwagę spostrzeżenia
iż „Wujciów dwóch jest: Wujcio Micio i Wujcio Miecio“ –
W języku tych dzieciaczków bowiem, k. wymawia się jak t., a
g. jak d. – Najmniejsza malutka Halcia bała mnie się i
zaklęty wała oczy przedemną; dopiero ostatniego dnia uśmiechnęła
się do mnie i w dowód wielkiej łaski potargała mnie za brodę.

Przedwczoraj przybyłem do M. Wyżki – jutro wyjadę
do Żurawa aby stanąć na 15ty. Ale Lwowie Mniej nad dwa dni
bawić nie będę i zatrzymawszy się znowu dzień jeden w Medyce
jadę do Szczawnicy. – Gdybym mógł się spodziewać tej łaski
ze Wrzeńska Dobrod. raczyłaby mi choć dwa kilka napisać z powodu
Romerów, prosiłbym się ośmielić aby mi Najłaskawsza Wrzeńska
raczyła dostarczyć wiadomość o swoim i Kuzynki zdrowiu. – Czy
nie postanowiła Wrzeńska Dobrod. wyjechać do kąpieli? czy Kuzynka
poprawiła się już kaszlu i katarów? czy już może śpiewać? Jej

ś. głos

5

Jej głos (Ruby) dźwięczy mi nieustannie wszerz - wydaje mi się jakbym Ja słyszał śpiewającą .... wdzięk wieczorną godzinę słuchał Jej śpiewu - w duszy mojej ... wspomnienie tak żywe, że mi się zdaje jakgdyby wracała chwila spędzone w Ludwinowie ... przeszłość teraźniejszością się staje ... Za tyle wrażenia które w duszy mojej wtedy Jaluję : dzięki, po milion razy dzięki Jej, i Tobie Najdroższa, Najukochańsza, Najczarowniejsza Wujenko Dobrodziejko!

Kończyć mi list wypada bo już otwarta zapisuję kartkę - boję się czy nie zanudziłem Wujenki Dolą, a bardziej jeszcze obawiam się czy ton listu mego w którym nie trzymałem się wodzy sympatycznego uczucia, którem Cię kocham Najdroższa Wujenko, - czy śmiałość moja nie gniewała Cię, Wujenko Dolą. — Przebacz mi, - ja ufam że dobroć Twego serca przebaczy mi!

Całuję rączki Twoje Najczarowniejsza Wujenko a rączki Kuzynki ściskam. - Kuzynkę Honorkę pozdrawiam gorąco. -

Polecając się łasce Najczarowniejszej Wujenki Dobrodziejki pozostaję z wielkim głębokim uszanowaniem Jej

"pełnym sympatycznego przywiązania
wdzięcznem

Władysław Pawlikowski

Medyka 13 Lipca 838.

Najłaskawsza Wujenko Dobrodziejko!

Według przyrzeczenia danego Alexandrowi, stanąłem w Tyszowcach 14-go b.m. wieczorem, jadąc bez zatrzymywania się z Krakowa, oprócz kilku godzin we Lwowie, zastałem Alexandra cokolwiek słabego, niemogł się zatem zebrać natychmiast, aby wyjechać ze mną do Jezupola jak to obiecał mi był uczynić. Naradziliśmy się i uznali że jego bytność w Jezupolu nie jest koniecznie potrzebną, a widząc że on jest cierpiącym i umęczonym potrzebami, zaw go prosiłem aby ze mną nie jechał. - Rano 16-go wyjechałem z Tyszowiec i tegoż dnia stanąłem w Jezupolu, gdzie zastałem Wiecia i Panią Klaudję, dopiero co przybyłą z Jabłonowa. - Władysław od kilku niedziel ciągle

/: słaby

słaby ; z powodu jakichś wrzodów na całem ciele każą mu się kąpać i nie ziębić – musi zatem siedzieć w domu i pomimo szczerej chęci niemoże ze mną jechać do Jabłonowa. Pani Blanche opowiada że Wuj Tytus otrzymał wczoraj dziwak list od mojej Matki, wprawdzie świadczący o dość wielkiem zirytowaniu nerwowem, ale uważający sprawę od której szczęście me zawisło jako rzecz dokonaną. O Wuju Tytusie wszyscy te cuda opowiadają: po 20-tu latach niebytności był w Jerozolimie; jest nadspodziewanie serdecznym i pełnym wylania dla familji. Mówi iż odziedziczył tego niemoże że dotychczas tak mało żył z rodziną, pilnie mówiąc o ś.p. Wuju Eugeniuszu, miał odwiedzić i zmówić się ustnie do powrotu. W Strzyżowie kilka dni bawił na polowaniu i t.d... Mówił o mnie że mnie bardzo

i kocha

Korka, i chwalił jako ... dobrego gospodarza ... O Mieciu również bardzo serdecznie się wyrażał. Na list Mieci wintorosi Potocyski dopisał bez żadnej zwłoki. Treść listu następująca. Pisze Hr. Tytus: „Ja uznaję teraz w gotówce żądanej sumy
„ do rozrządzenia; a przy tem zdaje mi się, że i dla Ciebie
„ lepiej będzie nieruszać, bez najgwałtowniejszej potrzeby,
„ w stosunku do Twego majątku tak ogromnej sumy."
Natomiast daje radę istotnie bardzo rozumną i naturalną praktyczną: „Nim Mieciu otrzyma dekret dziedzictwa.
„ póty niebytku sumy w depozycie, ale i Potoccyska
„ mają być uważane jako będące własnością masy, a zatem
„ massa i jej zarządca ma prawo w porozumieniu z sądem
„ wziąć sum w depozycie będących na korzyść massy." - Rzecz ta jest zupełnie logiczną a mnie się wydaje niewątpliwem że sumy te żądzy się na ten cel wydobyć. W każdym razie jednakże należy porozumieć się z adwokatem dworskim

z którym Mieciu

z którym Mikio dodnia niemógł się o tem rozmówić bo go nieraz tak w Stanisławowie — wyjechał był do Lwowa. — Mikio chce odebrać ile można termin płacenia, więc sumy owe z depozytu, a resztę dopłaci wypożyczonemi kilkunastoma tysiącami które mu Latuszy będzie wydostać i 20.000 za dom. Tak stoi sprawa. Po widzeniu się z dwornichem ma Mikio pisać do Mamy Dobrodziejki. Niebezpieczeństwo grożące, niby zażegnane — ale cóż wtedy, jeżeli termin płacenia nie da się odebrać a sum z depozytu massa dość wcześnie wydobyć nie będzie mogła? — — — Mikio za godzinę wyjeżdża do Stanisławowa — ja zaś do Jabłonowa, gdzie jutro stanę. Zabawię tam dzień jeden — i wrócę do Lwowa wstępując do Rzyszczek.

Kończę całując tysiącem całusów najdroższe rączki i nóżki Najukochańszej Wujaneczki Dobrodziejki — i prosząc Ją aby była łaskawą dla mnie — bo od tego szczęście moje i spokój mój zawisł... chciałbym jeszcze dołączyć do listu słów kilka dla Tej która moją będzie — a ja Jej na wieki — — ale jakie wyrzucić to co ludzką mową niewypowiedziane!.... Zostaję z wiernem uczuciem

Najłaskawszej Wujenki Dobrodziejki

najprzywiązańszym i oddanem
Wincentym Pawlikowskim

Jezupol 18go Grudnia 838.

Najukochańsza Wujenko Dobrodziejko!

Przed chwilą przybyłem do Lwowa z powrotem z mej wycieczki familijnej. – W liście moim pisanym 18^go^ b.m. z Jezupola, który Mieciu przyrzekł oddać tegoż dnia na pocztę w Stanisławowie, pisałem Najdaskawszej Wujence Dobrodziejce o interesie Potoczyskim – wszystko com się od Mieciu dowiedział. Mieciu przyrzekł mi uroczyście, donieść bez żadnej zwłoki dokładnie o rezultacie narady z Adwokatem, która to narada tegoż dnia miała się odbyć. Miał natychmiast pisać do Wujenki Dobrodziejki i do mnie. Listu jego jeszcze

/. we Lwowie

we Lwowie niezastałem. Równocześnie zatem z listem
niniejszym wysyłam list do Kornilowa zwracający
odpowiedź, – a na wypadek gdyby Wincio był
w Jezupolu, gdzie układał sobie expedicję świeżą,
telegrafuję zapytanie do Stanisławowa. – Gdyby
odpowiedź nadeszła wcześniej – telegraficznie czy listownie
– to natychmiast telegrafować będę do Wincenty.

Wiście mówiłem z 18-6m. zdałem Wincenty
Dobrodziejce sprawozdanie z mego pobytu w Tyśmienicy
i w Jezupolu. Pisałem o wiadomościach przywiezionych
przez Panią Klimuszę z Jabłonowa i o ciekawej
a niespodziewanej metamorfozie usposobień
Wincy Tytusa. – Zanim powziąłem listu mego

do Wincenty

do Wujenki Bożej puściłem się w drogę do Zabłonowa, - tam dopiero 20go rano cum effectu, - a to z powodu zawianych dróg i kilkogodzinnego błądzenia nocą po polach w czasie strasznej zamieci i przynajmniej dwudziestu kilku stopni mrozu. - Wujostwo przyjęli mnie jaknajgoręcej, jaknajczuliwiej jaknajbardziej serdecznie, powiem nawet: jaknajserdeczniej. - Wuj sam zaczął rozmowę o wypadkach we Lwowie, które wróciły mi mój spokój - nadzieję i szczęście. Z całego serca winszował mi że zamiary moje doprowadziły mnie do celu od lat tylu upragnionego. Dawał mi rady w jaki sposób uprzedzić potrzebne do uzyskania Dyspensy allegata, a wkrótce przyrzekł na pewno wiadomość, że przyjedzie na ślub, i skoro tylko mu dowiem bez zwłoki odpisze, skoro co pewnego będzie wtedy mieć. Wujenka również obiecała przyjechać z Tynia. - Z listów Wujenki i Mamy, Wuj Tytus

/: nieuwzględniał

niezapomniałe wrale. – 22ᵉ wyjechałem z Jabłonowa i tegoż dnia na noc stanąłem w Kijowcach. Wandę zastałem zdrową i dobrze wyglądającą, – Rafała cierpiącego mocno na swój Reumatyzm w nodze. – A powrót jego słabości i złych dróg zaniechali projektu przepędzenia świąt w Pieniakach. Rozmawiałem Rafała i postanowili przynajmniej pojechać do Sławca na Wilję. – Nazajutrz, T.j. wczoraj po obiedzie wyjechałem z Wandą do Jarmpola – a pożegnawszy się tam z powracającą siostrzycą wróciłem wieczorem na szybkach i na Wilję stanąłem we Lwowie. – Moją Matkę zastałem zdrową, i w bardzo dobrym humorze. – Ulitowała się bardzo nad przybyłą nad Wilję, – zaprosiła Panią Janową Dz. i mnie jej przedstawiła z radością jakąś jako „narzeczonego". –

Słońce – – oh, ileż miałbym do pisania jeszcze – ileż mam do wypowiedzenia Tobie moja Najdroższa i Najdroższa Wujenko, Tobie – Której wkrótce wolno mi będzie nazwać moją Najukochańszą Matką! … Ileż chciałbym Tej powiedzieć – Tej Której samo wspomnienie rozpromienia mnie cały i leczy! Przyjmie moje Najdroższa Kochanko – i moja Przyszła – życzenia i szczęśliwy opłatek – a Ty Najdroższa Wujenko dobrodziejko wiedzaj że jak syn Cię kocha

najprzywiązańszy siostrzeniec

Mieczysław Pawlikowski

Lwów 24ᵉ Grudnia 858.

P.S. Wilję u Matki zastałem zimową, wesołą i świąteczną. – Matka bardzo się ucieszyła z Romanowskim, na powitanie rzuciła z Pana Romanowskiego Wujenka Kochanka i wszystkiem. – Cieszyć będzie, wiem, cieszyć będzie Matkę i wszystkich Wujenka, a przede wszystkiem Matkę...

[illegible] Wujenko Dobrodziejko!

Dziś dopiero odbyłem wyprawę ze Drohowa, - lecz jaką [illegible] i krótką, z jednej najgorszej w świecie drogi a przytem nieustającem gwałtownego i mroźnego wichru i zamieci - niemogłem się [illegible]. Przymuszony przezwyciężać w tej [illegible] [illegible] [illegible] do mojej [illegible] [illegible] [illegible]

dzisiaj 18ᵍᵒ z mego [illegible] ! [illegible] ! Kiedyż [illegible] ?!
Rachuję dnie i godziny i chwile – rachuję po stokroć na dzień, – i cóż z tego?
czas [illegible] ! Ach jak mi [illegible] – jak mdło !... Kiedyż wybiegnie Ona naprzeciw mnie
z radością na twarzy – Nasurzona moja ! kiedyż mi poda na powitanie
lube swe rączęta – kiedyż ją uścisnę i uściskam ?! Kiedyż Tobie do nóg
padnę Ty Boże moja Najjasko, – Matko moja ?! Wymyli czyste
łzy twarz, całuję Twe nóżki i rączki – – a potem Jej rączki – i przemówię i łzami
i słowy [illegible] ! Za list Twój Najukochańsza Wujenko, jak Tatkowi i serdeczny i za Jej
przesłanie do niego dopisek – tysiączne Wam dzięki ! Jeżeli mnie znacie
[illegible] trzeba, Najdroższe Panie moje – to wiecie ileście mi sprawiły szczęścia!
[illegible] odpowiedzieć [illegible] na wszystko, bo [illegible] ! Ileż
ilorna słodkim całowaniu każę z Dzidzi [illegible] ! Ileż słodkich w Jej mojej
Przyszłej, ilorna cukrowej ! Każdy ze stu siedmnastu liter Jej dopisku !...
I wtedy chwili po cichu list ten do serca i wydaje mi się że nakreślone
w nim wyrazy żywym ciepłym przemawiają do mnie głosem... Jestem
bardzo uczuciwym !.... List Kalci do mojej Matki, z dopiskiem
Wujenki [illegible] jak najszczerzej wypisuje na Matkę moją.

Bo ki

Bo bi przyjaciół swoję że niepodobna go było wam z dopiskiem zajmować
lepiej i [illegible] - moja skarga . Bez tytułu rozdzielnicy - a [illegible] podpisie jak
[illegible] wasz, nawet [illegible] [illegible] odpowiedź [illegible]
ani słowkiem prośby się nie przyczyniłem. Serdecznie ściskam i całuję ręce
Wujaszki Dobry. i Panny Heleny [illegible] Ich Matki! -

W sprawie Ryszarda [illegible] Dorosłego
[illegible] - o śmierci proboszcza [illegible] parafii [illegible]
[illegible] zbieraniem [illegible] potrzebnych . Pisać [illegible] do [illegible] o metryce
chrztu Zofii Ferrina - która [illegible] się na [illegible] zawodzi. Nadesłano
mu [illegible]. Za mój stosunek [illegible] się [illegible] o metrykę chrztu
mojej Matki, metryki ślubu, mojej metryki chrztu i świadectwo moralności
do siebie. Kochany Pan Karol wymagał metryki ślubu [illegible] bo nie
mimo najgorliwszego starania niemógł się [illegible] metryki chrztu śp. Dziadka.
Dowiedział się, posłał [illegible] [illegible] w Dobrzyniu Dziadek: wszystko
[illegible] - [illegible] potwierdzą się że Dziadek chrzcił [illegible] i wkrótce
metryki nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Dzięki temu
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Wszystko [illegible] wyjaśni
Księdza Zozia - potrzebna [illegible] tylko metryka chrztu Panny Heleny i
świadectwo moralności [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do Lwowa
[illegible] przyszły - do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Panna [illegible]

[illegible]

[illegible] Radzewicz i Dobrzańscy [illegible]

Widziałem się [illegible] z P.m Cybulskim. Spotkałem [illegible] go mnie spotkał [illegible] mówił [illegible] – [illegible] P. Cybulski [illegible] w dosyć [illegible] przeciwko [illegible] Pannie Helenie. [illegible] w mowie [illegible] o Jej interesach, a Panna Helena [illegible] z Gwardą [illegible] z ojcem [illegible] [illegible] [illegible]

Najkochańsza Siostrzyczko Zofio!

Trzeci dzień mija jak pożegnałem Najukochańszą Siostrzyczkę Weronikę i ślicznego mego Aniołka. — a tak mi jej w duszy ciężko za Wami, jakby od wielkiego rozstania nie dni kilka, ale kilka upłynęło miesięcy. Serce mnie boli - głowa mi ciąży - wpierw pusto i ciemno - czarno w mej duszy - jak gdybym był bardzo - bardzo o niemożliwym.... a gdy wchodzę sam w siebie - to i widzę mi się chce złego zmutrhu się przestraszyć i wstydzę się mimo dziecinnego zachcenia aby jej teraz nieodstępnie tj. myśl z mną przy mnie Moja... Ale cóżem ja winien - że mi tak jej widoku

ś. potrzeba

potrzebuję jak powietrza do oddychania. – Bez powietrza
żyć niemożna – a jabym bez Niej żyć niemógł.
Mogę powtórzyć za jednym z poetów: „Bez Niej
jest dla mnie Rzym – rzeczą klimat włoski dla pierzi
wschodniego." Przy Niej żyję i ożywa mi dzień,
bez Niej więdnę i usycham. Gdybym choć na chwilę
zajrzeć mógł w Jej oczy, gdybym choć uścisnąć
małą paluszek Jej rączki, gdybym mógł dolecieć
choćby tylko dźwięk Jej głosu! – Ale przestanę
już ... bo bym się kwilił bez końca – a mój
Kochanku to już taka „stara historya" że już
wszystkie słowiki o niej śpiewają .... zresztą
jeśli Panna Helena więcej wiecha – przekonam się
i przyjedziemy

przyjechaniu, do Wiednia. - Tymczasem niech wierzy memu słowu że słowiki wiedeńskie śpiewają o Niej i o mej tęsknocie. - Czyżby śpiewały tak pięknie gdyby nie o Niej śpiewały?.. czyżby śpiewały tak tęskno gdyby to nie o tęsknocie mojej?....

... Z poezji wracam do prozy. A najprzód prozę Najdroższa moja Wiejeńko - moja Najukochańsza Istoto Miana - chciej choć kilka słów do mnie natychmiast lub razem napisać do Mirzewskiemu - i donieść mi o swem zdrowiu. Pożegnałem Wiejeńkę cierpiącą od tej kiełki - a chorzał wiem że to słabość tylko przemijająca, niewiem z jakiego powodu jestem niespokojny o zdrowie drugiej mojej Wiejeńki.

Do tej prozby dołączam drugą. Chciej mi donieść

Wiedeńczyk

Kochana Wujenko Dobrodziejko - jaką drogą mogę przesłać
dzieciom i krewny do Radziwiłłowa? Czy do Mogilan, czy
też do Kraszewa? i na czyje ręce - bo niedobrze aby
przesyłka Hugo w puste leciała. Proszę Drogą Wujenko
o rychłe w tej mierze zawiadomienie mnie, bo wkrótce
wyjechać powinna stosowna do przesyłki i przedsiewzięć.

I oto jeszcze trzecia prośba: Chciej łaskawa
Wujenko Dobrodziejko kazać zawiadomić pana mistrza
Wilczyńskiego - aby listy dzisiaj nam zaległe lub też
zaraz nadchodzące adresował pod adresem: Szechynie.

Zajęty tu jestem wyprowadzeniem porządków,
lecz chociaż wszystko robię co mogę aby owe oficyny
mieszkalne uczynić, zaiste niestety że to skromna
i biedna skromna będzie chatka. - Zabawiwszy tu jeszcze
dni parę - wyjadę do Kraszewa. - Polecając się łasce Wujenki
Dobrodziejki całuję po stokroć najuniżeniej i po rękach
z uszanowaniem Jej ręki i nóżki jako Jej

najprzywiązańszy siostrzeniec a prawdziwy sługa
Wincenty Adam Pawlikowski

Medyka - 27 Lutego 839.

Rękopis Pamiętnika obejmuje nadesłanie z góry i zdobienie, z wyjątkiem
karty pokazanej z lewego boku. - Przesyłkę tu wymienioną ze Lwowa
listy do Wuja Pawlikowskiego. Czy go pewna Wujna wydała? Czy on w innej już w Krakowie?

Moja najkochańsza, najukochańsza Siostro

Zbrodziejko!

Cóż najdroższa Wujenki stracham – i po stokroć zań najczulej całuję ci kochane rączki – dziękuję za uspokojenie obawy mojej i niepokoju o Jej drogie zdrowie. –

Zdziwi to Wujenkę i Stryjenkę że list mój niniejszy datuję ciągle jeszcze z Memphis, – ale pomimo wszelkie chęci ukończenia b. interesów wyjazdu krótkiego na czasie, abym tymczasem we Lwowie załatwić resztę i wrócił do ukochanego Radziszowa, do dnia dnia ciągle-tu nowe znajduję zajęcia – i dotąd wyrwać się stąd nie mogę.. Dziś postanowiłem niezmiennie, wyjechać do Lwowa, i zrobić, krótko mówiąc, tak, jak ten jenerał który rady sobie dać niemogąc z przeważającą liczbą nieprzyjaciół – chwyta się wkońcu najprostszego środka – ucieka... Nie wyjeżdżam to na złe – bo już wiem się przekonałem, że czasem najsłuszniej zwyciężca się nieprzyjaciela i wygrywa się kampanię, unikając bitwy i stanowczego starcia. Cyrkuły,

bezpieczeństwa

decyzki, komisyje, dziesiątej gromady, popy, oficjaliści, rzemieślnicy itd.
— a z drugiej strony ja sam... Nie jest-że to obóz przeważający liczbą
aby ją pokonać, mianowicie dziś gdy mamy jeszcze różne inne rzeczy
na głowie? — Pokonałem gorączkę odparłem co było w mojej mocy, a
co się dało odroczyć — odroczyłem. I teraz odetchnąwszy nieco — myślę
za pierwej nie nadaremnie prenumerować gazety — bom się z nich nowych
politycznych prawideł dowiedział. — Uciekłem w triumfie z tego pomysłu — a całe
moje gospodarstwo ze wszystkich folwarczków zostawiam podobne do wielkiej
fabryki. Objazdy zaraz o dobr zostałem wszystko zrujnowane a wszystkie
zabudowania i płoty walące się lub pozbawione; — rozbiegłem restauracyę
na lat kilka, lecz pomimo wielkich zapasów i wkładów, pozostało jeszcze
niemało do uczynienia na rok bieżący i na przyszły. Na dobrach jeszcze
teraz u jednego z moich dzierżawców wiatr porozwalał budynki a drugi
pogorzał, — według kontraktów zaś, na mnie ciężą obowiązki stawiania
tychże w podobnych wypadkach w jak najkrótszym czasie. Przy pożarze
spaliło się dzierżawcy do 80 sztuk (część stodoły i wszystkie sprzęty gospodarcze) prawnego bydła, — dzierżawca cztowiek
poczciwy i dobry obywatel — a więc dopalka konieczna. — Skutek stąd
wypadku taki — że mimo próśb straty podwórzne wcześniej, iż Panna Helena
z będzie

będzie musiała widzieć w ogrodzie jedne, pustki stojące oranżerye, w ruinach wiele nie estetycznych – co, iż niepomału gorszyć będzie, – a czego się nie spodziewałem, bo miała być ta oranżerya tego roku restaurowana.

Oficyna będzie na ukończeniu – idzie tylko o umeblowanie; – pomieszkanie chorążi zupełne mieć się będzie dość wygodne i ciepłe – Panna Helena przebaczy, jeśli je znajdzie zbyt skromnem: przykro mi to, ale wszak za rok będziemy za to mieli dom zupełnie odpowiedni i urządzony według upodobania i gustu samej Panny Heleny. Będzie nam się wydawać żeśmy sami ten dom postawili – toć myśl ta przez to samo milszym będzie, czego z całej duszy pragnę, a do czego wszelkimi siłami przykładać się będę, – mianowicie moja własna figura, która chorążi Radna nie jest, będzie się za to okazać być Jej zawsze miłą.

W liście najdroższej Wujenki Dobrodziejki, mojej najukochańszej przyszłej Mamy, czuję jakiś rozłamy w mimi zwrotach. Czuję, chorąży go Wujenka kl, nie wypowiada, czuję go w tonie listu – w toku myśli – wśród spojrzeniach, widzę go w pióra – chorąży o czym pisma nie słowo. Przykro mi to bardzo – boli mnie to. – Boli mnie tem mocniej, iż mi się wydaje że zgadzam jego przyczynę. – Która wiele zmartwień i kłopotów

[illegible] które

które obiawszy ukochaną Wrzenkę jakby miało się, jeszcze jedno uczucie boleśne ciężyć kamieniem w sercu naszej najdroższej Mamy... Mamo sobie myśli że gdy Ja Jej ukochana Halcia opuszczę, to Mama zostanie w domu sama jedna, smutna, tęskniąca, - że nikt pieszczotą nie rozgoni troski Jej z oczu, nikt łez Jej nie zetrze z oczu. A gdy, jeszcze na chwilę powtórzę słowa Jej w Jej macierzyńskiem sercu: „czy Halcia będzie szczęśliwą?" - oh, to wtedy Mamie bardzo smutno - bardzo boleśnie.... Niech Mama tak nie myśli! bo nie zasługuję na zachodzę oczy gdy sobie wyobrażam co Mama myśli.... Moja droga, najdroższa Mamo! wszak że po bez wszystkich Matek rozpieszczę się z córkami - a mianowicie Halcia będzie miała siostrę - która dla Niej tylko czułą będzie i kochać Ją jak Ojca, Brata i stokroć więcej - to jak znaj i obrońcę! - a Mamie jedno jeszcze przybywa dziecię - syn - który jako żywo! kocha Mamę jak syn rodzony! Moja najdroższa Mamo!... My nie damy Mamie nigdy żałować Jego - nie damy nigdy być Jego samotną! - Jaka ja będę szczęśliwą - szczęśliwszą nad wyraz wszelki, - gdy mnie Mama kiedyś przyjmie do serca przekonawszy się że Halcia jest szczęśliwą!.... Tak będzie moja Mamo droga! bo my obie kochamy się i zgadzamy i chcemy być dobremi - a Bóg błogosławi. -

Całuję rączki i nóżki najłaskawszej Wrzenki, najukochańszej Mamy Matuchny i żegnam Ją, całując raz jeszcze i jeszcze Jej rączki i nóżki.

Patrząc w przeźroczne oczy serca Panny Heleny - mojej Panny Heleny - i patrząc tak, że się Panna Helena jak róża rumieni - ściskam kochane moje rączki po stokroć, składając na nich wszystki miliony najgorętszych całusów....

Polecając się łaskawemu sercu Wrzenki dobrodziejki, pozostaję z wielkim uszanowaniem Jej najprzyjaciel[illegible] sługa

Medyka 14-Marca 1834.

Mieczysław

P.S. Wczoraj wyjechałem [illegible] z Mamą [illegible] Ojca pana Kotowicz. - Wyjechał o 6 rano, [illegible] a [illegible] o 12½ [illegible]

Najłaskawsza Wujenko, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Przedwczoraj przybyłem do Lwowa po kilku dniowym na wsi pobycie. Chciałem bez zwłoki zabrać się do wypełnienia zleceń Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki, i uskuteczniwszy co mi kazała, donieść Jej o tem jeszcze przed świętami. Niejednokrotnie mi się tym razem, a tak dojmująco jak świątek będę mógł to uczynić, – Dziś piszę, aby według wczorajszego zdania życzenia Tobie, Najukochańsza Mamo Dobrodziejko – i Tej, której składam życzenia wstyd mi bo mi się zdaje – że jak egoistycznie sobie samemu życzenia składam ... Nielubię ja, szeroko i długo wypisywać myśli życzeń, bo mi się przypomina zawsze to doświadczenie, które już tyle razy w życiu uczyniłem: że gdy najwięcej czuję – najmniej wtedy zdolny jestem wyrazić uczucie. Ci, u których uczucie przywo-

ja wierzchu

po wierzchu serca – łatwo je mogą przelewać w słowach, ale w mnie ono tak głęboko – tak głęboko!... Światu się to niepodoba, bo Świat lubi prowadzić dyalogi o uczuciach, – a tych Dyalogów bezuczuciowych o uczuciu nienawidzę, bo mi się śmiertelnie wydają. – Pozwól więc, Najdroższa moja i Najukochańsza Mamo, niech wspomniawszy o uczuciach moich – niech je tu nie wyliczam i wcale nie wymieniam ... jeśli Ci one jeszcze nieznane, to wpatrz się Droga Mamo w oczy Twej córki – a wyczytasz je tam wszystkie, czystemi pisane zgłoskami! – Wdzięczny mi, najdroższa Mamo-Dobrodziejko, tylko Twa córka to Ci życzyć może, co Twój syn Ci życzy – a wierzaj mi Najdroższa Mamo że Cię równo Ci dzieci kochają! Panna Helena niech zawsze świadczy, —

We Lwowie zastałem Alexandra i Włodzimierza, którzy wielce zdziwieni i uradowani byli moim przybyciem, – bowiem dzień przedtem Dr. Szembrichi

rozniósł był o mnie bajeczkę, że leżę w Krakowie ranny niebezpiecznie, otrzaskaną mając nogę w powiększonku z Panem St., którego wiatem postrzelił w głowę.... Wiadomość ta opowiadana z najdrobniejszemi szczegółami skroiła się całem miastem. — Władimirem z tego powodu wtenczas ustawiał depesze telegraficzne z zapytaniem o mnie do Księcia Dmitrowskiego. — Alexander i Władimirek wyjechali na Święta Karoly do siebie. Mieczio 23. spodziewany ku wjeżdżającym dniach Maja. Pani Kazimierzowa z Adasiem, codzień oczekiwanym, bawi we Lwowie. —

Gdybym był o dni kilka przyszłemu mój przyjazd do Lwowa, byłbym tu zastał i poznał tutejsze Radziwiłłowe, Mierzyńskowe i Tarnawskowe, których Mieczio R. i kilku moich przyjaciół poznało, — a wszystkie uszanowali i ulubili całą duszą. — Żal mi niezmiernie, żem ich tu już nie zastał; powiadają że nadzieją że ich jeszcze wkrótce w Krakowie. —

Wasz Mayo

Moja Matka pośredniej natychmiast jednak cierpiąca, źle wygląda; list Halki otrzymała i zbiera się nam odpisać, — Cieszy się że ślub prawdopodobnie będzie w mieście, bo przymusi niewygodę na wsi równie dla gości jak dla gospodyni. Przeniosło 12tem Czerwca, robi się małą uwagę, że to jest dzień z którego datowany testamentu mego Ojca, — mówi że wolałaby gdyby mógł być ślub przed tym dniem lub po tym dniu — byle nie narażać bo to 13ty. — Pragnęła by również wiedzieć czy ślub ma być zawczasu ogłoszony? — Proszę Najdroższemu Wujenku o kilka słów odpowiedzi na te zapytania, gdyż chciałabym prędzej listy zaproszenia, oznaczając stanowczo dzień ślubu.

Moja Matka całuje wraz życzeniami Rąk najprzyjemniejszego uczczenia dla Wujenki i dla Pani Heleny. — Całuje z uszanowaniem rączki i nóżki mojej Najdroższej Wujenki — Mamy Dobrodziejki i łaskę jej oddaje. — Pannie Helenie życzkuem najserdeczniej moje ukochane ręczęta ... i przyciskam je w myśli do serca, patrząc przy tem w oczy lube oczka w których czytam niemą odpowiedź na niemę zapytanie moje .... wieczne jedno! .... — —

Najdroższej Wujenki a najdroższej Mamy Dobrodziejki

najwdzięczniejszy bratanek
a przyszły syn Wieczysław Pawlikowski

Lwów 23ie Kwietnia 859.

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Dziwnie rzewne owładnęło mnie wzruszenie, zaczynając pisać pierwszy mój list do Ciebie – jako do Kochanej Najdroższej Matki ... Tyś powróciła spokój i swobodę memu sercu, Tyś mi dała szczęście moje – gdzieś słów znaleść abym Ci wyrazić wdzięczność moją i szczególniej przywiązanie? Że niech Ci Bóg stokrotnie wynagrodzi – niech Ci wszystko będzie czego zapragniesz na tym świecie – a w życiu jak najlepiej! Moja Matko najdroższa! – ja echo żyło powtarzać Ci mogę – że wszelkimi siłi starać się będę o to aby Twoja córka jedyna Twoje najmilsze dziecię szczęśliwe było! – Ale powiedz mam Ci przypomnieć? wzruszenie Ty to wiesz Droga Mamo – ile ja kocham Twoją, Moją Halcię – Ty wiesz ile ja pragnę Jej

szczęścia

szczęścia, Ty wiesz Mamo kochana że ja sam niewyżytym
być ani świata szczęśliwym widzieć nie chciałem
Ty wiesz Droga Mamo że nigdy czym ci nie byłem odmówił
tak stanowczo a tak długo błagać Cię byś mi Ją chciała
powierzyć - gdybym niebył przekonanym że Ją mogę
szczęśliwą uczynić — bom ja sumienny w tak ważnym
kroku życia . . - Ty wiesz o tem Droga nasza Mamo
i wątpić niebędziesz — niepraw dai ? Ty niebędziesz
wątpić o naszem szczęściu — o Jej szczęściu ; Ty będziesz
o Nią spokojną Droga Mamuchno nasza ! O wierzaj
wierzaj mi Droga Mamuchno nie zdołałbym Ci wyrazić
ile cierpień będę kosztowało widzieć z Twej twarzy że już
zupełnie o Halci niczego spokojną — czytając z Twego
ust niechęć zadowolenie i przywiązanie Matczyne dla Was
obojga. - O moja najdroższa Mamuniu — nie już wtedy
uczerabrakuie Twego szczęścia! — Ale już ci to
powiedzę obszernie nad tem o czem Ty Droga Mamo nigdy

niebędziesz

Wil. - Gdyby mi Halcia za mąż nie szła - tym zdaniem mi ją Ksiądz, widocznie i Matka. - Otrzymuje od Wojciecha pierwszy list z Krakowa. -

niebędzie powstrzymywać, a nie dosyć Marnie nie Halai
i o nas obrzyga. – Halcia wprawdzie napisała list. obrony
do Mamy i o wszystkiem winy pobili i gdzie bowiem
dowiedz ale ja z mej strony muszę Mamę zapewnić
że jest zdrowa i pomimo zmęczenia dobrze wygląda.
Czytam z jej oczu że jest szczęśliwa, czuje wtej wsiebie,
– i gdyby nie tęsknota i niespokojność o drogą Naszą
Mamusię – to Halcia by była zupełnie szczęśliwa.
Z dniem każdym z każdą chwilą coraz więcej przybywa
wątpi które dawniej nawet wcale – a każde wspomnienie
wojenne przebyte jest takim wątpem. – Mielibyśmy
wiele ciekawych i smiesznych
epizodów z których Halka wcale się nasmiała, –
nabiedowaliśmy się krotko w Tarnowie tak opisać się po
błocie – a potem znowu jedna do Stajnia z Pryborowia
odbywszy wówczas gdy nas Rosyanie napadli, – na szczęście
Halcia w bamusie, pod parasolem nie przemokła

/. a schroniony

a schroniony ni w przedmowym kościele w Brzostku, lecz
zmuszeni jesteśmy póki konie nie przemienią, używać
tymczasem rozmaite zaprzęgi, którymi nas z Przyborowa wysłano.
Dotychczas wówczas brakło nam tylko „kwaśnych wiśni"
które Halcia ciągle się mazgaj. — —

Genia zastaliśmy zdrową — ale w nieznośnej
sposób ożywioną, — niżeśmy się należało pragnąć by
ale razem także bystro ożywioną prostotą i wesołością jak
się jest obecnie — jeśli to nie jest rozpowietrzeniem
chorobliwem — co trudno odgadnąć. Wilhelm twierdzi że
jest teraz zdrowy ale że był bardzo słaby, że dla tego
prawdy przyjechali na ślub — ale prócz tej słabości Genia
również i dla braku funduszów które chciał od Wilczka
wyprosić czyli — ten raz pożyczyć im niemogąc to się spalił &.
i t. d. — — — Dziś o 6½ rano wyjechaliśmy końmi
Romera do Rzeszowa i to razem z Romerowstwem którzy nas
odprowadzają. — Halcia wczoraj widzieć nie pisze żadnego
wiadomości daty — którą poprawiłem na jej wezwanie. — Niepewna
* Całuje ręce najdroższej naszej Mamusi ja stroma
i wszystki Jej z synowskiem uniżeniem całuję.

Najposłuszniejszy Mamy Władysław

(z Łęczna. 21 Czerwca. Wtorek.)

widzimy oczywiście syn

Wiesław

* Wpis. Halcia wspomniała w swoim wczorajszym liście ale gdy mnie ty
pomyliła i Kazała mi poprawić — Wprawiam się Władysław
Środowie Poniedziałek 20 Czerwca — Władysław Wiesław

Stępina. 21 go czerwca 1934

Wtorek
Niedziałek

Moja Droga, kochana Mamo Dobrodziejko!

Dziś o 3 ej po p. stanęliśmy tutaj i zaraz podług danej obietnicy pośpieszamy donieść o sobie naszej najdroższej Mamusi. Powiem tedy najprzód, żeśmy zmęczeni ale zdrowi, mnie zaś choć Wiecz bardzo poczci wy i dobrze mi z Nim, to przecież tak bardzo czasem smutno i tęskno za Mamą kochaną i mojemi, że mimo woli łzy się do oczu cisną.

Zajechaliśmy do Tarnowa o 4 przed północą a po 12 ej dopiero byliśmy w Krakowskim hotelu bo niemożna było fiakra dostać, a deszcz był ogromny. Nazajutrz wstawszy dopiero o wpół do 10 ej poszliśmy do kościoła a stamtąd do biskupa, który nas

przyjął bardzo łaskawie i po-
błogosławił. — Powiedzieli nam że,
kolej z Tarnowa wyjechodzi o 2ej
tymczasem pokazało się że nie
prawda, bo gdyśmy się o kwadrans
na 2gą zaczęli wybierać po-
kazało się, że już za późno, w tej
porze potrzebie zmuszeni byli
wziąść pocztę i pocztą o
6ej wieczor zajechaliśmy do Przybo-
rowia. Łatwo sobie kochana Ma-
mcia wyobrazi, zdziwienie mie-
szkańców Przyborowia na odgłos trą-
bki pocztowej. Przyjęli nas swoim
zwyczajem poczciwie, gościnnie i dziś
o 6ej rano wyprawili nas ciepło
pożnimi, z lokajem, z prowientami
jakby krewnych z domu. Dziwnie
mi tam jakoś było być bez Mamy
i zdawało mi się ciągle, że Mamcia
co chwila wyjdzie z drugiego pokoju.

Gienia zastaliśmy zaiby zdro-
wą, nieźle wyglądającą ale jakoś
dziwnie ożywioną i rozmowną, by
To by do życzenia żeby tak zawsze
została, bo jest bardzo dobrze ale
niestety, zdaje się, że to stan
nienaturalny i przemijający. —
Powiada Wilhelm, że kiedyś zatęp poc
porządkowała i rzeczywiście bardzo
wyleczała stępina tak wszyst-
ko przemieniła; — ogromnie się
ucieszyli naszym przyjazdem, bar-
dzo serdecznie. Mileia rzeczywiście
ma srokofuty, będzie pić Twojnie
ka wodę i kąpać się. — W stępie
jest szynk, ale nie. Wilhelm zdy-
no jakiś chłop któremu żal na
to pozwolenie szynkuje; odstąpił
więc od swej zasady a zysku żadne-
go niema. — Jutro o 6ej rano
mamy zatęż wyjechać do Rzeszowa

Wilhelmowie nas tamże odprowadzają. —

Niech się droga i kochana Mamusia na mnie niegniewa, że tak nabargTałem, ale się bardzo spieszyłam a chciałem w krótkości o wszystkiem doniesć. — Niech najdroższa Mama dobrze pozdrowi odemnie wszystkich nietylko tutaj ale i oprócz na Wesołej i mój pokoik Radziszowski bo mi na wszystkiem tęskno, a najbardziej za moją drogą, kochaną Mamusią, i gdyby niemyśl, że się za dwa miesiące zobaczymy, to nawet niewiem jakby to było i czyjbym tutaj Mieczowi nie uciekła w drodze i nie wróciła do Krakowa. Pojutrze znów niezawodnie pisać będę, ale prosię drogiej Mamusi choć o kilka słów odpowiedź, bom niespokojna. — Żegnam moją drogą, kochaną, ja żona Mamusię tysiącem wcałowań rąk i serdecznych uściśnień. — całem sercem kochająca Ja Córka Helena Pawlikowska

Mamusię serdecznie ucałuję

Medyka. 23 go Czerwca. 1854.

Droga, kochana Mamo Dobrodziejko!

Więc już jesteśmy w Medyce, Misia uszczęśliwiony, a ja mnie smutno; bo mi tu jakoś dziwnie obco wydaje, i dopiero teraz prawdziwie poczułam brak towarzystwa i obecności mojej najdroższej Mamusi. Gdy się jechaliśmy tam się jeszcze batamuciła bom widziała jeszcze ciągle znajomych i drogich mi, bo mi te miejsca i ludzie z któremi byłam przypomina Ją. Kamę i mówiła o [illegible] gdzie już niemam [illegible] przy mojej drogiej. Miscia który mi [illegible] cały świat stenął ale na Matkę nie, to mi tak bardzo tęskno i smutno, że przyjechawszy tu ciągle płakałam i Misia utulić mnie niemogła

Ale na co ja to Mamecznie piszę, i
zasmucam ją i rozrzewniam zamiast rozwe
lić i rozśmieszyć. Lepiej będę pisał o tem,
czem i jak mi się tu podoba. —
Naprawdę moja Mamo powiedzieli ku,
dzie, mówiąc że ogród zniszczony i źle
utrzymany, bo ogród taki śliczny tak
bardzo przepiękny, i o ile mnie się zda
je starannie utrzymany, że się jego
widokiem dość nasycić niemogę, i jak
dziecko się wszystkiem cieszę i wszyst
mu przypatruję; a jakie jezioro i ba,
sik na niem piękny!! — Ogrodnik
na [redacted] ubrał cały wchód
do ogrodu [redacted] a do drzewka
a ręczej od Kame[redacted] do kamelii
-gii landami z róż i z dębowych
liści, mógł to ogrodnie przystosować
także ustroić, rodzaj bramy z samy

takich girland utworzywszy, przed mostem zaś na jeziorze niewiem jakim sztucznym sposobem ułożyć wieniec w kształcie serca a wzdłuż niego z bławatów spowrzywały na wodzie litery M. H. P. — ... Domek nasz mały, bardzo mały nawet, ale chędogi i pięknie a nawet bardzo elegancko urządzony. Pocieszy Mieczu o wszystkim sam pamiętał, nawet o najmniejszych drobnostkach, jest wszystko, tylko... [illegible] Mamie do wózka powiedziawszy po kawalersku, drochę w nieładzie, ale jak się to uporządkuje to będzie miły i wygodny domek. — Mama Lwowska przyjęła nas u wejścia chlebem, solą, miodem i mlekiem, bardzo serdeczna i w dobrym humorze; w sobotę lub w niedzielę ma nas opuścić

i wtedy się dopiero zabiorę do pracy
bo teraz oczywiście nic nierobię i o
nic się nie pytam. — Przychodzili nas
a raczej mnie tym razem, różni wi
tać, starzy sługy, dzieci ze szkółki
które nas obrzucily kwiatami
a między innemi ksiądz ruski
który wystąpił do mnie z arcy
śmieszną oracyą, w której co chwila po
wtarzały się słowa: „witaj nam Pani
ze stolicy i t.d." — Zaledwie ów śmie
chu wstrzymać się mogłam słucha
jąc tego a Mieci chcąc ukryć swą
uśmiechniętą minę przez cały czas
wąsy głaskał. — Bardzo mi tu jeszcze
obco, ale zdaje się, że z czasem dobrze
będzie, bo jakoś bardzo pocieszają moją
minę ludzie co nas otaczają, zresztą
mnie z [redacted] najdroższym wszędzie
dobrze, a jeszcze że [redacted] Mamusia była
z nami, toby już [redacted] raj na ziemi. —
— Janiu skończę muszę Mamę dobrej jeszcze
pozdrowić jednym interesem, Ignacia ze
swej strony sama pisać będzie, a ja mu

Kalisku. 26 go Czerwca. 1854.
Siedziałas.

Droga, Kochana, Duma Zbytkowska.

Napisałam wczoraj do mojej Irmi, Ty mnie; Twoja Zuzanka miała coś mocną minutę, i że mi moją Twoją zwykłą swobodę, a nieskończam zasmucać Kameczkę smutnym nastrojem listu, chociaż właściwie niemiałam czego być w tym humorze bo Ciocia Nania nawzajem na mnie łaskawa, czuje dobrze tak jak najdłużej. Bawimy tu jeszcze do Czwartku którego to dnia z pewnością ma nas opuścić, i mnie zostawić wolne pole działania. — Niewiemy co to znaczy, że Niedio nieprzyjeżdża, miał tu być we Czwartek a dotąd jeszcze niema; jakbym tak chciała przejrzeć go wola, czyż, on by mi może przywiózł jakąś

wieść o mej jedynej. Mamie, za którą tak bardzo tęsknię, bez której czasem tak strasznie smutno, że aż łzy do oczu cisną, chociaż Bóg widzi że mi dobrze na świecie, że nikt drugi niema takiego jak ja poczciwego, kochanego Miecza, coby tak rozumiał i przewidywał każde słowo, każde spojrzenie, każdą myśl i uczucie, coby tak bardzo kochał swoją żonę. — Widzi się moja najdroższa Mutko bym umiała sobie zawsze zasłużyć na miłość, a tym samym na szczęście mego Miecza, a jeżeli wysłucha mą będzie prośbę, to niebędzie szczęśliwszej odemnie. —

Po wysłaniu we czwartek listu do Mamusi, poszłyśmy popływać łódkami tylko we dwójkę na sam koniec jeziora, to jest o $\frac{1}{4}$ mili od Ległosi

od ogrodu. „Nawa Lwowska która
niedy nie płynęła po jeziorze a
tymsamym niema wyobrażenia o
odległości, desperowała nad brzegiem
gdy nas przez 3 godzin widać nieby
To myślący, że nam się co z tego
stało, i gdyśmy powrócili mimo cu
szego jeszcze niż zwykłe powitania,
bo nas witała po połowie jakby
z tamtego świata, niezrozumiała go
rania z wielkiego dziwienia się mojej
odwadze. Tego samego dnia był wieczór
na herbacie, przybyszem ruski z Torżk
który przyjechał z Torżyc swe sprze
nia; ma minę poczciwą, niełaka jak
tutejszy. — W Piątek to prawdziwie
niewiem cośmy robili, wiem tylko że
my byli ciągle razem, a więc nam był
dobrze i dzień zeszedł jak jedna chwilka
ale że — przejrzałem, i czuję to com po

wiedziała, miał ten dzień jednak
godzin kilka, bo przez kilka
godzin, statum przez lio — Mamę i
podawałam Jej po jednej moje kosza
le, które pilnie i dokładnie oglądała. —
Wzorcy było nabożeństwo zatolne za duże
i po Dziow naszych. Byliśmy z wizytą u
Kisiewskich i Kasperskich, jako u bar
dzo poczciwie i przychylnie ~~Turczych~~
dopełniających obowiązki swoje, resz
ras dnia Mama Lwowska miała mi
grenę. — Pisałabym dłużej ale za chw
lę jedziemy do p. Marija Borowskiego, b
już w pół do 5ej. — Niech się Wandzia nie
kłopocze że do niej nie piszę, ale dokąd jest u
Krakowie, to listy do Mamy są także i do
Niej. — Po Kwiatkowskę, p. Marcelego ordeer
pozdrawiam, Paulinkę i Marynię ściskam,
wszystkim co się komu należy. — Buy
Kamerka wyprawi[a] moją paczkę z książkami. Pozdrawia
się tam moja szkatułeczka na rękawiczki do Wandzi
bardzoby mi się przydała, ale niech ją Mama do siebie
zachowa u siebie. — Prosilibyśmy Mamę o 4 f. tej naszej Kra
kowskiej herbaty, bo tutejsza okaradna. — Żegnam
ręga i kochana moja Mamusia ręce Jej obrywając tysiącem
całowań i ściskając serdecznie. Kochająca Córka

Mapa Najdroższa Mamo dzisiaj nie
dostaniesz ani słowa — bo kilka godzin
dzisiaj wcale nie mieliśmy — ale nie, to zapisaniu Sioście że ja wczoraj wieczór skończyłam
Kasię i Jerzmanowską i że z tymi gospodarstwo będzie i nie ustanie mamusia Mamusia
że jak najlepiej, i najmilsza z moich Mamo i Siostro Kochana a Mamo z Kochanej
Kasperskich. A nie o wszystkich naszych Kochanych zapomniałam. Wczoraj
Wandzia ściskała mi

Dziś tylko kilka słowek moja droga i kochana Mamusiu, tylko tyle, żeśmy zdrowi i że nam dobrze na świecie i że się coraz bardziej kochamy. — Ciocia Mama wczoraj wieczór odjechała, Miecio jest od przedwczoraj i dziś wieczór odjeżdża, ja dziś pierwszy raz jestem tu gospodynią a więc mnóstwo mam do czynienia i mimo szczerej chęci, niemogę dziś z moją najdroższą jedyną Mamą dłużej pogawędzić. Pana Borowskiego nieruszaliśmy wtedy w domu, wczoraj był u nas p. ~~Zygmunt~~ Józef Krzyżowski, typ Zwowskiego młodszego, nic a nic niepodobny do naszych. W poniedziałek Mieczo mi pokazywał zabudowania gospodarskie, wszystkie bardzo porządne, i chodziliśmy w pole, gdzie się rozpłakała jak dziecko, bo nigdzie gdy

nie było. — We Wtorek było nabożeństwo
solenne i uroczyste poświęcenia chorą-
bractwa różańcowego, na które to
nabożeństwo, zaprosiła nas gromada
i my obaj trzymaliśmy ową chorą-
giew do chrztu, tego samego dnia
byli na obiedzie proboszcz Łaciński
i ruski tutejsi, i protoszer ze Sta-
rawy, którego nam winszować przy-
jechał. Wczoraj był tu odpust i za no-
wu 3 księży na obiedzie, bo pro-
boszcza niema, tylko zastępca, nie-
miał ich więc kto ugościć. —
Lotar mi tu lepiej, ale za Mamusią
i wszystkiemi drogiemi, poczciwymi i
Taskawymi nawsze tęskno, i dopiero
wtedy powiem, że niemogę być szczę-
śliwszy, kiedy wraz z moim Mieczem
wszystkich, a przynajmniej część jakąś

tu powitam. — Wczoraj wieczór odebrałyśmy kochany zbiorowy list, czemu jeszcze Jasiko i pan Władysław którymu choć spóźnione przesyłamy życzenia się nie przypisali? — Dziękuję Ci droga i kochana Mamo za serdeczne słowa Twoje, dziękuję Wandzi i pani Koziobrodzkiej. Niech skakawadny ciągle przeszkadza, wyszywała ze pchła siedzi na karku szyi i ciągle mi głowę trzęsie.

Żegnam Drogą, kochaną, jedyną moją Mamusię; mimo przedsięwzięcia na pisania tylko słów kilku, rozpisałam się i pisałabym bez końca a tu czasu niema. Wandzię ściskam serdecznie, wszystkich naszych pozdrawiam, Mamusi zaś ręce tysiącem okrywam pocałowań. — Całem sercem kochająca Ją córka H. Pawlikowska

30 go Czerwca. 1859.

Najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Drugi dopiero list otrzymaliśmy od naszej Drogiej, najdroższej Mamusi, drugą dopiero wiadomość od rozstania naszego że Mama zdrowa i że nas zawsze kocha. Tęsknimy za Mamą — i wtedy czujemy najsilniej tę tęsknotę gdy najżywiej biją nam serca przepełne szczęścia i miłości, — bo wiemy że nikt może na świecie całym nie zdoła tak powrócić z nami szczęścia naszego, tak miło uśmiechnąć się na widok naszych rozpromienionych radością twarzy — jak nasza Najukochańsza Mamcia! Ty byś nas pojęła, zrozumiała — moja kochana Mamo... Smutno nam gdy pomyślimy że Cię dopiero za miesiąc a może Marcej — obaczymy... jakaś niedrzejąca w duszy nam wstaje że tak niebędzie, że jeszcze przed Świętami upadniemy do nóg Twoich, dziękując Ci że nam dałaś życie — bez którego życie niema wartości! — Mamo, droga Mamo... powiedz nam że nasza nadzieja nas nie łudzi marnie! — Całuję Mamy usteczka i rączki Twoje po tysiąc razy, zostaję zawsze uszanowania

Najukochańszej, Najdroższej Mamy dobrodziejki

wdzięcznym a przywiązanym

synem Mieczysław Pawlik

Wandzia ręce po braterskiemu ściska, Marcela, Jarka i Władysława ściskam serdecznie. Dla Cioci, Rodziców najuniższe ukłony.

Lwów 889 ul 53 × 1.11.: Ulica Mariacka Hotel Pod Złotą Gwiazdą Pokój Nr 7 Mieczysław Pawlik

Mamy adresu nadesłanie. —

Uniżony Syn

Mieczysław Pawlik

Uniżenie odbieram te słowa, z których wnoszę, że Mama ze mnie zadowolona jest. Jeżeli się Mama nie gniewa, to ja Mamie powiem, że Mama ze mnie zadowolona jest. Jeżeli się Mama nie gniewa, to ja Mamie powiem, że Mama ze mnie zadowolona jest.

Droga i Kochana Mamo Dobrodziejko!

Dziś tydzień jak wysłałam ostatni mój list do Mamusi i mimo tego że mi przez ten tydzień bardzo było tęskno i rachuby były szczerze pogawędzić z drogą Mamuchą to przecież tyle mi nadar spadło na głowę zatrudnień i małych kłopotów że ani chwilki czasu nie miałam, i dziś tylko krótko piszę bo chciałabym przed wyjazdem do Lwowa uprzątnąć się ze smażeniem galaret, porzeczek, malin, wiśni, czereśni. Dziś dopiero zaczynam a w Poniedziałek lub we Wtorek najdalej wyjeżdżamy, widzi więc Mamuchka że niemam dużo czasu. — Miecio we Czwartek wyjechał, ale tego samego dnia przyjechał Rafał; ucieszyliśmy się szczerze jego przyjazdem, była to

pierwsza osoba która z Kamie jako naoczny świadek wszystko o nas dokładnie opowiedzieć musiała. — Druga wiadomość tego rodzaju będzie od Maryanny, która tu w nas przed wczoraj była, w tych dniach wraca do męża, i obiecała zaraz pójść do Bochińskiej opowiedzieć jej o nas. —

Był u nas w Piątek malarz Löffler, i p. Borowski. —

A teraz się muszę jeszcze poskarżyć Mamusi; niemogę sobie dać rady z tak wielkiem gospodarstwem, i z ogrodem niemiem co począć które go mnie Niech wszechwładną żoną bit pania; czasem aż mi się w głowie kręci, chciałabym żeby to co raz wszystko było dobrze, i wtedy byłby porządek, a wszystko niestety żółtem idzie kwokiem. A tu jak na złość i chodzić i kręcić się dużo niemogę bom jakaś osłabiona i w głowie się

* Mrożyńskim Romanowi, bracia stryjeczni Mamusi. Ojca nadmienia raczej — Wyżej mowa o 2 wizytach, ale tylko Kalikst w Mamy odwiedzin, a Roman wyjechał gdzie indziej zaledwie byli u nas Borowskiego i Nawet innych Sobiatków nie znała. Mamy stryjeczny brat Kalikst Mroczyński.

kręci, znowuż katar także po
czuju zawitał, jednym słowem „biedny
Kuc" a przecież by się za żadne skar-
by świata niezmieniał z kim innym
bo mój Mieczu taki dobry, poczciwy, zacny
i kochany, i coraz lepszy, poczciwszy
zacniejszy i kochańszy. A dzięki ci
droga, kochana Mamo, żeś mi Jego
wybrała za męża, bo szczęśliwszą z
nikim bym innym nie była. —

Przychodzili wczoraj chłopi ze Starza
wy witać nas, ale mi się nie tak
podobali jak tutejsi. Trzymaliśmy
kiedyś do chrztu dziecko starego ku-
charza, ale niestety zaraz nazajutrz
umarło. — Ot Sobol, jest u nas
Mieczysław Romanowski dziś ojciec
chrzestny. — Wczoraj była pierwsza moja
wycieczka w świat, do Przemyśla
po różne sprawunki, przez ten
czas Mieczu trochę tęsknił a
stroiciel stroił przerustannie szafkę

* To sobie zakreślam dla przyszłych lat - skoro to mowa będzie o wielkiej - wtedy to będzie wspaniała! Ach wreszcie wyjrzy słoneczko! - Ciemnieje mgła - mgła Boża kochana, Ciemnicia! - Jeszcze mi się nie chce wierzyć, że to moje mieszkanie, moje miasto moje - Przemyśl, Kuc, Kuc, Kuc! - Boże, Boże, jak mi dobrze! Mamo, Mamo, Mamo! - Ja się boję, że to sen, że się obudzę, a tu nic nie ma, nic nie ma! Jestem wolna, jak „Ciemnicia" kocha moją Dłonkę a Dłonka „Ciemnicia" ukochanego „Tiurlupo ciemnicia" „Kociuchaponiemnicia" - swego „Tiurlupo"

grającą, co wszystko nieprzyczyniało się do zabawy. Pom... z tego więc powodu razem z Mamusią wiele z nim prowizowałam, które Mama ode mnie przesiełam.

Żeby Mamcia widziała jakie mamy śliczne cielątka, to zaiste Maminym nieustępią, a jak dobrze utrzymane nietak tu źle gospodarowali, jak ludzie mówili. — Niech Mama powie pani Korniobrodzkiej, że takie doskonałe prawie codzień jak jadamy; wcześniej był przy herbacie duży melon zupełnie dojrzały. — Już tak dawno nie było listu z Radzyniowa! — co się dzieje z Rafałami gdzie jadą? Wszystkie uściśnienia wszystkich których kocham i lubię serdecznie pozdrawiam, Mamusię moją kochaną regnam tysiącem uściśnień i pocałunków. — Całem sercem kochająca Ja Siostra

Płatka P.

6go Lipca. 1859.

Najkochańsza Mamusiu! Mamusia Dobrodziejka! — Ach Dziecko! — Ach Dziecko! Mamusia kochana! — za które Boże cię Dziecko błogosław! Mamusia mówi zacierając ręce, że jak wszystko w Kielcach, ale i w Mamce zakochany. — Helusia moja kochana, kochana, rozumna, grzeczna, ale zupełnie jak wszystkie nasze dzieci. — Jej z kim. — Byłby co dzień kapelusz ale ani Jarosław ani Wincenty [illegible]

Najłaskawsza, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Przed chwilą otrzymaliśmy list Kochanej Mamy Dobrodziejki pisany 4-ego b.m. Leer dyżuro 7-ego b.m. z Mogilan wysłany. - Spóźnienie to zabawiło nas niespokojnością, bo już dawno niemieliśmy wiadomości od Mamy ani o Mamie. To też list drogiej Mamci serdecznie nas ucieszył, bośmy w nim wyczytali że Mamcia zdrowa i że Mamcia nas kocha - a my więcej niczego niepragniemy. Ale skorośmy ujrzeli na drugiej listu stronnicy ślady łez Maminych - oh, co i nam łzawo się zrobiło i smutno wdzięczy ... bardzo smutno.... Każda łezka drogiej Mameczki jest kroplą gorzkiej wzruconą do miodnej czary, zacnego serdeńka - cała zgorzkniejsze czara od jednej łzy Maminej - i już niewiemy wtedy o tem żeśmy serdeczni, bardzo serdeczni ... tylko nam na myśli i wszerz cieszą Mamine łzy! Uradowaliśmy że ślady łez widne na papierze - bo one są jakoby ślady macierzyńskiej Twej miłości nasza kochana, najdroższa Mamo! bo one wytryskły Ci z oczu wtedy gdyś pisała te słowa: „Wyrzekam

/ „się

„Nie oglądania Was tak prędko – ale dla spokoju naszego kochanego Mieszka."
Moja droga, serdecznie, sercem całem ukochana Matuleńko! czyż ja
wart jestem abyś się tą najdroższa Mamo coś takiego, takiego zanadto
poufnego, pisała do mnie, i robiła dla mnie... czyż ja na to sobie
mógłbym zasłużyć! – Mój Boże, „dla spokoju" mego, Mama dobry
chce się wyrzec widzenia swoich dzieci podczas miesięcznych rozłączenia,
wyrzec się widzenia jedynaczki swej ukochanej, od dwóch miesięcy
dopiero zamężnej!... „dla mego spokoju"! mój Boże! a czyż
ja mógłbym mieć spokój wówczas gdybym ja teraz nie przyjechał
do Krakowa aby się ruszić do nóg Twoich najdroższa Mamo, gdybym
ja nie przywiózł Ci twej córki, mego szczęścia – mojej Haleli – Twego
dziecka które mi powierzyła! – Nie – nie! – niemożemy wytłumaczyć
Ci tym razem droga Mamo – uczucia i obowiązek niedozwala w żaden
sposób – pozostałym przyjechać, niemogliśmy, niepotrafilibyśmy
nieprzyjechać – przyjedziemy. Chciała by nam Mama dobry wcale
zakazała przyjeżdżać – a przecież tego nie uczyni, jej boleści nam
nieoszczędzi! bo zwać najdroższa Mamuś! oprócz tego że

Cię

Ciebie gorąco pragniemy widzieć, że czujemy wyraźną duszy potrzebę widzenia Ciebie i uradowania Twych nóg – tak, powtarzam: czujemy wyraźną potrzebę duszy, widzenia Ciebie – bez której zadowolenia nie by nam nie było powinęli i serca, nie by nam się nie widziało, nie nas już nie cieszyło, niebyłoby nam spokoju – swobody ani szczęścia! – ... Stąd oprócz tego kochana Mamo dobrodzieja, zważ jeszcze że Halina koniecznie potrzebuje się poradzić Ciebie w stanie jakim jej Bóg obdarzył – a to pod względem zachowania się i t. d. jako „młody person wiedzy nadzwyczajny" – a przy tego bardzo potrzebnem byłoby zasięgnąć rady Ebersa. – Co do mnie, ja mogę także zapytam o radę starego Lekarza krakowskich, do których więcej mam zaufania niż do lwowskich. – Widzisz więc kochana kochana Mamo dobra, że musimy koniecznie pojechać do Krakowa – a skoro tak wszak nam niezabronisz przyjechać do Ciebie dobra Mamo, najdroższa Mamo nasza?! – Co do mego spotkania, wiesz droga Mama będzie zupełnie spokojną tym razem – dowiedziawszy mnie się zarazem przyzwyczaić – wszak Król Mitrydat przyzwyczaił się tak do trucizn że wkońcu zjadł damom trucizny .... tak jak ja żyłem przed kilkoma laty przez

czas jakiś

czas jakiś – zbiorę to wyrażenie w przenośnem, moralnem znaczeniu :). A teraz dzięki Bogu pomimo niektórych kłopotów i krzyżów które nosić muszę, mogę powiedzieć że nie mi zupełnie niepokój, nie spokoju nie zatruwa, mogę teraz powiedzieć że nie kwiatami ale samym prawie miodem żyję. - Zresztą ów raz em - wierzę wszystkiem się nawet aby mój spokój ewentualnie miał i mógł być zakłócony. tak jak się tego Mama obawiać zdaje. - Czuwam nad moim stanem i nad Hali spokojem pod tym względem jak pod każdym, a do dnia dnia - o ile to podobna - dość pomyślnie. - - To też nie mieniem skądby po naszym wyjeździe ze Lwowa znowu jakiś chorobliwie ale humory mogły powstać - bo gorączkowaliśmy się jakiejś rzeczy z Mamą Lwowską i przy naszym odjeździe zdawała się nas zupełnie kontenta. - Jeśli jest istotnie w zgryźliwem usposobieniu - to myślimy niedaleko do tego powodu. - Mamie drogiej wydaje się, że w liście Mamy Lwowskiej (który Mamcia nam przysłała) jest widocznem niezadowolenie nasze z nas. Za tego niewiedzę - najwięcej mógłbym się dopatrzeć wilczego zkwaszonego humoru - to może być skutkiem innych przyczyn - oddalenia się Stasiaczej i t.d. - Myli się bardzo Pani Lwowska, twierdząc że moje „rady i fatygi" szkodzą, bo owszem, zdaje mi to

i z zgorszeniem

N.r 1. Lwow. 20 go Lipca. 1839 go roku
Środa.

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Dłużna niż zwykle była teraz przerwa między listami mojemi, usprawiedliwić to z Ciebie kochasz mnie one czasem napada w pisaniu do mnych. To przecież nieprzywalo mi nigdy, nie chcę pisania do mej najdroższej, kochanej Mamusi. — Walus był biedny, i dlatego nie pisał, bo niechciał smutnym nastrojem listu zasępić czoła i zakrawić oczu swojej Mamusi. Dziś już znowu wszystko dobrze, a mnie na powrót lekko na sercu i swobodnie w duszy. Nie droga Miecz był chory przez trzy dni później znowu kuferka Mama w tym hu. morze, sprawdzie niema mnie, bo dla mnie Taskawa, ale na moim Miecu go wywierała, a to bardziej jeszcze bolało — Miecz moje się z gorąca chorował bo miał napadu jakiegoś

zatonego

malowego bolu głowy, gorączki, i ogólnego osłabienia, co wszystko we 3 dni bez pomocy żadnego doktora, zupełnie ustąpiło i dziś zdrów zupełnie. — Nasze Dnie schodzą na bytności u Lo-Mamy, Włodzimierzowej, przyjmowaniu wizyt i robieniu sprawunków nie będących, i oddawaniu niektórych wizyt. Nudzimy nas bardzo te ciągłe przeziębienia, a jednakże jak męczące, chcielibyśmy jak najprędzej dostać się do Medyki gdzie nam codzień to lepiej, i w której mi się jużto raz wszystko, a nawet wietrzne młyny moja dawniejsza antypatia powtarzają. — Była tu z trzyjonkami Kazimierzowa u której oczywiście byliśmy, a widywaliśmy się z nią prawie codzień w Włodzimierzowej, przeprzodzej wyjechała, i teraz miał się temi chary z górzy, teraz znowu niżej jest we Lwowie. Kazia bawi teraz w Włodzimierzowej, bardzo to miło i poczciwe

dziewczę

oziębłe. Byliśmy także u Maurycow Dz. z którymi się także widujemy u Włodzimierzów. Na moją prośbę wyprosili u Mieczysię Zusię z klasztoru była z nią u nas a potem wraz z nami w Wł. Dz na obiedzie. Tożsiu mnie Zusia grubo urosła, a jakoś dziwnie po klasztornemu ubrana. Maurycy wybiera się z nią i starszym synem na początku sierpnia do Krakowa, Częstochowy, Tatr, będzie w Rączny i w Radziszowie.

Co się tyczy wizyt, to my jeszcze byli u p. Walerjanowej dziedzickiej raz, przyjęła w obecności ks. Dozia, przy tem niższa niż zwykle i dobrze wyglądała. 2do u p. Janowy Dz 2 razy, raz przyjęła, bardzo miła i łaskawa. 3o u p. Russockich raz, niebyło w domu. 4to. U p. Lubulskich 2 razy z wizytą, nieprzyjęli, a raz na herbacie.

5 to: 11 państwa Fredrów najprzód Nieca z Włodzimierzem z wizytą, później oboje z Włodzimierzami byliśmy tam na herbacie. Bardzo to miły i zacny dom. Zosia mi się bardzo podobała, lepiej nawet niżem sobie wyobrażała, chociaż nie pod względem piękności, bo zbliska się przypatrzyłem już znać że nie odmnąsto Letina. Pani Fredro tak się obraziła szczerze i poczciwie niemną rozgadała, i tak jakoś po staremu ze mnie rozczuliła. Będziemy jeszcze u nich jutro z pożegnaniem. — Byliśmy wczoraj w cyrku Jarmszewskiej, taka jak zawsze, tylko się już rozaje się na mar niewybiera choć często i miło o panu Zaleckim wspomina. Zosia Tadzy chowpiec. — Byliśmy jeszcze z dwoma innemi wizytami u pani, a raczej u panny Wasilewskiej, i u p. Wolskich

rodziców pana Lusia przyjaciela
Niecza. — O pannie Wasilewskiej ty,
że powiem: „Oby wszystkie stare panny
były takiemi jak ona, żeby były takiemi
żeby nie żal było zostać starą panną.

Moja najdroższa Halusiu ale mogę to nieznośne
milczenie jakie u mnie dłużysz listu do nasz
najserdeczniej Mamy Dobrodziejki. - Pisz tu dalej
zastępuje ja jako moje drugie ja - a ona
już dłużny. - Upały najniemożliwsze w świecie a
pomieszkanie nasze w Żorzu obrócone na północ — tak,
że przez cały boży ranek wypędzać nam się musi że
potężnymi metonami lub kawonami w inspektach
które ogrodnik sprzuje aby śpieszniej dojrzały. - Nie dość
na tem. Umęczeni gorącem w domu - wstajemy z łóżka
jakby z pary, potem przez cały dzień po tem
gorącu jeździmy - to z wizytami - to za sprawunkami
- to wreszcie Halusiu biegamy po sklepach a ja za moimi
interesami. Przez tego biedny Halusiu czystokrwi musi
się kilka razy na dzień przebierać, - umęczeni przyjeżdżamy
nakoniec do Mamy Dworskiej - i zastajemy tam jeszcze
większą spiekę niż u nas, - bo jak Mama dobrze wie, to
pomieszkanie Mamy Dworskiej równie jak hotel Żorza
przez cały dzień narażony na promienie. — Za chwilę
wyjeżdżamy, musimy już więc skończyć ten

List, który pisałam po kilka słów przez całe 4 dni tak mi ludzie ani chwili nie chcieli dać czasu nieznośny Lwów! — W Czydorowce przed kilkoma dniami przyszła na świat córka, Stryjenka dość zdrowa. Te nowiny przywieźli Włościacy, którzy z tamtąd przedwczoraj wracali. Zosia była u mnie jeszcze bardziej niesmaczna, niż kiedykolwiek. — Że Ci dziś czas nie pozwala pisać będziemy nasze listy bo z ostatniego listu Mamusi za który jak najserdeczniej dziękujemy widzimy że ostatni nie doszedł. Serdeczne Mama zasiła Mamusi jak serdeczne uściśnienia i podziękowania za życzenia. Włodzimierzowie i wszyscy krewni i znajomi pozdrawiają, przeszedł ukłony zasiła, byliśmy u niego. — Poczciwy Włodzimierz, niech go Mamusia już teraz naprawdę kocha, bo on bardzo dla nas dobry. I teraz Mamusi mojej drogiej kochanej, ja ci bardzo ciekawego powiem o tem co Mama nie mimo już prawie

upłynionych 6-u tygodni, ani słychu
a przytem dziwne jakieś rzeczy się
dzieją, często jestem słaba a nawet
niema godziny w dniu, żeby mi co
niebyło, a przytem nie a nie idą,
gać się niemogę i wszystkie suknie
trzeba rozpuszczać. — O tem wszyst,
kiem niech Mamusia nikomu niemówi
bo się będę wstydzić przyjechać do
Krakowa i Radziszowa, ja już i teraz
niemiem nikomu w oczy spojrzeć bo
mi się zdaje że wszyscy wiedzą, a
nawet pisząc o tem do Mamy okrut
ne rzeki piekę.
Co się dzieje z Wandzią z Paulinką
niewiem gdzie są i jak do nich
pisać, niech mi kochana Mamcia
o tem doniesie. — Przyjechawszy
do Redytki zaraz w parę dni pisać
będę, teraz zaś ściskam moją
kochaną, drogą Mamusię tysiącem
uściśnień i ucałowań. — Do widze,
nia za 3 tygodni, jeżli Pan Bóg
pozwoli. — Całem sercem Ją kocha
jąca i z winnem wzanowaniem dla
wszystkich pozostająca Córka Halka Pawlikowska

24go.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Hatka sama przynosi się do pisania wiersz i piękne niespodziane rzeki zpisała sprawozdanie o stanie swego zdrowia, a czego Ją chciałem wyręczyć ..... W tej chwili Hatuś stanąwszy za mną, nachyla swoją biedną główkę w czerwonem jakiemś kokardzie nadzienna ... wyczytała parę wiersz mojej pisaniny ... odkrzyknęła przerażona że i ja o takich okropnościach śmiem pisać do Mamy i burzy mnie - ale burzy poradnie - tak, żeby droga Mamcia swojej energicznej Cursi nie poznała. - I znowu nowe gniewy z Jej strony: „Ech Micem! paskudny jesteś -- wstydź się!" „Ech - wszystko nieprawda co napisał ... pisze „jem ordynarnie wymyślony o czem pisze ... ohó „nieprawda! już mi skarg ..... bo mi niewolno teraz „pić okropnie!...." -- O gdyby Mamusia wiedziała jaka moja „babcia" teraz słodka! przemiła! przecudowna! prześliczna! - a jaka dobra! kochana! O mopsie - moja Mamusiu! gdyby Mamusia wiedziała jaki ja szczęśliwy!... A o Hatusi mówić nadzie się wiele szczęście z Jej strony - chowasi teraz Hatuś bardzo - bo czyste ubranie jakimś kolem głowy - mądrościami &. &... Ale ale Boże dobrze wszystko dobre!... Całuję rączki i nóżki najdroższej najukochańszej Mamusi Dobrodziejki! - Jej najposłuszniejszy syn Misiaczek.

P.S. Gdyby Mamcia droga wiedziała że Ty Bobeczku!!! ubrał bo ja taki wspaniały! i bardzo wspaniały!... jakem widział fotografię a szczęście! a ja przez Mamcię drogą! Tobie moje Mamo kochana wszystkie moje!! - Bóg Ci to Dobry tysiącznie wynagrodzi!!!...

Nr. 2. Medyka. 29 go Lipca. 1859 go roku.

Droga i Kochana Mamo Dobrodziejko!

Z pokorą wysłuchaliśmy wczoraj przywiezionej przez Rafałów bryty w połowie tylko zasłużonej, bo jest rzeczą oczywistą z tego co Kandzia mówiła, że jeden nasz list niedoszedł wrale, a i my się także pewno z ostatnim. Mamy się listem niezobaczymy, bo go dotąd niema, a mówili Rafałowie, że już blizko tydzień temu jak wyprawiony. Niech droga Mama Dobr. będzie łaskawą od dziś dnia wszystkie listy do nas wysełać na recepisę, co i my czynić będziemy. Teraz zaś przepraszam rączki i nóżki Mamusi całuję za rzeczywiście więcej niż tygodniowe milczenie nasze, obiecuję poprawę, i proszę serdecznie i usilnie by przewinienie nasze puściła w niepamięć zaczynam gawędzić po swojemu, bo teraz kiedy się z dniem każdym, coraz bardziej zbliża chwila wyjazdu naszego do Mamusi to mi coraz bardziej tęskno i doczekać się

Tego sierpnia niemogę, a chciałabym
żeby to już dziś był 15-ty lub 16-ty, dzień
w którym spodziewam się uścisnąć Mameczkę
i wygadać się z tem wszystkiem o czym pisać
trudno, o szczęściu mojem i bardzo teraźniej-
szej, którą jednakże także trudno nieszczęściem
nazwać. — W niedzielę na Poniedziałek
w nocy, wróciliśmy tutaj z wielką moją uciechą, bo we Lwowie jakoś duszno, nudno
i nieznośnie; za nic w świecie nieszkałe-
bym tam nieschciała, co nieznowodnie nie-
nastąpi, bo i mój Mieczysław tego samego zdania.
Przedwczoraj, to jest we środę najniespodzia-
niej przyjechali Rafałowie; wszystka krew
we mnie zastygła zobaczywszy ich w oża-
Tobie, tak się przestraszyłam. —
Starałam się przyjąć ich jak tylko mo-
głam najlepiej, żeby do Mamusi doszła
wieść, że Natalia nie bardzo złą i niedbałą
gospodynią, choć dopiero kilka tygodni gospo-
duruje, i że nie zrobiła nawet i pod tym
względem wstydu swojej Matce. — Odpo-
częliśmy ich do śniadania wczoraj o godzi-

nie 6ój. wieczorem, a wsadziwszy ich do
saybkowozu, jeszcze dopędziliśmy ich kawa-
łek za Szechiniami i drugi raz tam poże-
gnali. — Bajeta noga bolała. —
Mówiła Nandzia, że Mamusia dobrze
wygląda i gorliwie się kuruje, za co
serdecznie dziękujemy, bom ja się już tu
bawiła, że w zimie znów będzie źle, a
mnie tam teraz niema i niewiem czy
bym przyjechać mogła, a tu tak daleko
~~nie~~ z bojaźnią że Mama tam może chora
to by było bardzo strasznie i smutno.
Turbuje się, że się Mamcesza niebędę pod-
bać gdy przyjedziemy, bom mizerna i
brzydka, jakby nie ta co dawniej, a to
dlatego, żem chora — zawsze mi czoś brak-
je ~~do~~ jakiegoś czasu — szczególniej ~~sił~~ niemam
rana, i całe przedpołudnie leżę, a gdy
niemam czasu to przynajmniej mam
wielką ochotę leżenia na kanapie.
Mój drogi, poczciwy Mieczu, dogadza mi
jak tylko może, daj Boże wszystkim panom
takich mężów jak Ty. — Pegnam dro-

-ga, kochaną, jedyną moją Mamusię, na dni kilka znów pisać będziemy teraz nas mniej, koniecznie bo czas na pocztę posłać. — Ręce moje Jej całuję i ściskając serdecznie zostaję moją najdroższej, Mamusi z całego serca kochającą Ja Córka,

Halcia L

Najłaskawsza, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Wyruszaliśmy ci przeciw nakoniec z mieszkania naszego Lwowa, a wkrótce po przyjeździe, najmilszą wiadomość mieliśmy niespodziankę: — przyjazd Rafałka. Wielkie to było Święto dla nas .... mój Boże! cóż to dopiero za Święto nam będzie gdy kiedyś Pana Najdroższa Mamuchna zawita nam do Medyki! - ale wkrótce już, wkrótce ruszymy ci do nóżek naszej Najłaskawszej Mamy w Krakowie.. uściskamy - całą duszą oboje za Nią uściskamy. A tak nadto od Mamusi mamy wiadomość - jak ci dowiadujemy z opowiadania, Wandy list jeden Mamusi i nasz wysłany z Medyki zaginął -- czy dotrze list nam pisany w Lwowa za Recepisem? - Wiele Mamcia Droga nas często zaspokaja o sobie choć wkrótce wyznanie! - Do widzenia wkrótce Najdroższa Mamo Dobrodziejko! Całuję najczulej Jej Kochane nóżki i rączki i pozostaję z uszanowaniem i przywiązaniem najgłębszym najuniżeńszym najposłuszniejszym najwdzięczniejszym Synem Misiem

Medyka. 2go Sierpnia. 1857go roku

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Za chwilę wyjeżdżamy do Kniaziy, a z tamtąd do Kormanic posiadłości państwa Borkowskich, do tychże z pierwszą wizytą; ona z domu Baderiantka. — Niechcąc żeby Mamusia moja przez ten czas się niepokoiła, bo wrócimy aż jutro niemogłabym więc listu przejrzeć jak pojutrze wyprawię, dopiszę choć w kilku słowach że mój Nieznajdów, a i ja także o tyle, o ile nią być teraz mogę. — Niedzielny wczorajszy list od pani Dobrzańskiej w odpowiedzi na nasz, w którym nam swoją bytność na dni kilka zapowiada. — Borkę stryja Alexandra, Olesią nazwali. —
Niech sobie Mama wyobrazi nasze zdziwienie, gdy wczoraj nasze very żyda ze stepu

my tu w Nidzie wyrzuty. Przyszedł
ocznywiście po pieniądze, ale odejdzie
z niczem, bo nie wszystko złoto co się
świeci, i my choć pełne stogi zboża
na których niema kupca, musimy dobrze
głową kręcić by nóż żniwiarzy
opłacić i do Radziszowa zajechać. Biedny
Nieer się turbuje, i niewie jak wszystk
Nim wydatkom podołać, bo isąpłe z kie
szeni wychodzi i do kieszeni z nikąd.—
Byliśmy w sobotę na Kopaniu, gdzie jest
ekonomem ten Grogi co był w Kwako
wie; bardzo tam ładnie, zawieziemy
tam kiedy drogą naszą Mamusię, a
jaka pasieka, a ogródka leśna jak piękn
wzorowo utrzymana! — wszystko nieprawda
co ludzie mówili, że gospodarstwo w Nie
czna zaniedbane.
Mamuchko kochana, dziś już 2 gi Sierpnia
co dziś za 2 tygodnie, już będziemy w Ra
dziszowie jeżli Bóg pozwoli i zdrowia

użyczy. — Mamy wyjechać 15 go wieczorem swoim powozem pocztowemi końmi z Brzezowa powóz naprzód odeślemy, bo by to był koszt niepotrzebny. — Nie lubimy jechać kuferkami ale by mnie to zanadto zmęczyło. —
Prócz nas wybierają się jeszcze na 18 ty sierpnia Korytowscy z Romerowie, mówią że się ten ich projekt na niedzielę skończy, ale ponieważ wiem, że niemiłe są tego rodzaju niespodzianki, gdy gospodynie gościa nieprzygotowana na ich przybycie najadą, zdradzam tajemnicę i donoszę Mamusi o tych pięknych zamiarach. —
— Ale to ja się rozpisałam ani nie myśląc o tem, że to już wielki czas jechać. Żegnam moją drogą, kochaną, jedyną, Mamusię raczki Jej całując i serdecznie. — Jadka zdrowa pozdrawiam, i przypominam że obiecał

pisać, dama przecież do kawalera pierwsza pisać niebędzie. — „Pani Kozłobrodzkiej rączki całuję, p. Władysławowi, Marceleanie, ukłony i pozdrowienia„. — Oni też jeszcze pamiętają o mnie domowi cny Bochenska wspomina czasem. — Bardzo mi brakuje Kasi, bo do tutejszej stołowówki niemogę się przyzwyczaić; z Janowskiej bardzo jestem kontenta, usłużna i przychylna. — Jeszcze raz żegnam „ dopoga Mameczkę całem sercem kochająca Ja Córka

Halcia L

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Kiedy obiad tylko dopisuję do listu Halenki, bo wkrótce mamy wsiadać do powozu. - Wkrótce przyjdzie obaczymy naszą drogą, pokochaną Mamunię! Śmieję się jak najmocniej że Mama przyjedzie i Halcia zmizerniała - bo istotnie względnie niezernie - ale jak może być inaczej?.. Drogi wszystko będzie dobrze - ale tymczasem wszelkie troski Mamy dobrodziejki dziś za mury ogrodu. Biedna Halcia codzień prawie ma bole głowy, mdłości i mnóstwo innych dolegliwości. Bronimy jego widok dość swobodnie mieszka. - Całuję rączki i kochanej Mamy Dobr. jako Jej cała duszą przywiązana syn

Mieczysław

Kasi Kozłobrodzkiej pokłon uszkowy całuję - Marcelego, Jasia i Władysława Z. serdeczne pozdrowienia. -

Widzyka. 5go Sierpnia. 1854go roku
Piątek.

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Niudała nam się wcale wizyta do p. Borkowskich, bo ich niezastaliśmy w domu, w Książycach nas najniespodziewaniej trafiliśmy na imieniny pani Kowalewskiej żony naszego dzierżawcy. Państwo Kowalewscy podobali mi się, bardzo mili, i o ile wiem i słyszałam poczciwi ludzie, a gospodarstwo w Książycach wcale nie à la Kwiecinski idzie, i niebędzie tyle kłopotu co teraz z Radziszowem. Mają trzy córki, jedną malutką a 2 starsze do których jest guwernantka Krakowianka panna Antonina Filipowicz, o ile mi się zdaje dobra znajoma p. Kisielewskiego, była przez 4 lata u p. Katuskich pytała mi się o niego, a skoro mych odpowiedzi zczerwieniąc się i blednąc na przemian,

A propos mego gospodarstwa muszę się pochwalić, że mam 50 kurczęt Kochinchińskich. Żrą i się i gospodarują jak mogą, ale to tutaj bardzo trudna sprawa przy tak wielkiem gospodarstwie i jeszcze do tego z nieszczególną kluczniczą, staram się o inną, ale to jeszcze tymczasem ~~będzie~~ być musi. – Z kogo jestem bardzo kontenta, jako z pocciwego i zdatnego indywiduum to z prosiaki, bardzo piękne pierze, a do tego cicha i spokojna, ma ja Jarowska także nieleni się do pracy, i wszystkie drobiazgi a owsz i cienkie suknie jéj ręką prane i prasowane. –

Bardzo mnie cieszy, że chłopi już wiedzą, gdzie mają przychodzić po radę i gdy kto z nich chory to zaraz do mnie się udaje. W celu bycia im pomocną założyłam kompletną domową apteczkę i kupiłam sobie książeczkę zachwalaną, pod tytułem 600 sposobów lekarskich, lepszą jednakże pomocą i nauczycielką pod tym względem niżeli książ-

jest Jenowiczka która jest dobrą lekarką, i sama gdy potrzeba do chorych chodzi, bo mnie teraz niewolno. —

— Wczoraj z Krynicy, nasz ksiądz Michna, był u nas dziś rano, o ile są dzieci mogę z pierwszego widzenia, zdaje mi się że zasługują, na odrawane ma pochwały. — Niech moja droga, Ma musia niemyśli, że ~~ta~~ corusia zaniedbuje wszystko czego ją nauczyli i nic nie robi tylko trochę gospodaruje i na dziecka pątrzy. Wprawdzie bardzo dzieci kocham i często na Kego spoglądam, ale mimo tego przywiozłam sobie trochę książek nowych ze Lwowa angielskich, francuzkich, niemieckich i polskich, nót do śpiewu i grania i czytam gorliwie, gram i śpiewam także trochę, bo długie śpiewanie mnie męczy, i niemogę już po 2 godziny siedzieć jak to dawniej bywało. — Niech Ma

mecznka każe fortepian nastroić, to może co nowego będę mogła zaśpiewać, bo mam kilka ładnych piosenek.—

Też jeszcze powinna mojej Mamusi! oto że mój Kleczek coraz lepszy, że nam coraz lepiej i zcśmy z każdym dniem szczęśliwsi. Dzisiaj się mam trochę lepiej ale przez ostatnie 3 dni byłam bardzo cierpiąca.— Pani Dobrzańska niepryjeżdża, my każdej chwili spodziewając jej się niemożemy się z domu ruszyć, a chcielibyśmy jeszcze przed odjazdem kilka wizyt oddać.— Żniwa u nas dopiero od dni kilku trochę spodziej idą, bo dotąd wychodzić niechcieli; płacą im się po $\frac{1}{2}$ reńskiego i 2 razy wódki, ciekawam jak tam u Mamy?!— Wypisawszy już wszystko co tylko wiedzia Tam, żegnam moją najdroższą, kochaną Mamusię. Jadzia pozdrawiając serdecznie, po Koziołkowskiej ręce całując p. Jaworniefskiemu i wszystkim z najo-mym, każdemu co się należy przesyłając. Drogiej, jedynej Mamuszki ręce całuję i się, kłaniam serdecznie, zostając Jej całem sercem kochającą Ją Córką.— Kalcia L

Droga, Kochana Mamo Dobrodziejko!

Zaczynam sprawozdanie moje o nas od najpiękniejszego, najserdeczniejszego ucałowania rączek i nóżek Kochanej Mamy Dobrodziejki od nas obojga. – A teraz następuje biuletyn o zdrowiu Hali, o którą Droga Mamcia może niespokojna. Hala od naszego przyjazdu z Radziszowa dość była potąd zdrowa, zdrowszą nawet niż w Radziszowie, – dziś rano czuła obudziwszy się boleść podobną do owej w nocy w Radziszowie – ale o wiele lżejszą; uprosiłem Ją, aby się napowrót do łóżka położyła, co też uczyniła i choć cierpienie wkrótce ustało, przeleżała w łóżku prawie cały ranek aż do godziny pierwszej. Wstała z lekkim bólem głowy ale po obiedzie i ten ustał; i teraz już wszystko dobrze. – Niech Droga Mamcia będzie zupełnie o nią spokojną: Bóg dobry a dla nas szczególnie łaskawy – wszystko odbędzie się dobrze i zdrowo a Mamcia Droga będzie śliczną Babunią śliczniej Wincuni ... bo przecie ja, to koniecznie pragnę mieć córeczkę.

/. ale

ale prześliczną, przepiękną córusię Halcię, do mojej Haleci
żonci i do drogiej Mamerki podobniuteńką! – a wreszcie
choćby i synaa – co Bóg da! –

Ido wszystkiem najrzetelniej idziemy za radą
Ebersa – a jego prozkór które dał na wypadek większych
boleści, Halcia dziś mi zarzywała – bo nakazał aby tylko
w razie gwałtownej potrzeby ich używać; i gdyby boleści za
podzieniem się do dziś ustąpić nie chciały. – Halcia
nie męczy się, nie wiele chodzi, nie jeździ wcale nie,
spokojna jest i wesoła. – O Niech Mamusia będzie o Nią
zupełnie spokojną! wszakże Mama już wierzy że mi
Bóg dozna nad wszystko więcej i że więcej czuwam
nad nią i więcej o nią jestem ostrożny niż o moje
oko w głowie. Wiesz Mamcia że o tem i nie wątpi?
wszak Mamcia nie wątpi już że jam Halcię nie dla tego
ukochał tylko, że Halcia piękna i że oczy moje mimowoli
zwracały się zawsze za Halcią, – ale stokroć bardziej
dla tego iem ją całą ukochał – że dusza jej piękna
i od niej bezporównanie piękniejsza dla mnie i bardziej

ukochana.

Wiesz Mamuś że ja ją więcej kocham niż kocham się
w niej? – że mi jej zdrowie droższe nad wszystko w świecie, jej
szczęście i zdrowie jej – o tem wie Mamuś i nie wątpi.

W przeszłym swym liście do Mamy, do którego ja
zaledwie dziś kilka słów dopisać, – Hala wspomniała o torcie,
który Mama Lwowska przysłała ze Lwowa niby z okazji mojich
urodzin na dzień 9go Września. – Napisała Hala że ja w odpisku
ten tort Mamie opiszę, a ja na złość Hali nic opisałem go
a powzięci i dla tego aby rozciekawić Mamę co to za tort
mógł być o którym warto wspomnieć w liście a co więcej
opisywać go? – Otóż tort ten orzechowy ubrany zwierzchu
w wieniec cukrów i konfitur naśladujący wieniec z kwiatów –
a w pośrodku tego wszystkiego: misternie z cukru urobiona
kołyska drzewnego koloru z matem drzewiastem białej kordonka
czy pieluszkami nakryta, tak że tylko dobrze główeczka z nich
wyziera, – nad główką drzewa zielony baldachin czy też firanki,
a po nad tem wszystkiem dwa uroczne cherubinki wdzięcznie
aniołki z różowemi skrzydełkami, – w rękach trzymające szarfy
niebieskie ze srebrnemi łamówkami! Po obu stronach kolebki
dwie litery: H. i M. – !. – Dojmie Mama jak się
Halusia

! !

Wiesz Mamuś że ja ją więcej kocham niż kocham się
w niej? – że mi jej zdrowie droższe nad wszystko w świecie, jej
szczęście i zdrowie jej – o tem wie Mamuś i nie wątpi.

W przeszłym swym liście do Mamy, do którego ja
zaledwie dziś kilka słów dopisać, – Hala wspomniała o torcie,
który Mama Lwowska przysłała ze Lwowa niby z okazji mojich
urodzin na dzień 9go Września. – Napisała Hala że ja w odpisku
ten tort Mamie opiszę, a ja na złość Hali nic opisałem go
a powzięci i dla tego aby rozciekawić Mamę co to za tort
mógł być o którym warto wspomnieć w liście a co więcej
opisywać go? – Otóż tort ten orzechowy ubrany zwierzchu
w wieniec cukrów i konfitur naśladujący wieniec z kwiatów –
a w pośrodku tego wszystkiego: misternie z cukru urobiona
kołyska drzewnego koloru z matem drzewiastem białej kordonka
czy pieluszkami nakryta, tak że tylko dobrze główeczka z nich
wyziera, – nad główką drzewa zielony baldachin czy też firanki,
a po nad tem wszystkiem dwa uroczne cherubinki wdzięcznie
aniołki z różowemi skrzydełkami, – w rękach trzymające szarfy
niebieskie ze srebrnemi łamówkami! Po obu stronach kolebki
dwie litery: H. i M. – !. – Dojmie Mama jak się
Halusia

! !

Halusia stanowcze zkonfundowała przy rozpakowaniu tego tortu, przy czem jej zupełnie na myśl nie przyszło że to ma być z powodu moich urodzin. A był przy rozpakowaniu tortu Wiśniewski który zczerwieniał się i wargi zagryzł od śmiechu. —

Oczekujemy zadrżeń i co chwila przyjazdu Wujcia i kochanych chłopców. Ach, jakżeżby to pięknie i przepięknie było gdyby z nimi droga nasza Mamcia przyjechała ?! — Co też tam Mamcia robi w tej chwili? - godzina 9ta wieczorem - pewno wieczerza, bo i u nas dopiero co wieczerza skończona.. Halusia jadła jakiegoś schabu z kluskami - a ja zagrzebałem się orzechami, brzoskwiniami, melonem i miodem z orzechami. - Słońce, bo trojan otwarta lśni Stanisia. Wujek rano całujemy, chłopców serdecznie pozdrawiamy, a Gutkowi piękne ukłony, i wszystkim co się komu od nas należy. —

Najdroższej, Najukochańszej Mamie Dobrodziejce po tysiąc razy całujemy nóżki i rączki a ja proszę Ją z prośbą uniżoną abym nam była łaskawą i Rzekła chciała zawsze Halę, swoją córusię, i swego

najprzywiązańszego syna

Mieczysława

Medyka - dnia 10go Września 83 G.

Kieszeniowy Atlas mieszczący się w nim a nie kosztujący [illegible] nie więcej jak 1 złr. 50 kr. [illegible] Mamidło uleczniczenia [illegible] [illegible] [illegible]

Niedyka. 11 go Września. 1859 go roku
Środa.

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Już wczoraj tydzień jakeśmy tu przyjechali, już trzeci list piszemy do naszej drogiej Mamusi a dotąd jeszcze ani słowa nie otrzymaliśmy od Niej. Może to dobra jest wróżba? może i Ciotka Mama w bardzo kiepskim czasie przyjęcie do nas i dlatego nie pisze? tak sobie staram wytłumaczyć to milczenie, a jednak niespokojną jestem, i z upragnieniem oczekuję jakiejś wieści, bez której mi tym razem jakoś dziwnie tęsknie. Pogusta mnie Mameczka przez czas naszej bytności w Radziszowie, i teraz mi się do wszystkiego dobrego, jeszcze gwałtem i naszą drogą, kochaną Mameczkę mieć tu, taj zachciewa. — Mieczowi dość zdrów i ja także przez te dni kilka miałam się nieźle tylko dzisiaj miałam mocny ból głowy i jeszcze teraz mi się kręci i w oczach ćmi, z tego powodu niech Mamusia

dotrwa jeżli w tym liście niebędzie dużo
sensu, bo ja niestety nie wiem co piszę.—
Donieść nic niemam ciekawego wszystko
idzie zwykłym trybem, gospodarujemy, czyta-
my, piszemy, chodzimy po ogrodzie, pracujemy
ale czasami i próżnujemy trochę, ja
szczególniej kiedy jestem do niczego zdolny
ko wtedy, bo wtedy Mameczka wie, że
~~jest~~ próżnować nie lubię. — I teraz powto-
rzę znowu tę starą, ale dla kochającej
nas Matki ~~ale~~ zawsze ciekawą nowinę;
że nam dobrze razem, i że takich Mie-
ciów jak mój pewno niewielu na świecie.
— W tej chwili wrócił z piwnicy, gdzie
już od kilku dni chodzi na rewizyę
win, i codzień przynosi po kilka bu-
telek dla skosztowania i dowiedzenia
się co za gatunki; — jedne doskonalsze
od drugich, ale gniewa że niemożemy
znaleść gorszego, by niekupować na
codzienny użytek. — Halcia ubrała się
dziś po raz pierwszy w fularowy
szlafroczek, który jej bardzo ~~się~~ podoba

i na który jeszcze raz osobno Ma,
mecze dziękuję bo ją ta suknia pra,
wie najbardziej ze wszystkich cieszy
będąc z ulubionej przeze mnie materji.
– W tych dniach mieliśmy znowu
list od Mamy Lwowskiej. Oba obojga
prawie równie Teskowy i serdeczny.
Mieczu mnie prosił, żebym z powodu
mego dzisiejszego bólu głowy nieviele
pisała i Jemu dużo wolnego papieru
zostawiła, muszę więc jako posłuszna
na żonę zakończyć moją dzisiejszą
z Mamusią gawędkę. A co się dzieje z
Wujem i chłopcami? czy już niedługo przyjadą
i oczekujemy ich codzień a tymczasem
pozdrawiamy serdecznie, wraz ze wszystkimi
tamtejszymi przyjaciółmi, znajomymi i
domownikami, z których każdemu
co się komu należy. — Żegnam drogą i
kochaną Mameczkę ręce Jej serdecznie
całując i prosząc by zawsze jednako
kochała swoją szczerze i serdecznie
kochającą Ją Córkę

Halcię Ly

Kochana i Droga Mamo Dobrodziejko!

Odpędziwszy Halusię od pisania i wyrwawszy jej pióro z ręki zaczynam mój przypisek od powtórzenia Halusinej skargi a starej wiadomości: trzeci to już list wypraszamy do Mamci od czasu naszego powrotu z Radziszowa – a skąd i sznurek ani słówka ani nawet słóweczka Mamusia swoim Dzieciom nie przysłała! A dzieci za Mamą tęsknią, smucą się i niepokoją. – Wciąż wyglądamy i wyglądamy przyli – mówiąc jak Poznańczycy „wypatrujemy" :) i wypatrujemy bez końca a nadaremnie! Przed chwilą usłyszeliśmy obaje przez okno otwarte Matrijarcy nas (zapewne z gościńca :) głos bryczki pocztowej, a myśląc że to ktoś zatrzyma jedzie do nas, wybiegliśmy co żywo na ganek, nadsłuchując turkotu pojazdu. – Zawiedliśmy się i tym razem wprzekinowani – a byliśmy już prawie pewni że to Wuj. – Czy to ta sprawa pojazdowa tak długo zatrzymuje Wuja w Wiedniu? czy może Mamci zatrzymała go w Radziszowie aby razem do Medyki przyjechali? Wyborowe nasze jak wiśniówka pełno domysłów i rozmów, wygodzina ruszliśmy je na nowo i nowe dozujemy. – A tu kupiec ani rusz i ziarno bez wiśniówki. Jak Mamusia nasza przyjedzie – to inaczej będzie: wyprzenią się głowy z domysłów wszelkich, bo będzie pewność w rękach naszych do serca naszą Dobrą, Kochaną, Złotą Mamusię! Tymczasem całujemy Jej rączki drogie pozostając z wiarą do Niej uczuciem – najprzywiązańszemi Dziećmi. –

Mieczysław Paweł

Miedyka. 17go Września. 1859go r.
Sobota. 8ma wieczór.

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Nieczekiwany i niespodziewany a pilny interes do Lwowa i wczoraj o 2ej tamo pocztą pojechał i zostawił mnie po raz pierwszy od czasu naszego pobrania się tak zupełnie samą, bo w Radziszowie była droga, jedyna Mamusia moja, to chociaż w Jego nieobecności czas prędzej i weselej zbiegał niż wczoraj i dzisiaj. Tęskno mi za Moim, moim Jedynym, ale jednak gdy sobie pomyślę, że mogłam nigdy niedoświadczać przykrości zegnania Go na czas krótki, i szczęścia oczekiwania Go co chwila w Jego domu i jako Jego żona, to odpędzam smutek i tęsknotę czując, że niemi obrażam bez granic dla mnie szczodrobliwego Boga, który mógł przez długie lata każdą mi życie zdala od Niego, jedynie prawdziwie Ukochanego.
Żeby kochana, najdroższa Matka moja wie-

działa jaka Jej Halcia szczęśliwa; jaki
Mieczo dobry i kochany, toby Go kochała jak
własnego Syna i wciąż tysiąc błogosławieństw
zlewała na Jego głowę. To dziwna-że gdy
Mieczo w domu i patrzy na mnie gdy ja
piszę, lub w osobistej pogadance gdy znów
Mameczka patrzy na mnie, to się jakoś
niemogę tak rozpisać lub rozgadać szczę-
śliwa, jakoś nieśmiem sama niewiem czemu
i czerwienię się jakby to grzech był lub
przynajmniej nieprzyzwoicie kochać lub
chwalić męża. Ale wtedy gdy patrzycie
na mnie to przecie niepotrzeba słów, bo
wszakże można wyczytać z oczu moich
i z wyrazu twarzy, że kocham i że
szczęśliwa; nieprawdaż Mameczko droga,
żeś to wyczytała z oczu moich gdyśmy
byli w Radzisrowie, o! niezawodnie
wyczytałaś, bo inaczej niepokój macierzyń-
skiego serca byłby Ci kazał badać mnie
i pytać, a o nic niepytałaś, ja mnie

się zaś zdawała i prawie pewną by,,
Tam, że mnie „Matka i tak zrozumie
chociaż nic mówić niebędę, ~~bo~~ czuję, że ja
kiedyś zrozumiem i przeczuję.—
Od czasu ostatniego naszego listu prawie zupełnie
nie zdrową jestem, bo za nic liczę to, że mnie
prawie codzień rano nudzi, przyzwyczaiłam
się i uważam to za chleb powszedni. Tut.
kocze coś na moście; pewno mój Miecz
jedzie, dobranoc więc drogiej Mamusi i
do jutra. Pana.....

Mł. dybas. 15go Października. 1859.
Poniedziałek. (36)

Najdroższa i najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Tylko kilka słówek dziś piszę do Mamy, bo czuję, że gdybym dłużej niepisała, to by Mamcia była niespokojna. Od tygodnia miałam rozliczne zatrudnienia gospodarskie x robiono ocet z kwaśnych winogron teraz znowu od kilku dni kapustę robota, zresztą pisałam listy różne. Był u nas i nocował prowincjał Norbert, i... cud nad cudami.... !!!!! Wilhelmowie od wczoraj rano są tutaj, i stąd 20go mają jechać dalej, do Niecia.— Pojmuje Mamusia droga, jak mnie, nas otacza prawdziwy tu nieszczęść; Pieniecia dobrze wygląda, wesoła, i niedziwo, jedzie do ~~kro~~ po tylu latach do krewnych, brata i na grób Rodziców.— Nic Mamcinego niepiszę, o Niej, bo sama chce się przypisać.— Ja prawie zupełnie, zupełnie zdrowa jestem. Wielkimy list o

Paulinki, Rafałowi lepiej, ale jeszcze
ani oni ani Paulinka, niewiedzą co
ze sobą zrobią. — I co się dzieje z do-
mem, z Głogerową i z tą trzecią oso-
bą? Od p. Borzobrodzkiej niemam żad-
nej odpowiedzi, niewiemy więc czy przy-
jedzie. Mówił Wilhelm który był w
Przyborowie, że się Rejowie do nas w Listo-
padzie wybierają. — Żegnam Drogą, Kocha-
ną Mameczkę serdecznie ściskając i do
Jej całując. Zawsze po Nim pisać obszerniej
będziemy. Całem sercem Ją kochająca i
z winnem uszanowaniem zostająca
Córka, Halcia Pawlikowska

Najdroższa, najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Halka nietylko za siebie, ale i za mnie pisała do Drogiej Mamci. O czem tylko chciałbym Mamie donieść – sama już doniosła. Powtórzę tylko że Halcia zdrowa i wesoła – jesteśmy oboje szczęśliwi przyjazdem Wilhelmów, – a zakończę gorącą prośbą choć o kilka słówek wiadomości od Najdroższej Mameczki – bo nam za Mamą tęskno a Kochamy Mamę z całej duszy: Halka i ja zawsze z winnem uszanowaniem pozostający, Najdroższej Mamy Dobrodziejki

Medyka 17 Paźd. 859.

całem sercem przywiązany syn Mieczysław

Żal mi serdecznie że u naszej podróży nie życzyliśmy się z kochaną Mamusią. Dług tak dawno nie widziałem. Kalcia mówiła że Mama dobrze wygląda co mię bardzo cieszy. Zapewne Mama zastała nasz list. wracającego niepokoimy się niemogąc odpowiedzi bo niewidzieliśmy cienia przypisać Mamine milczenie. — Krav nam tu bardzo miło schodzi u poczciwych Kiczów. Oddaj ojcu Wilhelmowi przesyłając Mamie najserdeczniejsze wyrazy i ucałowanie rączek

zostaję z uszanowaniem

przywiązana córka

Eugenia Romer.

Będąc u poczciwych Kiczów w lasnie wchwili gdy do kochanej Mamusi piszę, korzystam z okazyi, by Jej przesłać najserdeczniejsze ucałowanie rączek, a oraz zawiadomić Ją, że wszyscy zdrowi, i że nam tu bardzo miło i dobrze.

z serca przywiązany syn

Wilhelm Romer.

37

Wilyka. 28go Października. 1854
Sobota.

Kochana i najdroższa Mamo Dobrodziejko!

O tylu rozlicznych rzeczach mam dzisiaj pisać do kochanej Mameczki, że doprawdy niewiem, jak się wziąść do tego i od czego zacząć, najprzód więc powiem treść wczorajszego, a potem obszerniej wytłumaczę. — Mieczo od dwóch dni znowu niema, jest we Lwowie, a za dni parę może pojedzie do Wenecyi; — Miecio Dz. jest tu, przyjechał przedwczoraj wieczór. — Pencia jest ciągle tutaj, Wilhelm pojechał w Poniedziałek do Hłepiny, dziś wraca, i projekta zmieniwszy się znowu jadą w Poniedziałek przez Lambor do Mieczá, wraz z Miciem. — Kłóciwsza się Mamusia pewno dlaczego i poco Mieczo do Wenecyi ma jechać, nie, jest to jeszcze pewne, ale prawdopodobne, Mieczo miał wczoraj wrócić, i dlatego ociągałam się z pisaniem tego listu, bo chciała, bym już była coś stanowczego donieść, wreszcie

Cp. Ty to wszystko lepiej odemnie wytłumaczyć, ja niewiem czy potrafię być pod tym względem zrozumiałą jednakże spróbuję choć w krótkości. — W świętej pamięci zimny Dziadek Mieczka, zdaje mi się Grzegorz, pojechawszy do Włoch, zakochał się w jakiejś Włoszce, baletnicze czy śpiewaczce i jej zapisał umierając 1.000 dukatów przeznaczając ten legat bratu do zapłacenia bratu swemu Antoniemu, ten zaś wraz z wszystkiemi długami, ciężarami a więc i z 1.000 mi dukatów Włoszki, majątek swój zapisał bratu swemu Dziadkowi Mieczka, Józefowi, któren te słowo mają, tak spadł na Kuja a po Nim na Mieczą. Cp. Tym długu niebyło nigdy wspominki, aż teraz raptem przyszedł dekret nadworny w Modrze Wenecyi wydany, żeby do 14 tu dni płacić 10.000 fl. bo legat z r. 1825 go 1.000 a dukatów, procentami do tychczas podwoił się. — Mieczą oczywiście odebrawszy to pojechał zaraz do swego

adwokata w Przemyślu radzić się, ten zaś powiedział mu, że tu niema innej rady tylko niezwłocznie jechać do Wenecyji, bo tam wszystkie procesa i sprawy urzędowe toczą się po Włosku, tutejszy zaś adwokat żaden, niejest biegły w włoskim języku, ani też z Wenecyją i tamtejszemi adwokatami styczności niema, a tylko tamtejszy adwokat tej sprawy bronić może. Mieczysław nieważając na jego gadanie wróciwszy z Przemyśla, zaraz napisał list do adwokata we Lwowie i papiery mu posłał, w kilka jednakże dni odebrał od Lwowskiego adwokata tylko list naglący do wyjazdu do Wenecyji, bez straty dnia czasu. — Pojmuje droga Kamerzka, że się Mieczowi bardzo niechce na Turcy czas z domu wyjeżdżać, chcąc więc jeszcze raz spróbować szczęścia pojechał do Lwowa, zbiorę konsylium adwokatów, dziś jednakże mi pisał: „mówią że do Wenecyji sam niepojadę

nie smuć się, i smuć się ... gdyż dlatego tylko niepojadę, iż jak dziś sprawę widzę, niema już tam po co jechać, i wypłata 10.000 fl. stanie się nieuchronną." — Poźniej jednakże dodaje, że ktoś tam świeżo nadeszły odkrył punkt w aktach mogący może posłużyć do unieważnienia zapadłego wyroku — znów więc słaba nadzieja której się trzeba trzymać jak Mieczu powiada rękami, nogami, zębami, językiem i kiszenią, znów nowa konferencya adwokatów i może znowu wyjazd do Wenecyi, dotąd jeszcze nic niewiemy z pewnością, nawet tego nie wiem kiedy Mieczu ze Lwowa będzie mógł powrócić. — Proszę będę wiedzieć coś stanowczego, niezwłocznie natychmiast donieść o tem dwojej Mamecznie, tymczasem zaś muszę już list kończyć bo jest ostatni termin oddania go na pocztę, chcą żeby dziś odszedł. — Wilhelmowy namówili, na powtórne wybranie się do Korniowa, ale przekonawszy jak mało kosztuje poczta przez Sambor do Stanisławowa, Wilhelm więc tylko pojechał naszemi końmi rozpoznać coś w domu, i gdy powróci pojedzie dalej. Mieczio przyjechał po Cienię do Lwowa, a spóźniwszy się i niezastawszy już we Lwowie, tutaj za niemi puścił się w pogoń i wraz z niemi do Kor... wróci.

Miarę jaja Mameerce posiłam, i proszę znów pokornie o kilka f. herbaty, bo nam się już kończy. Czy znalazła Mameerka taką materyjkę w kratkę pod suknię paszerzyki? — Co się tyczy mojego zdrowia to tą dotychczas było dość dobre, tylko teraz od dwóch dni trochę się zmartwiwszy tą sprawą Signory Borelli i spodziewanym wyjazdem mego Mieczka, jestem nijaka, t. j. jakaś osłabiona i rozdrażniona, zresztą nic mnie nie boli, i nasze Bobo, często daje znać swój ha, tuli, że żyje. — Słyszałam, że już są p. Karwie, cy w Krakowie, co się dzieje z Paulinką i z Rafałami, może Mameerka wie, bo ja niewiem gdzie do nich pisać. Dziś o sprzedaniu domu i uciszyła nas i zmartwiła, mimowoli nawet łzy stanęły mi w oczach na myśl że to już nie nasz, ten kącik kochany, gdzie się tyle przebyło, przemarzyło, przebolało. — Żegnam moją drogą, jedyną, kochaną Mamusię, ręce Jej całując i ściskając serdecznie, a prosząc szczerze znów choć o kilka słówek, bo mi tak tęskno bez wieści o Mamusi. — Dobranoc Mamusieczko, bo to już wieczór, smutno mi — już ~~dwa~~ 3 noce

ręka Mieczka w zastępstwie Matki, nie,
zrobiła krzyża na mym czole. — Poczciwy
Mieczu jak ja Go kocham, jaki On nie,
ozdrowiały, jaka ja szczęśliwa, — dzięki
Ci Matko najdroższa za szczęście moje.
— Ale to ja w żaden sposób dziś skoń-
czyć niemogę, a trzeba koniecznie. Mieczo
i Gienia ręce Mamy całują. — Żegnam
drogą Mamę raz jeszcze.
Całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Miecrowa

Ciocia Krasnopolska wraz z Mieczem
we środę wyjechała. —

Niedźwiedzica. 4go Listopada. 1859.

w Piątek.

Najdroższa i najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Mieczo powrócił ze Lwowa i już do Wenecyi niejedzie. Te słowa położyłam na początku listu, bo zdaje mi się, że Mamcia ta tej wieści czekała z upragnieniem; resztę zaś o tym interesie niech Mieczo sam pisze, bo On to lepiej ode mnie wytłumaczy. — Mieczo wyjechał z Niedzieli na Poniedziałek w nocy, poczta do Stanisławowa, Gienia zaś z mężem z środy na Czwartek powrócili w tę samą stronę. Jest nadzieja, że tym razem nie wrócą się z drogi i zajadą naprawdę do Korniowa, z wielką uciechą biednej Gieni. Świętej cierpliwości trzeba z tym Wilhelmem, taki jakiś dziwny; obaj jesteśmy w niego w łaskach chociaż doprawdy nie wiemy za co, bośmy mu wcale prawdy nie szczędzili. —

— Może teraz droga i kochana nasza Mamusia

w Przyborowie gości, bo to dziś Karoliny, a słyszeliśmy, że Mamerka tam miała na ten dzień zjechać. Musi tam Mamerze być dziwnie i smutno pierwszy raz bezemnie, tak jak i mnie było wtedy, po ślubie. Ciekawam czy się pani Bijowa wybierze do nas po swych imieniach, tak, jak nam to Wilhelm mówił. Niech sobie Mamusia wyobrazi, co się stało z konfiturami w Lwowskiej Mamy. Wo cra, su jak ich posłałam słały zapakowane w wilgotnem sianie i w gorącu, i oczy, wiście prawie połowa popleśniała, musiała to tak być skoro nawet siano spleśniało. Szczęściem że Mama, będąca teraz dla mnie bardzo łaskawa i czuła, przypisała, to to spleśnienie prawdziwej przyczynie nie zaś mej nieumiejętności, i niemogła się odchwalić galaret, soku z owoców, konfitur z winni, które przy Mieczu kosztowała, dla której albowiem odbito paczkę z kon-

Niemiecka nieznana, Mieczu tak napisać Karol. – Znajomy ukony z Przyborowia.

fiturami. — Mama przesłała mi przez Mieczka tysiące uściśnień i błogosławieństw, i jest teraz dla nas taką, że nieprędko abym kiedykolwiek lepszą była. — Bobusiowie, to znaczy się my, zdrowi jak rybki, a i Bobo Bobusiów zdrowe, i w dobrym humorze, jak to sądzić można po częstych i żywych ruchach. Dziękuję mojej jedynej Mameczce za list ostatni którymi odebrali wczoraj, i za troskliwość o mego Mieczka w nim wyrażoną; znać z tego, że Mamusia kocha jak Syna mego najdroższego, niech Mamie za to Bóg wynagrodzi, ale On wart Mamine miłości, bo Cię kocha szczerze i córkę Twoją, nad wszelki wyraz czyni szczęśliwą. — Jeżliby Mieczka jeszcze raz tak głowa bolała to Go sama proszę będę bym na to co radził, ale teraz mnie to jeszcze nie zastrasza, bo po ukazaniu lekarstwa na ..... ból głowy zupełnie ustał i drugi raz się nie powtórzył. — Chciałabym pisać Mateuszowi, ale Bobuś który wrócił z kanału wyrywa mi pióro, z żegnam więc drogą jedyną moją Mameczkę serdecznem ucałowaniem rączek i szczerem uściśnieniem. — Całem sercem kochająca Ja i z winnem uszanowaniem zostająca Córka Halcia Mieczowa.

Jeżeli Mameczka mieszkanie co to jest w kanale, to ja Niemu nieznane, Mieczka tak napisać kazał. — Znegamy ukłony i pocałowania.

Droga, najdroższa nasza Mamo Dobrodziejko!

Tysiące ucałowań składam na rączkach i nóżkach kochanej Mamy Dobrodziejko, dziękuję za Jej list z 31-go Paźd. b. r., za Jej pańskową troskliwość o moje zdrowie, za ten cały wyraz „mój Synu" który znalazłem w Jej liście! – O zrzeszai mi Droga Mateńko nasza że Ci jak syn kochan i nigdy nie okażę się niegodnym Jej nazwy. – Przeprasza zatroskanem Cię kochana Mamcia Dłg opisuje mi ból głowy. Mam skłonność sądzić, upatrywać w każdem cierpieniu mojem zawsze większą słabość – źle to jest (to może) pojmowanie do wszelkich chorób imaginacyjnych które są niemałe dla cierpiącego a bardziej jeszcze dla otaczających go osób; staram się odwyczajać od tej śmiesznej przywyczki. – Mój ból głowy, istotnie bardzo silny – pochodził niewątpliwie z jakiejś przyczyny żołądkowej – bo po wzięciu stosownego środka – natychmiast ustał i teraz jestem zdrów jak ryba. – Pisała Mamcia Halina o niepomyślnym interesie który spadł mi na kark prosto z Wenecji. – Zadałem do Lwowa dla naradzenia się z adwokatami – radzili i zresztą ja nie sam to widzę że nie jest stracony. – Tatuś (comes) mego przyjaciela Włoskiego, który wyjeżdżał z adwokatów których nie widziałem (nie wpadł do głowy – bo radziłem się nieżyjących bo tu idzie o 2000 #) – zdaje się że odratuje sprawę którą mieliśmy za straconą. – Niech ściska Mamcię ciotkę Dobrodziejkę. Bo foliały pisałby trzeba, gdyby chciał sprostować, odtamtąd które Halina mamcia popisała, oświadczam że kraj opowiada. – Całuję rączki i nóżki Najdroższej, Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki. pozostaję z wielkim uszanowaniem dla Niej a zawsze Jej najprzywiązańszym synem Mieczysławem

Całuję rączki Dobrodziejki, Mamcię ciotkę Halinę i Wiesia. Mamcię ciotkę pozdrowienia, Mamcię ciotkę Dobrodziejkę, że według obietnicy słowy mi, jeszcze raz

Medyka. 6go Grudnia. 1859go roku.

Droga i kochana Mamo Dobrodziejko!

Cały tydzień już niepisałam do kochanej Mameczki, ale bo też smutnym był dla mnie ten tydzień; mój Miecz chorował i dotąd jeszcze niezdrowy, a Mamusia wie najlepiej, jak to ciężko na sercu i smutno w duszy, gdy ktoś tak bardzo ukochany, chory. — Dostał On niewiedzieć z czego, jedynie my się jednak, że z zielonej herbaty której chciał naprawić sobie radną Lwowską jak zwykle domieszałam, jakiegoś dziwnego nerwowego zdaje się ataku. Obudził się w nocy w skutek jakiegoś snu strasznego i po chwili uważył, że raptownie traci przytomność; niewyszło kilku minut kiedy do tego stopnia Mu się pogorszyło, że cały się trząsł, rzucał, krzyczał jakimś strasznym głosem, śmiał się, płakał, śpiewał, a chwilami zupełnie odchodził od przytomności. Może sobie Mameczka wyobrazić jak się przestraszyłam, a tu jeszcze jak na złość i Wiśniewskiego niebyło w domu bo pojechał po młocarnią do Lwowa. Szczęściem jeszcze

Mieczu miał czas nim Go jeszcze przytomność opuści
ła, uprzedzić mnie, że czuje iż będzie jakieś straszne
awantury wyprawiać, prosić o spokojność, przypom
nieć, że tu nietylko o mnie idzie; - wskazał mi
doktora po którego mam posłać i kazał sobie
głowę i kark lodem okładać, choć go głowa nie
bolała, tylko mu się w niej wszystko mieszało.
Mówiąc to wszystko trzymał się obiema rękami
za brodę, bo już niemógł wyraźnie mówić tak
zębami dzwonił. - Biedny mój Mieczu miał trzy
takie paroxyzmy, a zawsze w nocy, tylko że
jeden słabszy od drugiego; teraz już prawie
zupełnie zdrów, tylko ~~xx~~ jeszcze osłabiony i ci
cherny i czasami niespokojny. - Dziwna to jakaś
była choroba, i sam doktor niewiedział, co o niej
sądzić, jednakże Bogu niech będą dzięki, że już
prawie zupełnie przeminęła. - Lwowska Mama
o tej chorobie nic niewie, turbowałaby się
albowiem nadmiarę. - Janowska jutro w no
cy wyjeżdża do Krakowa i będzie tamże
przez Poniedziałek i Wtorek, jeżliby więc

Mameczka w tymże samym czasie wypadło jej, chać do Krakowa, to mogłaby się Mamusia więcej szczegółów o nas od niej dowiedzieć, a i mnie by było miło od naocznego świadka dowiedzieć się, że Mameczka zdrowa, dobrze wygląda i dzieci swe kocha zawsze. – Przed kil. koma dniami był w Krakowie ogrodnik od nas, był i u Warszewicza, a jeździł w celu zaprezentowania się matce Janowskiej, ta ostatnia zaś jedzie także do matki po błogosławieństwo. Ślub ma nastąpić przy końcu Stycznia, niepotrzebuje się więc Błogerowa ko. niecznie na Nowy Rok spieszyć. –

Mama Lwowska bardzo zawsze na Maminą Halę się łaskawa; powitamy Mameczce jeden z mnogich Jej równie serdecznych i łaskawych listów, bo wiem, że Mamusi czytanie go przyjemność sprawi.

Ja po tych wszystkich tarapatach zupełnie zdrowa jestem, osłabiona tylko przez parę dni byłam w skutek paru nocy nieprzespanych, ale teraz znów jestem silna, dobrze wyglądam, dużo

chodzę po dworze, naturalnie że w futrzanych
bucikach, rękawiczkach, czapce na głowie
i dużym burnusie, a czasem i w futrzej i
nie czuję nawet, żem ciężka niż dawniej, tak
tam jakaś żwawa. — Ostatni list Mameczki
zmartwił nas nieco, bo z niego widzimy, że Ma-
musia nasza w ciągłych jakichś kłopotach i
turbacyach, a szczególniej widzimy z niego, że
Mameczkę jakieś gadania głupich ludzi martwią
a niepotrzebnie, bo z czego już tak bardzo niemer-
dzego, to tylko śmiać się warto. — Czy Mameczka droga
już była we Wiedniu? i jak tam z Rafałami?
Biedna Wandzia! — mieliśmy niedawno list od niej,
ale szczerze pragniemy świeższych wiadomości.
Czy Mameczka nasz list z pieniędzmi dla Haniekie-
go odebrała? — Państwu Karwieckim, Paulince, p. Kozio-
brodzkiej, p. Jawornickiemu, Jarkowi co się komu
należy. — Żegnam drogą, kochaną, jedyną moją Ma-
musię i oddaję pióro Mieczowi którem pewno gdzieś
będzie, że mu tak mało miejsca zostawiam. — Żegnam
najdroższą Mameczkę tysiącem uścisków i ucz,
Kolwan, rączek i rozłażę całem sercem kochającą Ją
Córkę. Halina Mieczowa. —

Moja najdroższa Mamo! Odebrałam Twój list! —
Halina niezadowolona ze mnie, że mało piszę — a wiesz mi wiele piszę do kochanej Mamy.
Dziś kończę tylko prośbą, aby Mama nam co o sobie donosiła. Pojutrze Mamcia
jak wiesz mojej obawiam (która zdaje mi się, jakąś utajoną febrę, bo co czwarty dzień dzieje się
ja czuję mniejszą trochę:) byłem niespokojny ... nie o siebie, bo o inne tam mniejsza
ale o Halinę! ... Bogu dzięki zdrowa, spokojna, wesoła, swawolna, dobrze wygląda i ma
apetycie. — Bóg z Wami. Ja za nas a za zdrowie nam życzeń jaśnie. —

Całuję rączki Mamci i posiłki tysiącem najserdeczniejszych uczuć
przesyłam ze wszystkim kochanym najdroższym Mamcia [illegible]

859.

Za Mamcia list, którą przed kilkoma dniami odebraliśmy, skromnie odwzajemniamy się Mamcia tegoż. Mamcia zwierzy się, że Mieczo tęskni za Mamcia, a Mieczo za Mamcia, tak że Mamcia nie wie, kto za kim tęskni. Mieczo ma się dobrze, tylko jest trochę zmęczony. Mamcia pisze, że Mieczo ma się dobrze, tylko jest trochę zmęczony. Mamcia pisze, że Mieczo ma się dobrze, tylko jest trochę zmęczony.

(40) 161

Medyka. 28go Grudnia. 1859go roku.
Środa.

Najdroższa i najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Chciałam jeszcze przed kilkoma dniami, tak jak obiecałam, pisać do drogiej Mamusi, ale mi się tyle rozlicznych nagromadziło zatrudnień, że ani chwili czasu znaleźć nie mogłam; dziś wśród pukania z pistoletu, Miecza i Jaśka ten list piszę, dla tego niech Mamusia daruje jeżli w nim nie będzie dużo sensu. Rozumiałabym wprawdzie pójść do innego pokoju, ale kiedy mi tak bardzo dobrze z moim Mieczem, a i Jemu czegoś brakuje gdy mnie niema. Niepotrzebuję mówić Mameczce, że mi podczas świąt bardzo było bez Niej tęskno, że radabym była wraz z moim Mieczem ptakiem do Radziszowa poleciéć. — My tu na Wilji niemieli nikogo prócz Miecia, Jaśka i naszego kapelana; dziwnie mi było trochę zasiąść do wieczerzy w 5 osób, bo u Mamy zwykle bywało inaczéj; prosiliśmy p. Borowskiego, ale nas uprzedzili Zygmuntowie Dobrojewscy.

I ile u nas mate, o tyle w drugich ofiarnach duże było zgromadzenie, przeszło 50 osób; miała więc moja osoba o kim myśleć, i porządnie się uchodziła, chcąc tak wszystko urządzić, żeby nikt nienarzekał i niekrzywił się.— Gdy Mameczka ten list odbierze to pewnie już będzie wiedzieć, że nasz Micio już tym razem ostatecznie chce dobić targu o Paulinkę, i do Krakowa przyjechał w konkury. Lecz droga Mamusia na to, co się mnie tyczy tom się niespodziewała, żeby to tak prędko nastąpić miało, i jakiś mnie większy niż kiedykolwiek strach i niepokój o los naszego Poczciwca zbiera,— jednakże niech się dzieje Wola Boża, nam już na to nic nieporadzić.— Chciałabym teraz być z drogą moją Mameczką, bo czuję, że potrzeba Jej będzie przed kimś się szczerze wygadać, przed kimś zapłakać— biedna, kochana moja Mamusia! — Ciekawam bardzo jak się odprawią te konkury? jak się Paulinka wśród tego zachowa? co Tarwiccy powiedzą? co ludzie będą gadać? i na kiedy dzień ślubu? — czy ja, nietylko Miecio, czy już oboje będziemy mogli być na

nim? bo mnie się zdaje, że oni to jakoś bardzo nagle będą. — Mój Mieczu może około 25 go St. na parę dni wpadnie do Krakowa, dla spokojności naszej poradzi się kogo, choć teraz zdrów zupełnie, Kameczkę uściska, a przy tej sposobności i tym konkursom się przypatrzy. Tle to wszystko jeszcze projekta, które się może nie spełnią, bo może Mu goście do wyjazdu przeszkodzą, a w styczniu ma ich być u nas wiele. Aleksander Dziedzyczki, Wasiewski Marynia Tarnowska i jej bracia, Korzeniowski, Mieczysław Rej. — a i pani Rejowa listownie wpół się obiecała. —

Upolowali tu u nas dzika, z którego wczoraj Kameczce przez Jarka posłałam, później i szynkę będę się mogła Kameczce przysłużyć, ale teraz się marynuje, przyjdzie już więc gotowa. W zamian za tego dzika proszę Kameczki o przysłanie nam kilkunastu kwiecistów; — to ulubiona potrawa Mieczka, w Krakowie ich teraz musi być dosyć, a tu niema ani jednego. Jeszcze jedna prośba

Posiłamy Mamcerce 100 r. z prośbą byś za nie kupiła 2 tuziny pięknych łyżeczek srebrnych, na jednym tuzinie kazała wyryć litery P. K. a na drugim K. K.— Te łyżeczki mają być dane przezemnie pannom Kasperskim, które obie za mąż wychodzą. Niech "Mamusieczka" niegniewa, że Ją trudzę zawsze jakiemiś interesami, ale to zawsze tak zostanie, że do Mamcerki o wszystko jak w dym, już ja się od tego nie odzwyczaję.— Przy nowym roku wypadało list ten napełnić życzeniami, ale Mamcerka wie, że ja Jej zawsze jednako dobrze życzę i o szczęście Jej i zdrowie codziennie jednako się modlę. Zaklinam Mamcerkę na wszystko, żeby się niebardzo tą Mieciową historyą martwiła i irytowała, to nic nie pomoże, a Maminym dzieciom droga Jej spokojność i zdrowie i wraz z Jej spokojem i zdrowiem ubyłoby nam spokoju i szczęścia, a Mama przecie niechce tego. Może Bóg da, że wszystko będzie dobrze, może błogosławić będziemy kiedyś temu postępkowi Miecia, może on będzie szczęśliwy, wszak Bóg jest wszechmocnym i miłosiernym, a Paulinka teraz nietaka jak dawniej.— Ja już teraz nietaki ruch jak do niedawna, mszy mnie Bóg swemi ciągłemi skokami, ciężyć bardzo zaczyna, zresztą zdrowa jestem, szczęśliwa, i spokojnie, bez strachu kończę w Marcu oczekująca.— Mama Lwowska zawsze bardzo łaskawa i kochająca, ale biedna cierpiąca na nogę, która Jej teraz puchnie czasami.— Żegnam drogą Kochaną Mamcerkę tysiącem uścisków i ucałowań rączek, i proszę choć o słowek kilka— całem sercem kochająca Ją Córka

Halka Mieczowa

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko! —

Siostrom Halucisia nic mi nieprzysłała, mieszka nie dopisek. Niemam ja wiadomości nic do dodania do listu mojej i Maminej Halunci, ale chciałem się przydać z naszą drogą Kochaną, najlepszą, najdroższą Mamcerką – chciałem złożyć na Jej rączkach i nóżkach tysiące ucałowań – a z Mowym Rodzicom przesłać życzenia zdrowia i szczęścia i wszelkiego dobra, przez długie i najdłuższe lata..... a jeśli moje życzenia nic nezrzeczą niezmienione jakichkolwiek ogólnych Kochanej rodzicielki — jeśli niezrzeczą to wiele mi się nie spełni w życiu mego pragnę, to wiele mamy moja Halcia kochać przestanie! Mopóz, moja droga Mamcerko! Kiedyż Cię mamy oglądnąć? Tęsknota nam tobą w Tobą, obojgu równe kotka. – Pozdrawiaj nas Mamusieczko drogo i ściskaj z całego nam Stanisław. Składamy 1/300000 ucałowań na nóżkach Twoich, posyłając zarazem uściśnienia. Najdroższej Mamusi całunem życzem – Wieczór Halcin

Medyka. 14 go Lutego. 1860
Wtorek. 41

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Najprzód dzięki, za taki bardzo kochany i poczciwy list Mameczki, gdyby tylko częściej takie listy dochodzić nas mogły.— Oboje zdrowi jesteśmy i weseli; ja się czasami przez chwilę nudzę, mam, ale wnet powracam do zwykłej mi teraz swobody;— Pan Bóg dobry, wszystko więc napewno dobrze będzie; w Nim mam ufność i niechcę się bać niczego.— Chciałam o parę dni wcześniej pisać do kochanej naszéj Mameczki, ale Miecio przyjechał w Piątek, 10 go, i dopiero przed parą godzinami odjechał, nazad do Krakowa.— Zdaje, wita się pewnie Mameczka przeczytawszy, że Miecio znów do Krakowa powędrował, jednakże stało się to bardzo naturalnie. W dzień jego do nas przyjazdu i przez noc następną, taki śnieg spadł, że szybkowóz jadący ze Lwowa, spóźnił

się o 5 godzin, na drugi zaś dzień za-
miast się doczekać piękniejszej pogody, docze-
kał się wieści, że drogi między Lwowem a Sta-
niątawowem są zupełnie nie do przebycia, wo-
ląc więc doczekiwać się lepszej drogi w
Krakowie niż we Lwowie, wrócił się nazad
do swéj Narzeczonéj, o co się zupełnie nie gniewać
. Może się mylę, ale zdaje mi się, że Mieczo
teraz naprawdę w Paulince zakochany i
szczęśliwy ze swego wyboru, co mnie bardzo
cieszy, bo jeżeli skoro się z nią żeni, to le-
piéj, żeby ją kochał. Ciągle o niéj mówi,
lub patrzy w jéj fotografią, nie namyśla się
tak jak dawniéj i bardzo wesoły i swobodny. —
Dowiedzieliśmy się od niego, że Mamcerka kupo-
wała kołyskę, dla naszego maleństwa, poza
wa, kochana Mamcerka, na chwilę o swych
dziecinach nieszczęśliwa. — Twoje podzielamy
zdanie Mamusi, że Elwo niekoniecznie tu
potrzebnie do pierwszej chwili, tymbardziéj że

jest tu do podobnych słabości bardzo
radzny, doktor Gembarzewski. Jednakże jeżeli
Mamcerka już o tem ostatecznie z Eberem
mówiła i on obiecał mimo tego, że mu
trudno wyjeżdżać, to by go może niepotrzeba
odstręczać, bo ja go lubię nietylko jako doktora
ale jako przyjaciela; bo wszakżeż to on wy-
leczył Mamę i tak bardzo poczciwie, po
ojcowsku prawie, że mnę się wtedy obchodził
w tym smutku. — Niebędę dziś długo do ko-
chanej Mamusi pisać, bo mnie to trochę mę-
czy. Przy końcu tygodnia znów pisać będziemy.
Więcej szczegółów o nas będzie się mogła Ma-
mcerka dowiedzieć od Miecia, któren przez 4
dnie miał sposobność przypatrzenia się, jak
nam bardzo dobrze, i jaki mój Mieczo poczę-
wy. Donoszę Mamcerce, że teraz z rankiem
Miecia, musnę codzień szarą godzinę, otwar-
szy drzwi, (przez Miecia i jadalny pokój)
całą godzinę a przynajmniej 3 kwadranse chodzę

Jeżeli by Mamusia, jeszcze gdzie przypadkiem natrafiła na kwiecioty, tobym prosiła o przysłanie ich do Medyki, bo tam, te memu Miecrowi bardzo smakowały. Przepraszam najpokorniej, że zawsze jakiemiś interesami trudnę; ale Mameczka niebędzie się gniewać, nieprawdaż? — Wszystkim domownikom, p. Krystynie, każdemu co się komu należy, Jonię ściskam serdecznie. Czy to prawda, że jej ciotka bardzo chora? —

Żegnam drogą, kochaną, jedyną Mameczkę, ręce i nogi Jej całując, ściskając serdecznie. Całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Miecrowa

Kochanej P. Korniłowiczowej przez siebie zaproszenie, dołączam.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Do listu Halci dodaram słów kilka, aby mej strony potwierdzić wiadomość, żeśmy oboje dogodnie zdrowi. Mieniu, którego znaleźliśmy jakby odrodzonym, opowie Mamusi jak Halcia doskonale wygląda. Ja się niemogę wyzwierzyć że tak dobrze wygląda, taka ładna i taki ruch moja Robusia. — dr. Gembarowski wzrusza ramionami i mówi że to rzadki wypadek, aby w przeciągu tej epoki odbywał tak, bez ceremonji jak z Halcią. — Jednakże proszę Mamy nie wstrzymywać na nas owsmyjarki Eberza, jeżeli już zamówiony, - bo chociaż dzięki że niebędzie potrzebny a Dr Gembarowski ma słuszność w tej dobroci szczególną, jednakże mogłoby to Eberza odstręczyć na później. — Co do mnie, wbyłe dniach chciałbym być we Lwowie, a nastymiesiącu w Krakowie na dzień jeden. Żadów kraw. jestem zupełnie. —

Całuję rączki Najukochańszej Mameczki po tysiąc razy

jako Jej najmyższy sługa syn Mieczysław

Kochana, droga, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Tęskno nam za Mamą. Prawdziwie, jam się nigdy nie mógł spodziewać że Mamię tak będę kochać – jak Mamię teraz kocham... bo i któżby Mamy nie kochał – poznawszy jaka Mama dobra – jaka bardzo dobra dla swoich dzieci! Droga, nieoceniona nasza Mamenko! i czemuż Mama niedała się uprosić, ubłagać, i nie została u nas przez Święta?– Bez Mamy smutne będziemy mieli Święta – nawet pomimo aniołka naszego w kolebce. – I Mamie byłoby bez wątpienia weselej z dziećmi i z wnukiem – a gospodarstwo przez tych kilka dni Mamy nieobecności Mamy wcale niebyłoby tak wiele ucierpiało.... Prawdziwie! gdybym się nie bał obrazić Mamy to bym powiedział: „ach jaka Mamcia niedobra!"

Gdy niemożemy ujrzeć Mamę Ukochanego i zdrowiejącą Jej naszych życzeń osobiście – to niech je Mamcia przynajmniej

[illegible] Mamy

raczy przyjąć przez pośrednictwo tego listu. – Ale powiń tu wyjaśnywać obowiązek życzenia nasze? Droga Mamcia nasza wie czego Jej życzymy – wie, ile Ją oboje kochamy. Oby Mamcia doczekała się prawnuków, i miała z nich pociechę i widziała ich dorastających – oby Mamcie prapraunuki mogły błogosławić! I jeszcze jedno życzenie dla wszystkich z mej strony – życzenie niedługie się do tak odległych lat... a inne życzenie które pragnęłabym aby się w jaknajkrótszym czasie ziściło.... ale boję się aby się Mama znowu nie gniewała. A więc choć nie wymieniłem w liście – trwać ono będzie w mem sercu i wiem że Bóg spełni czego Mamcie życzę. Oby się tak stało a Mama była jaknajszczęśliwszą! – Dzień w którym to nasze życzenie się spełni będzie dla nas dniem równie radosnym jak 11.ty Czerwca i 18.ty Marca. – – –

... Ale Mamcia czytając ten list powie pewnie: „Ot! pisze

/: jakby :/

jakieś g....., a wolałby napisać jak się ma Halcia i Jaśko." - A więc zacznijmy sprawozdanie. Halcia i Jaśko zdrowi zupełnie. Halcia i Jaśko obojęg wyglądają coraz lepiej. Jaśko rośnie po mistrzowsku, Halcia po mistrzowsku karmi. - Jaś budzi się tylko raz w nocy i matki nie męczy, to też Halcia od czasu wyjazdu Mamy już znacznie do siebie przyszła. - Wszystko zatem idzie jak z płatka, - jedno tylko czego niejestem kontent - to to, że Aleksandrowa wciąż sposób miejsca się jak dotąd tu zatrzymać i dziś rano wyjechała. - Obiecuje jednak przyjeżdżać tu kilka razy na tydzień.

Oto już wszystko co mogę Mamie donieść o nas - zresztą nic u nas nowego nie zaszło. - Nie wiem czy wolno nie wstąpić, czy może jeszcze nie przejeżdżał do Krakowa - dość że go u nas niema. — Wiśniewski wyjechał za wodami. — Wiosna już na prawdę się zaczęła.

ś. od wczoraj

od wczoraj; ciepło jak wlecie. Dziś rano przysłałem Halci wczoraj jej maciutki bukiecik z polnych kwiatków: dwa żółte kwiatki, dwie stokrotki, listka wolich=oczek, i jeden fijołek. —

Otrzymałem dziś rano dwa listy gratulacyjne z powodu narodzin Jaśka: od Władka Tarnowskiego i od Mieczka Romanowskiego, który powinszował nas przybyć do Lwowa. —

Wincenty Pol napisał w nowem czasopiśmie lwowskim („Kółko rodzinne") jakiś artykuł pod nazwą: „Z teki lwowskiej W. P." w którym opisuje obrazy wielkich poetów polskich pędzla Tepy, wiszące w pokoju Władzimierza Dz. nad Kominkiem. Opisując między innemi portret Deszartowicza, także przypisał Baniałuki — „co to wszystko widzi z twarzy tego poety doskonale natchnionej w portrecie", — a chcąc jak ich widzę swego współzawodnika w sądzie publicznéj, tak pogmatwał zamme frazesy, że jakiś hojny szlachcic F. N. rozgniewawszy się na taki zawiść, ogłosił inseratem w „Przeglądzie lwowskim" nagrodę 5.000 # złotem temu, kto wykaże sens i związek logiczny w artykule Pola. — Powinę anegdotkę i całuję po stokroć Ciebie i wnuki Najdroższej Mamci,

Całkiem Mamę najserdeczniej; Ciebie i wnuki całuję.

Halcia Mieczowa.

Najdroższej Mamy Dobrodziejki

Medyka 5te kwietnia 1860 R.

wiernie przywiązanym synem
Mieć Halcin

Kochana, droga, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Zdrowiemy wszystko troje – oto wszystko co Drogiej Mamence tym razem Medyki donieść mogę. – Nie zrenty nowego u nas nie zaszło. – Halusia codzień większy ruch i codzień bardziej gaworzy, a Jaś codzień tłuściejszy i silniejszy. –

Pisałem Mamci w ostatnim moim liście, wysłanym do Krakowa 18go bm., że się wybieram na ślub Mieńca – który miał nastąpić 20go kwietnia (dziś właśnie), lecz ponieważ Mieńko nie dał nam znać stanowczo czy ślub w owym oznaczonym dniu się odbędzie – przypuszczałem że moje dzieło ślubu odroczony został. Niebyłem nawet pewnym czy Mieńko już jest w Krakowie. Do dzisiaj nam wyczekanych dwóch b. m. że otrzymawszy wyjedzie do Krakowa około 10go na ślub prosto, później nie już nie pisał, ani wstąpił, ani z Krakowa wiadomości i słuchu o jego przybyciu. Wreszcie pilnie wczoraj pisz przyjeżdżających do Krakowa – tam go ci niebyło.. Wczoraj

ja się

się kędy że zamiast jemu zrobić niespodziankę moim przyjściem
do Krakowa w przeddzień ślubu – zrobię sam sobie niespodziankę
i przyjadę niedaremnie.. W tym celu przed odjazdem zatelegrafowałem
do Pauliny – ranniutko 1½ z Przemyśla (między tegoż dnia wczorem
puścił się w drogę:). Zamiast odpowiedzi telegraficznej nadeszła,
przynosząc nam listy z poczty a między niemi list Pauliny do
Stalin, w którym jakby odpowiadała na moją depeszę. – W godzinę
później nadeszła i depesza zaadresowana te słowa:

„Geschäfte halten gesunden Wiesio in Krakau –
Trauung unbestimmt – gestern mehr schriftlich – Mutter
heute nach Wien Wagen kaufen." –

Z listu Pauliny widzę że ta niespodziewana odwłoka
musiała niemało humor jej zepsuć. I słusznie! W Krakowie
gdzie Paulina najprzyjemniejszych osób ma dosyć – i gdzie wielu
to z radością to zniechęcą o jej zamążpójściu mówiło, – ileż teraz
– przy tak

Trudno był o [illegible] – Przyjaźnimy się [illegible] – [illegible]
[illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]

jemy tak nieprzedziewanem nagłem odroczenie na czas jakiś
nieograniczony – ile musi kraiyć płotenek i bajereck – które
z szybkością telegrafu dewotki prodzą sobie nepirar ruska do
ruska .... a pewnie kawka tych bajereck osnuta z ujmą
charakteru Pauliny u zapewne i Mienia. – Wyobrażam sobie po tam
pleść mamą na niestworzone androny! Kto wie czy i droga
Mama niemar tego powodu jakich przykrości? czy ktoś
dla zawartych w ostatnim liście Mamie niedobrze się do tego?
Pisze Mama bowiem: „Napiszcie – abym list od was zastała
na poczcie – której potrzebuję." A więc oczywiście ma droga Mamo
jakieś zmartwienie .... ale jakie? Rozbijamy się odmyślach.
Czemu Mamcia nam dotychczas nie napisała co Jej dolega? –
Wiecie droga Mama to zrzucić i zaspokoić swoje całem
sercem, całą duszą kochające Jej Dzieci! –

Halcio chce się Wyjaśnić – koniec wieńczy, całuje rączki
i nóżki Najdroższej, Najukochańszej Mamy potrzykroć razy jaknajserdeczniej
i powtarza teraz i zawsze z należytem uszanowaniem
Najukochańszej Mamy dobrodziejki

oddane przywiązanym synem
Mieczysław Halcio

Medyka 21-o Kwietnia 1860.

Ta Kochana Mamcia otrzymawszy dla nas do Medyki – ukochane dzieci dodaj-
kochany Mamie! – Zostawiam to kwestyi środku wyjaśnienia Mamy. Czy tylko dobra
Trudno by o staranniejsze. – Przypuszczam, nawet jakiś szpiegowany. – Tu panowie że wszystko
zgubione! – Jedyna wiedzą tylko aby to go uskromnić wszystkie.

Droga, kochana Mamo Dobrodziejko!

Niedobra Mamcia, że pisząc nam
że potrzebuje pociechy, nienapisała co tam
znowu nowego się wydarzyło, i co nasza
Mamusię bardziej niż kiedykolwiek rasmu-
ca. Może jakie przykre zajście z Pan"
Zinką? może plotki nowe? — niech
nam droga Mamcia o wszystkiem
donosi, a wszystkim nam jakoś lżej
będzie na sercu. — Ten suknie i podrasz-
kie ręce Mamusi najserdeczniej całuję,
żółty tarlatan bardzo ładny, obie suknie
mi się podobają, szczególniej tą fialko-
wą się cieszę, bo jeszcze nigdy niemiałam
sukni w tym kolorze. Szal i chustkę
Mieczo przywiezie — a może Mama chce
mieć wcześniej te rzeczy? — Mój Gasio
zdrów i codzień ładniejszy i mędrszy
doprawdy — żegnam droga kochana
Mamcieczkę, Mieczo mi stoi nad głową i naglił.
całuje Mieczonka.

Miedzyrzec. 4 go Maja. 1860 go r.
Piątek

Najdroższa i najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Niech mi najdroższa Mameczka daruje, że dotąd jeszcze niepisałam do Niej; — na chęciach pewno nie zbywało, ale mnie teraz tak trudno znaleźć chwilkę wolnego czasu. Nasz Jaś zdrów i zdniem każdym lepiej wygląda, ale już nietaki grzeczny jak z początku. Wielki żarłok, ciągle prawie głodny i Stasiowiczowa chciałaby tyt., karmić tak często jak on sam żąda, on nas jakby wiedział o tém, w nocy zwykle 6 razy przychodzi do mnie z wizytą, a w dzień, to ani nie wiem ile razy wzywa mnie do siebie. Pokarmu mam dosyć, ale zdaje się że nie bardzo żyzny, skoro Jaś taki nienasy-

rony. – W siódmym miesiącu a może i wcześniej – należy to od przykrego dostania rączkami Jasia – bijąc go odłączyć i potem dopiero wybierzemy się na naszą fa miliją wędrówkę, lubo jeżdżiby dla Mie cia potrzeba do Wiednia, bo z dzieckiem a jeszcze tak delikatnym odbywać długie podróże wśród największych upałów, byłoby nierozsądkiem. Najdalsza nasza wycieczka tego lata ma więc być do Lwowa i Radziszowa, na imie niny naszych u Nam. – Żeby Mamcia wiedziała jaki Jaś mądry, jak się śmie je, jak już rączkami stara się chwytać brodę, włosy i wstążki od moich czepków, jak głowę podnosi, jak się muszkuły wszystkimi poruszaje, jak lubi przez okno wyglądać na świat Boży. – Ty oboje zdrowi jesteśmy i

szczęśliwi, cieszymy się naszym jedynakiem i wiele chwil spędzamy przy nim. Ja mimo bezsennych nocy dobrze wyglądam i wcale się nie czuję zmęczona. — Mnóstwo tu u nas słowików i Niedyka z wiosną covar to piętnuje; — przybył ganek przed domem i klem.....

...W tej chwili Halinę wołają do Jaśka - a więc Mieva chwyta za pióro i tak dalej ciągnie...

.....biki kwiatów na murawie przed naszą chałupą porozrzucane tu i ówdzie, każdy zresztą inny ma kształt a jedną pięciopromienną gwiazdę z werbeny zna Bobusie wspólną nadwiślą, wspólnym talentem, znajomością sztuki geometrycznej i czworościanu, wytykali — zgodnem pięknem natchnieniem — podawszy sobie tyle do tak znakomitego świata! — Żyjmy dla świata! Kłaniajcie narody! — Ganek w tej chwili nasz prestawny malarz nadworny — Wojciech — przerwany Rafaelem Niedyckim — przepiękną białą farbą pomiędzy i

/.

Cudny, mamo, i pełen najdroższej Ktosiowej wspomnienia. Jak Tytus rzucił [illegible] z [illegible] [illegible]

Mój Kłaniaj Inżynierowi, pisać mi nie wiedzę, bo [illegible] [illegible] [illegible]

Będzie to arcydzieło sztuki malarskiej. Dziewiąty cud świata! Klękajcie narody! — Dziś był u Sobusiów Pan Romuald Coppieters-de-Tergouw — o której to znajomości opowiadaliśmy już kochanej naszej Mamci. — Wczoraj był dziś Pan Karol Janko Malinkowa — nasz sąsiad — z którym tam spotkaliśmy się i tak zrobiliśmy znajomość, która zawsze przyjemnie obyje — bo ci Państwo Jankowie, bardzo zacni ludzie. — Był u nas także pewien Pan Litwiński, były wojskowy — który po kilkoletniem mieszkaniu od lat kilku w Genui wraca za amnestyą do Królestwa. Miał on z sobą list do Pana Kamienskiego od Mienia — zrekomendacyjny list ten pisany 15-e 6. m. Monachium. Mienio zdaje się zmartwiony interesem zdrowiem. — Wybierał się do Krzyżanowic i jak mówił Litwińskiemu (który tam dni kilka bawił) chciał być 5-e 6. m. w Krakowie i spodziewamy się go tedy w Medyce codnia, bo przecież wstąpi do nas? i zechce zobaczyć naszego Jaśka. Dziesiąty cud świata. Klękajcie narody. — Marynia Tarnowska z jednym, z bratem i p. Adam Lubelski za pewnością swą bytność na Zielone Świątki obiecali. — Miałabym jeszcze wiele do pisania, ale już po 6ej i później by listu na pocztę dostarczyć nie mogła — muszę już więc pożegnać ma drogą i Kamusię — ściskam serdecznie i z duszy całuję ręce i nóżki drogiej Mameczki i proszę by zawsze kochała swe dzieci. Natalia.

Jeżeli się dłużej Mienia, spodziewamy o kilka tygodni. To może będziemy mieli bryczkę obojga. — Jasio się przeziębił, ma katar.

Medyka 13 go Czerwca 1860go r.
Środa.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Już dwa tygodnie mija jak pożegnałam moją kochaną Mamusię, a dotąd niemogłam znaleźć chwili do listownéj z Nią rozmowy. Ani jednego dnia niema bez gości. ~~Hrabyna Tarnow~~ Pan Lubulski wyjechał we środę po świątkach, p. Marceli we Wtorek, Tarnowscy w sobotę, p. Olgierd i p Szmidt wczoraj tydzień minął jak wyjechali. Mama Lwowska nas w Piątek nas opuściła. Do końca była bardzo Taskawą i pożegnała mnie temi słowy: „Bądź zdrowa moja córko a kochaj mnie — ja ciebie kocham boś dobra, kochasz mego Mieczia, niech Ci Bóg błogosławi.“ — Mama Lwowska wyjechała w Piątek wieczór. — W sobotę

przed południem przyjechał p. Jaworzyński ojciec — odjechał tego samego dnia wieczorem. — Mówił mi, że się Mamcia wybiera do Krzanowic, Mieczo potwierdził tę wiadomość. Dziękuj drogiej Mamcie, że wreszcie zaczyna dbać o swoje zdrowie; byle się to tylko te projekta na niczem nie skończyły — niech Mamcia pamięta o tem, że z ubytkiem Mamusi, przepadła by połowa szczęścia naszego, a Mama chce nieprzewodnie widzieć nas zawsze zupełnie szczęśliwemi. — W Niedzielę tę byłby uszczęśliwiona, że nikogo niemal chciałam się nabrać do jakiej roboty, wpadł niespodzianie p. Bajgert z przestrzelonemi oczyma. Musiałam go bawić w nieobecności Mieczo.

Wczoraj z Niedzieli na Poniedziałek

mój Najdroższy powrócił — ale cóż nie dali nam swobodnie widzieć tego dnia tak dla nas drogiego, bo przyjechali p. Dobrzański Jan z synem i p. Łoziński-literaci — i ci ostatni wczoraj odjechali a p. Pajgert przed chwilą. — Wczoraj dla większej zabawy trzeba było przyjmować 12 wrogów od kolei żelaznej. Same wielkie figury — przyjęliśmy ich suto — dworzec będzie w Medyce, na tej drodze, jak się jedzie do Suchin; — pan general inspector Kiep, bardzo grzeczny człowiek, różne nam jeszcze inne porobił dogodności. — Generał-Inspektor nazywał się Köpp.

Już Mameerce musiał mój Mieczysław mówić, że Jasko nasz chorował, zmartwiłam się byłam i spłakała, chroń nas Boże od tego na później.

Teraz już zdrów zupełnie, tłuściutki i rumiany, coraz mądrzejszy, mistrz — już siedzieć zaczyna. — Piszę Tatusiu dłużej ale już późno i Mieczu nie kwiczy nad uchem: „kończ Bobusiu, kończ" jak długo jeszcze będziesz pisać?" Żegnam drogą, kochaną moją Mamusię rączki i nóżki Jej całuję ściskając serdecznie całem sercem kochająca Ją Córka

Talusia Miecstowa.

PS W Wilkowie dowiedziałem się od znajomych że Dobrodziej jest w Mielnie tamże które czytuje. Niech Mamcia pisze za Kacpinem. — Do mnie

Moja najsza Droga, najdroższa, najlepsza Mateńko Dobrodziejko!

Cóż ja dopiero do listu Kalci? Kalcia spisała kronikę ważniejszych zdarzeń w Medyce – kronikę na wzór Długosza albo Kadłubka. Ja już nieznam czem donosić Mamci – chyba powtórzę żeśmy zdrowi i dodam że Talcia i Jaśko śliczne wyglądają jak Anielica i Aniołeczek. – Miecz zmartwiony że Mamcia niedotrzymała danej obietnicy i dotąd nienapisała do Bobusiów – dowiedz się. Niech Mamcia napisze choć trzy słowa i donieśnie że zdrowa. – Całuję nóżki najdroższej Mameczki najserdeczniej jako z wszystkiem uszanowaniem zostający a całem sercem przywiązany prawdziwy syn Miecio Talcin.

Medyka. 15go Czerwca 1860.
Poniedziałek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj ztąd odjechali Mieciowie do Lwowa. Szczęśliwi, zakochani, daj Boże tak jak najdłużej. Mówili nam, że byli na odjeździe u Mamusi, i że im Mamcia mówiła, że z pewnością wybiera się do Szczawnic, która to nowina, bardzo nas ucieszyła, bobyśmy radzi własnem zdrowiem kupić zdrowie, naszej drogiej Mamcia. — Paulinka ogromnie się cieszy, że z naszym Jasiem, pieści go tak, że aż piszczał, grała mu na fortepianie, co on bardzo lubi. — Jaś dziś skończył 3 miesiące; koniecznie chce siedzieć i gdy mu podaję dwa palce, to się chwyta i sam się dźwiga do góry. — W tym miesią

ew mają go szczepić; boję się trochę
tej operacyi, ale niemożna odwlekać, bo ospy
panują.— Wilhelm Romer przejeżdżając
przez Przemyśl przysłał Jasiowi takiego
Pana Jezusa jaką Matkę Boską mu
Mamusia na krzyżmo dała. Wilhelmo-
wie są we Lwowie, mają w tych
dniach wracać.— Mieciowie jeżdżą Wandzię
niewidzieć we Lwowie, to pojadą do
niej na jeden dzień.— U nas tu
wczoraj był grad, ale prawie żadnej
niewyrobił szkody, strachu tylko
napędził.— Kiedy my Mamusieczkę
zobaczymy?, czy Mameczka będzie
w połowie sierpnia w domu?—
Tęskno mi już bardzo za Mamusią
i niewiem jak się tak długo obejdę
bez Jéj widoku.—

Dziś mam wielkie zatrudnienie~~nie~~ nanosili mi poziomek, róży, truskawek, i ja to wszystko przerabiam na galarety, soki, konfitury. Mój Miecu lubi różę, muszę więc dużo nasmażyć, a niedy w życiu jeszcze róży nie smażyłam. Twoje zdrowi jesteśmy — tylko że Halcia prosperuje, a Miecu choć zdrów, ale mizerny.

Żegnam moją drogą, kochaną, jedyną Mamusię, bo muszę już kończyć. Całuję Jej ręce i nogi, śiskam najserdeczniej. — List drogiej Mameczki odebrałiśmy i całem sercem za niż dziękujemy, bo taki bardzo Mamin. — Cała duszą kochająca Ją Córka

Miecusia Mieczowa

Najlepsza, całem sercem ukochana Mamo Dobrodziejko!

Halcia donosi Mamusi o wszystkiem – o czem było do Dzieciątka, ja że wiadomości chyba jeszcze niektóremi szczegółami dopełnię. – Mieszkanie przyjechali wczoraj o godz. 3ciej zrana – i natychmiast poszli do ogrodu słuchać ptaszków dnia blasku księżyca. – Przez owe dwa dni bytności w Medyce, ciągle sobą byli zajęci – ciągle umizgają się do siebie, całują się i ściskają i t.d. – Ona wcale dobrze wygląda na mężatkę, – jeśli zdawany się kiedyś Matka nie zbrzydnie – to będzie wtedy jeszcze lepiej się wydawać. – Dziś – przy Halci dziwnie się wydaje i gdyby komu kazano zgadywać która jest świeżo-zamężną a która Matką – to każdy zgadywał odwrotnie. – Daj Boże aby byli szczęśliwi! – i wam że Dzieciątko da. Potem wszystkiem sobą widziała wczoraj ich bytność w Medyce i com słyszała z ust Mężia i jej. – dobrą mamy otuchę. – Mężio ją bardzo kocha – a pomimo tego duże zrobić sobą z nią zrobi. A co do niej.... o niczem niemogę wyrokować ale zdaje się że go kocha szczerze – a do postępowania z nim ona tyle taktu! tyle taktu! – Mamuchno! Droga Mamuchno! niepotrzeba patrzeć w przyszłość przez czarne szkła! – Posłuchaj pp. tylko rady całuję rączki i nóżki Twoje moja nasza najdroższa Mamuniu, modląc się z gorącem uwielbieniem

Najukochańszej Mamy Dobrodziejki wdzięczny a oddany z całego serca syn
Halciuś Halcin.

Ze mnie Mamuchna wściekła, gdyż dziś o wszystko – o cztery odbrania ode mnie wypytuje... !!!

Nidzica 25 go Czerwca 1860 r.
Poniedziałek.

Najdroższa i najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Dziś tylko parę słówek Mamusi prześlę, bo już po 6ej a koniecznie chcę dziś list wyprawić bojąc żeby droga Kamerzka niebyła o Bobrinow niespokojną. Za parę dni dłużej pisać będę.— Wszystko troje jesteśmy w tej chwili zdrowi, ale bytśmy i dłużkę słabi. Niecz miał mocny katar, a mnie przez dzień jeden, bolała i kręciła się głowa, w oczach się ćmi. To i jak to chłopi mówią, bolało coś w sobie.— Niecz chciał posłać po Czembarowskiego, ale się wyprosiłam i serdecznemi prośbami, sama się wykurowałam i dziś już jestem zdrowa i wesoła jak rybka.*— Kasz

* Kaśniadrano że tak jest w zamej rzeczy a dobrze że Halinka wygląda po prostu doskonale, ślicznutko jak jeszcze nigdy – niewidziała jej Mamcia tak wcale. – M.P.

Jasiko zdrów, tylko się bardzo ślini,
i pokuszki grzyzie — znak że wcześnie
dostawać będzie ząbków. Sodzień to
mądrzejszy i Tadziejszy, mnie zna
doskonale i choć niegłodny, krzyczy
gdy odejdę. Karali mu już dawać
wody i rosołu po trochę, ale oboje
z największym obrzydzeniem wy„
pluwa. — Spać woli na Górku niż
w kołysce, -bieć niechce tylko
siedzić, jednym słowem zaczyna się
robić walnym chłopcem.
Niema tu u nas truskawek, gdyżli
więc tam są, tobym była Mameence
bardzo wdzięczna gdyby mi była Taska
wą usmażyć nam kilka słoiczków.
Wreprasam drogą Mamusię, że ja
o tada drobnostkę do Niej się zaraz
udaję, ale wiem że się Mameczka

gniewać niebędzie na swoją Halkę.
Od ostatniego naszego listu
niebyło już gości prócz ks. Wolańskiego, niebyło jakiegoś wuja mego."
Boż on rzeczywiście jest krewnym naszym? i czy był u Mamy w Krakowie — Mam kłopot — kontentą byłam z niańki a muszę ją odprawić, bo jest w poważnym stanie — Kłucznica także się oddala ale mam już inną, jakąś niby doskonałą —

Żeby Mamusia wiedziała, jak nam dobrze, za Kiecuem! jaki Kiecuś poczciwy, kochany. O daj nam Boże takie szczęście do śmierci — Miałam pisać kilka" a tymczasem już trzecia ewiartka zapisana — Teraz już muszę

pożegnać Mamusię tysiącem
uściśnień i ucałowaniem rączek.
Dzięki za list Mamusi ostatni.
Żegnam Was jeszcze drogą, ko-
chaną, nieocenioną naszą Ma-
mecznę. Całem sercem ko-
chającą Ją córka

Talcia Bobusiowa.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Talcia skończyła ten list wśród ogromnej ulewy i strasznych gromów i zadrżeliśmy że już listu nie będziemy mogli dziś wysłać - bo zdawało się że cię na dwoje rozbroi. Tymczasem nagle grzmoty ustały a deszcz tylko kapie jak przez gęste sito - a więc list dziś odejdzie. - A dziś krótko gorąca u nas niezbyt[ą] dnie niemożnie parne pomimo tego że niebo (od rana) otoczyły chmurami - a wobec tego[ż] ulewą która niebardzo pożądana z powodu skoszonej koniczyny. - Urodzaje prześliczne. Oby grady niebyło lub wyleww! Grad był już, ale nieszkodliwy u nas wokolicach nas gdzieniegdzie wymłócił zboże jakby cepami. — Kończę całując rączki i nóżki najmilszej, najdroższej Mamusi tysiącem uścisków i pozostaję z powinnem uszanowaniem Najukochańszej Mamy Dobrodziejki

całem sercem gorąco kochającym synem
Mieczysław Bobuś Talcin.

Medyka 25te Czerwca 1860 r.

Najdroższa [illegible] Matko Złota [illegible]!

[illegible]

naszej Mamie, adresuję list, który do Radziszowa. [illegible]

Lwowa wyjechali obaj – rozumie się wraz z Zaleskim [illegible]

Wyjechaliśmy tedy istotnie w piątek Wtorek t.j. 10go b. m. z Medyki – ja własnemi końmi nam o 6ej bryczka – a Kalar o 9mej z Zaleskim i Francymerem powozem. Kalar obawiał się że Zaleski bardo będzie spinał przez drogę i że go tak przerazi w ciągu przez bardo będzie męczyła, a to lembardiej że miałby jechać w zamkniętym powozie. Jednakże Jusko nas cały drogę taki był grzeczny i taki spokojny że mogł w jednym dniu stanąć we Lwowie, nie nocując w Gródku jak zdaje się było uchwycone. Jesteśmy tedy we Lwowie – a Bogu dzięki, zdrowi i weseli. Co do zabawy – [illegible] w Baworowie i gnaniu [illegible] jak

/. Copredzej

Zaleski zdaje się [illegible] w oczy Jan mieszkanie [illegible] mam [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] Lwowie nie [illegible] [illegible] [illegible]

wiernej osoby - ta zresztą ich zapewne uprzedzi, naturalnie. Nie byśmy zatem [illegible] w domu i nie spytamy ich u nas - czy nie mają [illegible]. Widzieliśmy ich tylko raz w ich ogrodzie - wtedy ich spotkaliśmy [illegible] - Dobrze tu Pani Karolcia - ale [illegible] - Pani Karolcia jest w Włodzimierzu i jedzie zresztą w tych dniach do Krzywicy. Będą zapewne i we czwartek. - Babci tu Stasi Dr. turar. Wyrwą się zwykle i zostaje u Pana Karolcia Dr. ekonomem (a ze sam się mówi), chwat ci uczyć gospodarstwa. Po kilku latach praktyki będzie zapewne mieniał w Gwoździu, oczywiście. - Byliśmy i w [illegible] Mazurzyn - ale nie zastaliśmy ich w domu. Ty napisał jakąś broszurę w obronie Pola przeciw artykułom Ujejskiego w „Dzienniku literackim". Gwoździ cały bok czyta tę broszurę (nawet i najmniejsze wątpienie Pola drapie z broszury) - która nie była esencją zuroni za gorzka jezuicko-konserwatywnej. - Pani Tytusowa jest

(. wszystkich

[illegible] Pola [illegible] [illegible] [illegible]

196

wyjechała nas wiźć; – wjeżdżam bow. zamienia zrobić wielki wojaż" z Tynieca – do Wiednia ; dalej . – Wuj Tytus pojechał do Rzeszowa Na odebranie jakichś kuchtyrzy #. na otrzymanie ogrodu w Jabłonowie, – a stamtąd puścił się wodną drogą – do Berlina. – Co wnetkiem po wiadomości które Mamie zbyt spisać mogę. Lwów pusty niby ale pełen nadzwyczajnego ruchu i życia. —

Koniec już – bo i Natura dnia nie przypisała. Apropos ! wszyscy mi mówią o Kalim że taka piękna że „świat się skończył" – prawdziwsza nie była wyraźniej. Stąd kurat zamierzam się wcepnąć mi do ucha à la Edmund: „No! wiesz, – wyraźniej to było: klękajcie narody ! a teraz to już mierzcie się !!"

Całuję po stokroć i po tysiąc i miliony razy najdroższe ręce Najdroższej Mamusi Dobrodziejki proszę Ją z szczerem uszanowaniem aby kochała swoje całą duszą przywiązane Dzieci

Józio Kalin

Lwów 17 = Lipca 1860

× Przesłałam Mieciowi niby napisał pod cwanatkiem a po tamtam drugie polecił napisać, Tomaszowi moje uszanowanie i pocałunek dla Kazimierza i Wandy; a Kazimierz niech mi wybaczy że mu nie odpisuję, bo tam mają najdroższą Mamcię potrzebie

Medyka. 28 go Lipca. 1860.

Droga, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Niech Mamcia daruje nasze pół
„ tora tygodniowe milczenie, tłumaczyć
się niebędę, bo żadne przeszkody niepo
winne były przeszkodzić w pisaniu
do naszej kochanej, poczciwej, nieoce„
nionej Mameczki; — powiem wiec tylko
pokornie mea culpa i proszę o daro„
wanie nam winy, bo serca nasze
przeciwko Mamusi nie zawiniły. —
Chciałabym jeszcze Mameczce coś do„
nieść o naszej bytności we Lwowie
ale doprawdy że niemam nic tak
bardzo ciekawego. — Młodzież wtaśnie
wtedy przez sześciu swych postan„
ników powiozła Polowi do Lubienia
adres z wyrazem czci i współczu„

cia w zmartwieniu jakie mu spra-
wił Ujejski artykułami swemi w
dzienniku. Maurycy Dziedzuszycki
napisał bardzo mądrą obronę Pola
w skutek czego przylepiono na
bibliotece Ossolińskich kartę z
napisem: „Boże strzeż Pola
i jego obrońców." Z literatów
poznałam tym razem we Lwo-
wie p. Leszka Borkowskiego
i Kornela Ujejskiego. Ten pierwszy
wypytywał mi się o Mameczkę.
Z Funią jak już Mameczce pisałam
mało i to z daleka się widywałam.
Tydzień temu wyjechali z oboje do Kry-
nicy z Karolcią Dz. i z dziećmi. Biedna
Funia tak się zmieniła, że zaledwie
jest Tadną, ziękność już przy-
padła. Mała Musia, coraz Tadniejsza.

Poznałam u Lwowskiej Mamy, panią Drohojewską starą i młodą panią Kazimierzową (Kisielską z domu) — obiedwie, a szczególniej ostatnia nie zachwyciła mnie. Pani Russocka daleko teraz milsza niż przódy, nie krzywy, i jakaś spokojniejsza. — Lotko Dz bardzo miły, rozumny i dobry chłopiec. Alexander Dz jedzie do Karlsbadu i memu Mieczowi tamże jechać radzą ale on niepojedzie bo czuje się zdrowym niewidzi najmniejszej tego potrzeby. — Wiele Mamcia droga tego pragnęła że Ci wyjdą a ziści Dóra swoje zdanie — żeli nie Dór wróci to już ona swej najmilszej Halusi, ale bez potrzeby niemyśli Ją opuszczać i zostawiać samą i samiutką. Gdyśmy widzieli tego potrzebę to śmy pojechali ale do Karlsbadu to już i tak tego roku za późno — chyba do kąpieli morskich a bez tych ich obejdzie i tego roku kiedy ich pierwszego obeszło — Zobaczymy droga Mamuchna nowa rok

/.

wdzięczności? jak Jej kurcząt dbają? - Z listu Mamusi
widzimy że Mama cierpi na niewygody Ojczyzny. Ale
to już lepiej przecierpieć trochę niewygody a nieznośne
kuracje - niż Mamusia najdroższa! Wtedy Mamusia
kocha swoje Dzieci, - wtedy Mamusia pragnie aby były
szczęśliwe i nie niepokoiły się ustawicznie zdrowiem swej
Mamy najlepszej i Najdroższej, - wtedy Mamusia pragnie
aby się Dzieci Mamusi Ukochanej nie chorowały a Oby Dziecinki
swemi i wnukami! Wtedy Mamusia wytrwa w tej Ojczyźnie
bo jeśli się wody to nieznośnie już samo powietrze
górskie służyć Jej będzie! - Powinienem już bo Halina przecie
chce coś do listu dopisać! Całuję po tysiąc i tysiąc razy
rączki i nóżki Najdroższej, Najukochańszej, Najlepszej Mamusi
powtarzając zarazem z całym wielkim uwielbieniem Jej
a całej Damy przywiązanym sercem a szczerem.

Józio Halin.

Mietek niechce jechać i powiada że
zdrów, i rzeczywiście teraz zdrów zupełnie jakbym jednak wola Ta i sama

— zostać, byle on tylko jechał, bo potem znów gotów w zimie chorować. Jeżeli Bozia pozwoli i użyczy wszystkim trojgu zdrowia to na 18-ty zdążymy do ~~Krakowa~~ Radziszowa, niech więc Kamerzka wtedy Mieczu namawia by jechał do Ostendy bo na Karlsbad to już oczywiście wtedy będzie zapóźno a ja sądzę, że dla niego Ostenda potrzebniejsza. — Tydzień minął jak ja wróciłam ze Lwowa, Mieczu mu siał jeszcze dłużej zostać i wrócił dopiero przedwczoraj. Jak z tej podróży zupełnie zdrowym powrócił ja tylko przez kilka dni miałam bardzo mocny katar, ból głowy, gardła i jakąś osypkę na piersiach, — to ostatnie zapewne z ciągłego ~~kapinania~~ napinania i odstawiania piersi na dworze. Dziś już jestem zupełnie zdrowa a że Mieczu powrócił więc i wesoła i do niego

o ile możności Tadna. Ponieważ
Hamusię nawet i drobnostki pewno
o dzieciach obchodzą, to ja już
znam miłość matki (bom matką)
więc donoszę, że Halcia dziś w białym
haftowanym szlafroczku z szarfą
czarną w bukiety z kłosów koralo-
wego koloru, na głowie ulubiona
chusteczka w muszki, na szyi ko-
rale, na jednej ręce bransoletka
z opalem którą kochana Hamcia
musiała widzieć a którą mi Mieczo
przywiózł z Krakowa na pamiątkę
rocznicy ślubu naszego, a na
drugiej gruby czarno emaliowany
wąż z [illegible] z głową w brylanty
ustrojoną. Ta ostatnia bran-
soletka także od Mieczka, choć
niby to ja ją sobie sama kupiłam,
to czarna; tak ją lubię że ją
codzień noszę — taka Tadna. —
Drogi mój Mieczo psuje mnie strasznie

Ten list piszę na biurku na, wieteńkiem które mi kupił we we Lwowie, – takie małe że się zmieściło w jego tuń przy tym stoliczku na którem on pisze. Ja mam sekretarzyk ale nigdy przy nim niepiszę, dlatego że w moim pokoju a ja zawsze u Mieczka. —

Jasiko już bardzo mądry, umie targać doskonale Ojca za brodę i wąsy, a Matce rozrywa kołnierz, mnie wstążki rozwrochmaloje włosy i usiłuje rozbierać ciepki ale mu się to jeszcze nie udaje. Dziś piąty ciągnął obydwoma rączkami za kutas od mej chusteczki że szpilki co ją trzymały z jednéj strony wyskoczyły, Jasiko tęgi chłopiec, będzie się nim Babcia cieszyć. —

Z kim i kamerzka do śmierci

pojechała, wiemy że dworno, ale więcej nic. Czy Mamusia sierotka teraz zdrowa? czy prędko do Radzionowa wróci? — Pani Koziobrodzka najserdeczniej cho- je pozdrawiamy. —
Żegnam już moją drogą, kochaną Mamusię. Ale, ale, jeszcze słówko; jest u nas teraz Jar- cho P i Mamie rączki cału- je, jest także Staś Pawlikowski nasz krewny a miły i zwierzony chłopiec. — Żegnam już teraz Mamcię naprawdę ręce i nogi Jej całując, ściskając ser- decznie i list wysełam bez odczytanie i poprawienie bo się bardzo spieszę. — Całem sercem kochająca Ją córka

Kaleia Mierowa

Franco. Recommandirt.

RECOM.

Helena hrabina Dzieduszycka

w Skrzawnicy

przez Krościenko.

Tilno

Mieczysław Sawicki

„Najdroższa, najukochańsza Mamo Katrocińska!"

Twierdza już z pieniędzmi poszła do Krakowa. Klucznyk o skrytce „wszystko w pułaresie a pułares sam". Książki w szafie, niech więc Mamcia będzie spokojna. Że też to jak na złość, teraz natłok różnych interesów, kiedy ja się chciałam nacieszyć moją Mamcią przez dłuższy pobyt w Radzionkowie. — Worysiowi tu zdrowiej a Jaś się przeziębił raj sam pierwszy raz pojechał i siadł sobie. Żegnam drogą, kochaną Mamcię bo się zostanie spierzy, a ja go

Przed wyjazdem pieniędzy
Judzie niechciałam.
Siostrom Mamecznkę serdecznie
i rączki Jej całuję. Do wi-
dzenia jutro.
Całem sercem kochająca
Ja Córka
Haleia Nierzwa.

Wtorek.

Medyka 7go Października, 1870
Siedziba.

Najdroższa, najukochańsza, Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj o godzinie 5ej wieczór szczęśliwie stanęliśmy tutaj. Ja zdrów i żwawy jak rybka, a taka zresztą ogień nie bardzo żwawa i wesoła bom zdala od mej Mamusi a mego Kiecka tu niema, Ja mnie tylko rozwesela i mimowolny uśmiech swemi figla, mi wywołuje. Bocheńska zdrowa i jak dotąd niezła charakter. Dziękuję raz jeszcze Mamusieczce, że ja ze mną wysłała bo niewiem cobym była sama tu robiła, ale mam na sumieniu że Mama jéj niema, bo więc chciała jak najprędzéj ją odesłać. — Za, słałam tu list do Ławrockiéj z Miednia — ta panna już niejest do wzięcia, zła, jała ją jam Erazmowa Korytowska,

Proszę więc Kamieniki jak będzie w Krakowie by była Ładkawa. Kamie sobie zaprezentować tę, o której mówi Ta Pona i Niszczurka — może będzie niezła. Proszę Kamisi jeżeli można by niebyła stara, bo stare panne Anna... ce z wyjątkiem Bocheńskiej niemożne. Moja kłuczenica urbierała tu przez te dwa miesiące 21 garcy masła, a Wiśniewski dokupił drugich 20, z tygodniem no tanio; po czemu niewiem, bo Wiś- we Lwowie, niewróci aż jutro. Powiedz mam 10 garcy, bo przed odebraniem mego listu w którym pisałam żeby niekupowali dziurek, kupili byli i zrobili powidła. —

Jeżeliby nadszedł list od Niecza, to proszę o jak najprędsze odesłanie mi go, bo Kamusia kochana nie

jak mi tęskno za wieścią od niego. I i Mamusia niech się nie ociąga z pisaniem bo Tatcia się bardzo przez czas pobytu w Radzi zrobi rozpieszczita.— Dorko za pewne we Dworach bo wiecu we Lwowie teraz tak mniknęło jak np Kornel Ujejski, Bruno Bielawski (redaktor dzwonka) i kilku z młodzieży.—

Zostawiłam w Radziszowie 2 par nowych pończoch a w Kiesronce w powozie zostać musiały owe 2 krzyżki czarne które kupiłam proszę więc Mamusieczki by te rzeczy, aż do przejazdu Mieczka u siebie zatrzymała, a potem onby mi je może odwiózł Chciałabym pisać dłużej ale

mam dzisiaj mnóstwo zajęcia,
i tak się spieszę że nie wiem
czy jest jaki sens w tem co
piszę. — Jaś Babci rączki całuje,
Bocheńska uszanowanie
Pączy. — Żegnam drogą, ko-
chaną moją, Mamusię ściskam
Jej całując, ściskając serdecznie
i prosząc by prędko pisała
do swej całem sercem
przywiązanej córki.

Halcia Niewiarowa

(2) 215

z Wrzyska. 18go Października 1862.
Czwartek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko,

Przepraszam Mamusię drogą, że się mój list o parę dni opóźni, ale przez parę dni miałam nocny ból głowy i taki katar, że oddychać niemogłam z tego więc powodu byłam do niczego i niechciało mi się pisać nawet do mojej najdroższej Mameczki, nawet do mego Miecia, którego dotąd niema. Niepojmuję co to znaczy, że jeszcze niewraca — czasem przychodzi mi na myśl, że chory i niepokoję się, czasem znowu mówię sobie: „dziś w nocy nie, zawodnie przyjedzie" a nazajutrz rano robaczywszy nem się zawiodła, mimo

woli mamę się jak dziecko. Tęskno mi Mamusieczko, bardzo tęskno, i na Niecrem i na Mamą — takie teraz ciepło, mogłam jeszcze do tego czasu być w Radnisrowie. — Jaś zdrów choć trochę mizerny — przed kilkoma dniami, kaszlał trochę, ale teraz już przestał. Przedwczoraj Gembarowski nasmarował mu ospę, zaklęłam go na uczciwość i sumienie zeczył że zdrowa, tylko nieręczył czy się przyjmie, bo to ta sama, która dla Jasia sprowadził przed naszym stąd wyjazdem. Jaś w tej chwili spaceruje po ogrodzie w szafirowej sukience, białym kapturku i czerwonej konfederatce z siwym bawankiem którą mu sama zrobiłam nauczywszy się po części od p. Wiśniewskiej, a po

był tamtej krwiuteczki. Niemowlę mu się to rumieniec w gtowie zdrowa
żeby na Boże Narodzenie już mógł być. — Bocheńska

i dość wesołe, pozwalam pracowniła, jak Bocheńska. — Pracuje Mamie uczciwość kazała, Tydzień dziś, jak wyprawiłam list do Mieca do Brzeda. Całuję

części od tych samych zakonnic co
były w Radziszowie, a które tu kiedyś
u nas nocowały. — Cały ranek, jak tylko
w koszulinie przewracał się po
dywanie i po trochę na swemi na-
bawkami już stawać zaczynał.

Mama Lwowska przysłała mi bardzo
ładną bransoletkę w prezencie i napi-
sała list tak serdeczny jak nigdy
jeszcze w którym po kilkokroć
powtórzone słowa: „Moja droga
Halusiu, Dziecko moje". Dzięki
niech będą Bogu, za to że mnie
lubi, wielkie to albowiem szczęście
być kochaną od matki męża. —
Żeby Kamcia wiedziała, co ja tu
mam jabłek, a jakie ładne! — Gdyby
wiedziała że się to opłaci, tobym

List Kamienki odebrałam — stokrotne dzięki
Byłabym kupiła wszystkie mi się to pomieścić w głowie
żeby na Boże Narodzenie już mym być! — Bocheńska zdrowa

P.S. Może Tam moi Moor jest w domu, o przód jest to moor dla Mamy

postała mej drogiéj Mamusi, choć z kilka korcy, bo mam ze 60. Może Mamusi zrobić galaret z jabłek albo syrków z kilka? niech Mameczka napisze, bobym koniecznie chciała żeby moja Mameczka coś z tych jabłek miała. — Będę przecie miała jakiś dochód z mego gospodarstwa bo jabłek ocrywiście z połowę sprzedam. — Musiały zostać w Krakowie w hotelu moje nowiuteńkie skórzane buciki, może ich Głogerowa zabrała i odwiozła do Radwanowa, bo zapakować ich nie zapakowała, skoro ich niema. Bez skórzanych bucików wielka mi na wsi niewygoda, proszę więc Mameczki jeżeli są o nierwłoczne przysłanie ich. Żegnam drogą kochaną moją Mameczkę wzcz. Jéj całując, ściskając serdecznie, — całem sercem kochająca Ja. Córka

Haleia Miecrowa.

Powinienem się teskinić, że nie mam Skoro nieuteczki, bid tydzień odebrałam, list od niego, jeszcze z Bytomia — najpóźniéj 10go miał wyjechać i zastać Mamę w domu.

Miasta. 29 go Października. 1860,
Poniedziałek

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko,

Kilka słów tylko dziś do Ciebie
moja kochana piszę bo już zapewne będzie o tę
a koniecznie dziś chcę list wysłać
wić, bo się boję by Mamusia
niebyła niespokojną o Bobusiów.—
Tem ja wesoła i szczęśliwa to nie
mam i co mówić bo Mieczo powró
cił, a On wraz z Jasiem jest
moją wesołością i moim szczęściem
Wszystko twoje jesteśmy zdrowi,
Jaś śliczniej wygląda i już za
pełnie sam, bez niczyjej pomocy
siedzi. Zębów jeszcze niema, a
Mieczo niemowlęcznie odłączać
każe i powiada że jeżli nieod

cię, to może będę tego żałować
niemogę się więcej opierać Jego woli
i do godziny Listopada, jak ma
być odłączony. — Żal mi go bar-
dzo, ale sama widzę, że go odłą-
czyć trzeba, bo teraz już po
raz trzeci byłam słaba a
wtedy karmić nierdzowo i tak
nowinowa odłączać go każę;
dla tej samej przyczyny. —
Mam nadzieję dostania bony
tutaj, a jeżli tam Mamecrka
stosownej nie znalazła pan-
ny, to taka Karinkowa i tu
może dostanę choć wolałabym
już co dobrego z Krakowa. —
Pani samodzie odpisałam że
jej niechcę. — Bocheńska gwoli

wa już prawie ciągle płacze bo jakiś bardzo niepomyślny i spóźniony list od brata dostała — proces jego podobno już skończony a jego sprawa — Gniewa mnie to, że Pan, Linka u Mamy niebyła i niewiem jak potrafię na ich bytność cią żeryk na rękami utrzymać — Jak to Mamusia radzi że będą w Krakowie Mieczysławowie? —

Niech droga Mamusia napisze znowu choć słów kilka, bo nam tęskno bez wieści od Niej. — Żegnam droga, kochaną i jedyną Mamusię raczki Jéj całując i ściskając serdecznie całem sercem kochająca Ją Córka

Julcia Mieczowa

2 [illegible]

Najdroższa, najukochańsza nasza Matulu dobrodziejko!

Kiedy Ci tylko dopiszę do Najdroższej Mamy, czas pić list oddać na pocztę – i i gości mamy wciąż którzy raz je – to znowu Halicia bawić musi. – A kiedy Ci bawi to stary Rzewski a Ci przyjechał do nas pewien znajomy mój Ukrajiny – jabłonowski. –

Że Ci kiedy pisać bede do Mamusi długo obiecuję i przyszłe według obietnicy tak rychło jak bede mógł według życzenia Mamusi. —

Halicia – śliczna – nadzwyczaj wyraz śliczna ... ale gorzej mamy Mamusi opisywać? Mamy we. Tyle tylko powiem że mi się wydaje iż ją nigdy dzieci tak pięknej nie widziały! Zasłużyła i dobrze wygląda – trochę tylko zaczęła cierpieć na zęby. Mieli od kiedy tu przybyli i przy Halci jest – to zdrów jak ryba. Całuję ręce i nóżki Najdroższej Mamusi dobrodziejki i proszę aby kochała zawsze najprzywiązańszego syna

Mieci – Halcia

Medyka. 7go Listopada. 1880 r.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko

Jaś już nibyż zdrów, ból głowy i go-
rączka trwała aż do Wtorku rano-
wróżki i rączki przez ten czas miał
zimne jak lód. Dziś zdrów, ale ma
jakąś wysypkę a raczej czerwone
plamki po ciele, które niewiedzieć
jeszcze co oznaczają ale musza
go swędzić, bo się kręci i mazuje.
Zachowaj Boże mego Jaśka od
jakiéj choroby! —
Mieciowie Paszkowscy wyjechali
we Wtorek wieczór do Tarnowa
a stamtąd do Krakowa. — Hemia
by chciała Mameczki prosić
o kupienie jéj płótna i kana-

nia posnąć, ale niewie jak
się wziąść do tego. Niech ją
Mamcenka osmieli, bo to ser,
decznie poczciwa kobieeina.
Bardzo ją polubiłam. —
Bytność Mieczysławostwo Pas,
kowscy opowiedzą — Hania
powiada, że Paulina stara
bonydka i niemojna i po
po cześci ma słusznoji bo
akropnie tu wygladała. —
Ptysława takie gada że ar
ranudna — pfe. —— Dziś rano
Mier wyjechali, a mój Mier
z Jabłonowskim wyjechała
na chwilę do Lwowa, i
już niema czasu ani sło,
weczka do Mamusi na,

pisać, a i ja się bardzo śpieszę. —
Mieczu i Wuj nasłają
Mamie ucałowania Jacek
i powitania. —
Mówiła mi moja Kluczniczka
że Mamę widziała w Brzemyślu.
Żegnam Drogą, Kochaną
jedyną moją Mamusię
ściskając Ja i Jacek
serdecznie całując. —
Całym sercem Ja Kochająca
Córka
Halcia Miernowa.

Przepraszam że tak nabazgrałam, ale Mieczu odjeżdża. — Już
parę dni obszerniej napiszemy

Niedzika. 16go Listopada. 1860.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Wysypka Jasia w przeciągu 24 godzin znikła zupełnie i był potem przez cały czas zdrowiuteńki. Dziś znów ma małą wysypkę ale nic strasznego – poprostu potwierzycha, która mu wcale do dobrego humoru nieprzeszkadza, a którą miał już parę razy. — Tydzień temu to i Pani Stanisławowa po której posłałam była w strachu i myślała że to będzie odra, ale dzięki Bogu na niczem się skończyło. — Chciałam Jasia tak jak obiecałam 15go m. odłączyć, ale powiedziała Stanisławowa, że tak teraz dzieci chorują, gdzie

Dnieci tam i choroba wszędzie — broń Boże więc tevan odłączać, tem bardziej że Jaś w tych czasach jakiś skłonny do chorowania. — Ja wczoraj jeszcze miałam pisać do Mamecki, ale wczoraj cały dzień przeleżałam, tacy albowiem oni przyjechali do mnie gościć jak jeszcze niepamiętam. Dziś rano mnie niemiałam postanie i dziś bardzo jestem osłabiona choć już przecie ta awantura przynajmniej chodzić mi pozwala. Jak tak Jasia jeszcze pokarmię z miesiąc a to tak jak tym razem w niespełna tydzień tygodnie znów nadejdzie, to bardzo na siłach podupadnę. —

Mieczia jeszcze niema — niespodziewane interesa zatrzymały go we

Zwawie, wtej chwili wbiegł z tym listem posłaniec po nieg na pocztę — może dziś przyjedzie mój Najdroższy. Tydzień temu jak wyjechał a miałam już trzy listy. —

Ale mnie dreszcz przeszedł czytając dziś rano w liście Mamcinki o tym strasznym wypadku na Kijowskiej Kolei — jakie to szczęście, że Mamcinka tym przeklętym niepojechała pociągiem — jaki to Bóg łaskawy i miłosierny — dzięki Mu stokrotne że zachował dzieciom taką poczciwą, kochaną Matkę! —

Poczciwy Wiś rozrywa mnie jak może, ale mi smutno

Ber Mieczu — o! żeby Cię dziś widzieć. — Żegnam Droga kochana, jedyna moja Mamuśka rączki Jej całując serdecznie. Pisałabym Kuzej ale już czas jechać po Mieczu, zresztą Tabam dzisiaj. —
Wuj Hanię pozdrawia — Bocheńska rączki całuje. —
Całem sercem kochająca Ja i niezmiennem uwielbianiem pozostająca córka

Kalcia Mieczowa.

17go Listopada. 1860 r.
Sobota.

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko!

Cóż Mamie Dobry dziś ztąd ciekawego donieść potrafię, kiedy Mieca we Lwowie? a Mama? — Jaś zdrów, ja niezupełnie, ale to minie za dni parę. Smutno mi bez Mieczka, bardzo smutno, ale mnie pociesza myśl, że Mamie Dobry tam z nim wesoło i dobrze, jednak niech Go kochana Mama Dobry przez litość nademną, prędzej pędzi do domu. — Power całe dwa miesiące Go niewidzia Tam, na drugi raś dzień po Jego przy-jeździe przyjechali goście, i byli aż do dnia Jego wyjazdu do Lwowa, widzi więc Mama jakam ja biedna bez Mieczka. Powiadam, nam biedna, a jednak

niemieniałabym się z żadną na świecie, nacyją inną niechciałabym być żoną, bo takiego drugiego Mieczka niema na świecie, takiego bardzo kochanego, pocciwego. O bo Mama Doby nie wie nawet jaki Mieczo bardzo pocciwy, jaki mąż i ojciec, jaki przyjaciel i kochanek dla swojej Halci. Jeżeli mnie i mego Jaśka Mama trochę kocha to niech Mama Doby Mieczka za nas serdecznie ucałuje i pobłogosła wi, bo On mnie nieszczęśliwiania czyni szczęśliwą, bo On kocha Jasia. — Teraz by już pewno kochana Mama Doby niepowiedziała, że Jasiek skrzy kun, bo on teraz czasem przez cały dzień nie darmo nieraptacze, i ciągle tylko się śmieje, figluje, gawo

rny, przewraca się po łóżku i
dywanie — jednym słowem Jaśko-ruch
chłopiec, jakich mało. — Dostał wero,
raj jakiegoś ogniku na buzi, ale
to wcale nieprzeszkadza, do jego
dobrego humoru. —
Wczoraj pisałam do naszego Misia,
dziś już niebędę, niech Go więc
Mama Dobry odemnie serdecznie
całą duszą, całą siłą uściśnie.
Jutro pisać do niego będę list
ostatni, bo spodziewam się, że
w Poniedziałek Go robaczę, tak
albowiem mi Dziś donosił, kocha
nym, pocrciwym listem, za
który Mu przesłałam stokrotne
dzięki. —
Praczka ogromnie zmartwiona

wydarzonem nieszczęściem. Wypadła
jéj dusza z żelazka na Mamy
kosztalę i przypaliła rękawa u
tejże. — Ja się wstawiam za nią
i proszę by jéj kochana, Teskawa
Mama dobry przebaczyła tę nie-
wagę, bo rzeczywiście bardzo zgry-
ziona i pewno już na drugi raz
będzie mniéj roztrzepana. —
Mówiła mi Paulinka że będąc
we Lwowie, byli u Mamy Dobry,
ciekawa jestem jak się Mamie Dobry
podobała w męzatkowskim stanie.
Żegnam Droga, kochaną naszą
Mamę i Dobrodziejkę, rączki Jéj
całuję i proszę by mnie z Jesiem
trochę kochała z powodu tego Mieszka
nam przysłała prędzéj, bo mi bar-
dzo tęskno — już półtora tygodnia "Go nieni
dziatam. — Szczerze i serdecznie kochająca Ją
z uszanowaniem wdzięczna Córka Halcia Mieczkow

59 225

Najukochańsza, najdroższa, najlepsza nasza
Mamo Dobrodziejko!

Dziś 27my Listopada, Dziś rocznica szczęśliwego dnia tego, w którym Najłaskawsza Mama Dobrodziejka zezwoliłaś na nasze zaręczyny i tenżeśmem przyjęłaś mnie za syna swego. - Serce moje przepełnione szczęściem i wdzięcznością dla Ciebie Najdroższa Matko nasza, niedozwala mi zapomnieć o dniu tym, niedozwoli mi nigdy - do końca życia zapomnieć o nim. Póki tchnienia w piersiach moich póty w nich niezgaśnie wdzięczność moja dla Ciebie Matko, póty błogosławić i będę myślą moją, której oddałaś spokój, sercem moim któremu wróciłaś spokój, będę błogosławić każdą chwilą szczęścia mojego!

Twój Karoly

Każdy rumieniec na twarzy córki Twojej, każdy wyraz szczęścia w Jej rysach, w Jej oku – zwierciedli się szczęściem czystem i niezmąconem szczęściem w mem sercu. Gdy każda chwila szczęścia Dzieci Twoich Matko – niech spłynie błogosławieństwem na ciebie! Uwierzyłem Ci błogosławię nie jak dziś, nie jak syn wdzięczny – ale tak jak jeszcze nikt nikomu nie błogosławił na tej ziemi .... bo mi się zdaje że nikt na tej ziemi szczęśliwym niebyć zdaniem.. Prawdę widzisz powiedział poeta Schyller (: chorzał Wenner :) że „nikt bardziej kochać nie jest zdolnym jak człek szczęśliwy", ztem kto szczęśliwszy tem kochać może goręcej. Nigdym nawet nie marzył abym mógł być tyle szczęśliwym ile nim jestem, to też nigdym nie myślał abym mógł kochać tyle ile kocham – Halkę moją najdroższą i Ciebie Matusiu nasza!. Każde to zupełny ten frazes

tyle razy

tyle razy powtarzamy że „życie nigdy nie dopisuje naszym marzeniom" — ow nie, życie tysiąckrotnie przewyższyło wszelkie marzenia moje o szczęściu. Nie marzyłem nawet aby było takie szczęście na ziemi jakiem jest moje. - A komu winien jestem to szczęście ? Tobie, Tobie Najdroższa Mamo nasza ! Ot nie wmyśl tego Mamo Droga abyśmy kiedy chwilę na chwilę zapomnieli nieli ześmy Tobie winni szczęście nasze. Tyś Matką naszej Halki ! Tyś ją wychowała, wypielęgnowała, Tyś wykochałaś jej serce i Duszę ! Gdyby nie Ty - to i ona byłaby nie taka jaką jest, byłaby inną i niebyłaby wtedy dla mnie ani ja dla niej. Niebyliśmy nigdy sercami swoi, a gdyby to nie podziwyś - to niebyliśmy szczęśliwi. Tobie winniśmy szczęście nasze ! - Niech Ci Bóg stokrotnie, tysiąckrotnie wynagrodzi każde cierpienie Matki, każdy trud

i podziały

podjęty dla Dziecka Twego, każdą pracę w wychowaniu
mojej złotej córeczki! — Każdy zamysł Twój niech Ci
się spełnia, co zapragniesz niech Ci się ziści!.... ale to
życzenia wszystkie i co chwila powtarzane na świecie,
powtarzane często dla zwyczaju i wzniesione między ludźmi...
ja wiem co jakie Tobie złożyć życzenia Najlepsza moja
Matko! Gdyż mi oddała krew Twoją, dziecko Twoje...
jakbym krew, życie dał za Ciebie! — Oh gdybyż moja
wiedzieć Matko Najdroższa jak mi płyną czasem łzy
wspomnienia które piszę, jak mi ciężko i dobrze wszystko
gdy piszę — kochałabyś życia Twego, który
jest i dnie zostać do grobu Twoim

Najdroższa Mamo Dobrodziejko

Nie zostawił mi
Miecz miejsca do dopisania się,
ale niech droga i najdroższa
„Mamcia, czyta każde słowo
Jego jakby moje własne, bo ja tak
samo jak On czuję i tak chciałabym
to wyrazić. Niech Ci droga Matko nasza Bóg odpłaci za wszystkie
nasze, niech Ci każdą chwilę wszystkich naszego tysiąckrotnie
da uczuć w tym współczesnym życiu. — Szkoda że dnia dnia
jeszcze niemogliśmy z Kamusią przepędzić, jakżeżby nam wszystkim
dobrze było. — Jutro tak dawno niemieliśmy listu od Mamcia że
zaczynam być niespokojną, niech się droga Mamcia zmiłuje i choć kilka
słowek napisze do swoich całem sercem kochających Ją Dzieci

na wdzięcznym czynem

Mieczysław Halein

Halcia Mieczowa

29 go Listopada. 1860.
Czwartek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Mój Mieczo pojechał tam do Mamusi, dlatego więc mój list o dni kilka opóźniłam, bo wiem, że Mamcesse najdokładniej wszystko o nas opowie. — Może sobie Mamusia łatwo wyobrazić jak mi tęskno za moim Mieczem jak bardzo tęskno. Zaledwie wróciłam ze Lwowa, znowu do Krakowa pośpieszyć, ależ i tęsknić nawet miło za takim, któreż dla tego tylko opuszcza żonę, by zadość uczynić obowiązkom Polaka i obywatela. — Przedwczoraj minęło dwa lata, jak się Mieczo oświadczył i został przyjętym. O dzięki Ci najś-

Droższa Matko, żeś mi pozwoliła zostać żoną Jego — tego roku stokroć Ci jeszcze więcej wdzięczniejszą za mę. szczęście jestem niż zeszłego, tego roku mego Mieczka jeszcze więcej kocham, cenię, szanuję, bo tego roku mam Jasia, bo tego roku czuję się jeszcze szczęśliwszą, swobodniejszą niż dawniej. — Żeby Mamcia wie. działa jaki mój Mieczo dobry, jaki bardzo raczny i pocziwy, toby Go pewno kochała jak rodzonego swego syna. — Musi Mamcia napewne wiedzieć, że Mieczo chorował we Lwowie — dowiedziałam się tem dopiero po Jego wstaniu powro. cie. Chciałabym, żeby po powrocie z Krakowa choć parę tygodni wypo. czął, i nowych sił nabrał, bo widzę

mi się, że bardzo zmizerniał.—
Niewiem czy Mieczu Mameczce mówił
jakie są nasze projekta. Jeżeli Bóg
pozwoli, to Jasia zaraz po świętach
odłączę — w drugiej połowie stycznia
Mieczu jedzie do Lwowa na ogólne
zebranie się Towarzystwa Gospodar-
czego, i chce, żebym i ja z nim
na te kilka dni pojechała. W Lw.
tym chce Mieczu byśmy na jakie
dwa tygodnie pojechali do Warsza-
wy, ale tylko do Warszawy, w
Poznańskie już aż w lecie jeżeli
będzie można.— Do samej Warszawy
to już jestem zdecydowana pojechać
ale tak jak miało być przódy,
tobym się może była nieodwa-
żyła, na tak długo moje maleństwo
opuścić — i tak niewiem jak to będzie

Przy kochana Mameczka, dotąd nie
upatrzyła dla mnie, jakiej wręcznej
panny służącej. Do Warszawy i to jeszcze
w karnawał, bez panny pusznej
się niemoge a Bocheńska zostać (tak) dłu-
go nie zechce; — zresztą, choćby zo-
stała, tobym wolała, żeby tu przy
Jasiu została, bo niewiem czy
Stanowiczowa, tu zechce tak dłu-
go siedzić, i czy będzie mogła, a
zresztą na nikogo innego zgnieść
bym się nieśmiała. — Dzięki drogiej
kochanej Mamuszce, na list ostatni,
— na rada Jej pójdę i zimną wo-
dą obmywam się, a odtąd skoro to
ma być dobrze jeszcze staranniej
będę. — Dobrze mi bardzo na świecie
chciałabym więc być zdrowa i żyć jak
najdłużej — jednak we wszystkiem Wola
Bożka — Pozdrawia drogą, kochaną, je-
dyną Mameczkę, siostrzyczki Jej całując, ściska
ją serdecznie. Kochająca Córka Halcia. Nie

3go Grudnia 1860go r.

Poniedziałek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Tym razem do mojej drogiej Mamy
ja piszę z interesem i z prośbą o radę.
— Milcia będąc tutaj na Bledniczę, prosiła
się do domu na czas jakiś i ja jej
tego niewzbroniłam. Na jej miejscu
mam teraz córkę Kluczniczej mojej,
dziewczynę, która bardzo dobrze, le-
piej od Ptogierowej i na różne
sposoby cerować umie, ubiera bar-
dzo dobrze, i w ogóle zdaje się
być ręczną i dobrą dziewczyną.
U pani Horochowej Ewerynowej
służyła przez trzy lata i ta ja

tak wyuczyła; ona zawsze panią Florchową czesała i ubierała. — Pani Florchowa tak ją lubiła, że ją ciągle obdarzała prezentami choć więc chodzi w sukniach tej dziewczyna, jednak nie wygląda flejtuchowato, bo ma bardzo porządną garderobę. — Jeśli Kamerkę nie wynalazła i nie zgodziła już dla mnie panny, to by może lepiej, niźle było; wtę naszą podróż wziąść tę dziewczynę, mniej albo więcej z nią kłopotu (hałasu) a ten sam pożytek byłby co z panny, a ja niepotrzebowałabym przez ten czas pannie płacić. — Bocheńska która zdaje mi się zdałam namówi więc i uprosić by została przy Jasiu przez czas naszej nieobecności, przy

gotuje mnie tak do podróży, że
niebędę potrzebowała nic, tylko mere
sania, ubrania i uprania, a ta
dziewczyna Tadnie pierze dwobiar
gi, a w razie potrzeby, to i spód
nicy upierze. —
Jeżli Mamcenka pochwali ten mój
zamiar to tak zrobię jak myślę,
jeżli zaś nie, to niech mi
Mamcenka ber pytania przyj
muje pannę. — Bocheńskiej
obiecuję że jeżli zostanie przy
Jasiu, to jeżeli zechce, na drug
dzień po naszym przyjeździe
odeślę ja do domu — pannę wie
przyzwoitabym ze sobą z Kra
kowa. —
Donoszę kochanej Mamcence że
Jaś, ja i Bocheńska, jesteśmy zdro

wi, a Jaś już mówi: Mama, Tata
ham ham, baba, dziadzia, daj,
dej. — Mierna dziś lub jutro się
spodziewam — tęskno mi bardzo
na moim Mieszeniu. — Czy nie,
przyjedzie Mamusia do nas na
święta, na Nowy Rok? moja
Mamusieczko kochana! —
Czyby Mamusia niedostała u Cyrzy,
za jesienne z Tokii tej czarnej
materyi, bo na suta spódnicę i
na 2 staniki niewystarczena. —
Żegnam drogą, kochaną, jedyną
moją Mamuśkę ręczki jej
całując ściskając serdecznie.
Wuj serdeczne przesyła pozdrowie
nia — bo się dzieje z Mieciostwem
nic nie pisze. —
Żegnam drogą Mamuśkę raz
jeszcze. Całem sercem kocha-
jąca Ja Córka
Halcia Mierow

Medyka. 17go Grudnia. 1870 r.
Poniedziałek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Tym razem trochę się mój list opóźnia, ale mi to niech kochana Mamecka daruje, bo mi do pisania przeszkodziły różne domowe zatrudnienia, wizyta, goście a wreszcie i to, że przez jeden dzień leżałam a dwa dni byłam do niczego, z powodu, którego się Mamecka pewno domyśli. — Dziś już jestem niby zdrowa, pośpieszam więc donieść drogiej naszej Mamecce, że Jaś już ma jednego zęba kosztem jednej przekrzyczanej i bezsennej nocy. Zaraz po świętach jeżli zdrów będzie odłączę go — taki ~~go~~ nieodwołalny zapadł wyrok. — Miecz zdrów

Kocha Talcię, bardzo kocha, a że Talcia Jego kocha, o tem i mówić nie trzeba. Dobrze Bobusiom, bardzo dobrze. Przed dwoma dniami mieliśmy list od Wandzi — smutny. Rafcio ciągle teraz chory — niech Mameczka do Wandzi napisze, bo ona biedna a pisze mu jej tęskno bez wieści od swoich. Przy Tata Jasiowi kołderkę własnej roboty. — Byli tu u nas u Mieczowi znajomi z Oświęcimia, dopiero teraz wracający, państwo Cywiński i pan Zygmunt Sarnecki. Panowie mi się podobali, bardzo wykształcone chłopaki, pani mniej mi się podobała, ale takie lepiej niż wiele innych, bo też wy- kształcona i nie lafirynda, tylko się grzecznie i śmiesznie ubiera.

A teraz Mameczko droga, niezmózna Halcia znowu z interesem wystąpi. — Pokazało się, że ta Józia o której w przeszłym liście pisałam modłić lubi, kiedyś 4 razy na dzień zemdlała, Ta, jest więc niepodobieństwo, brać ją z sobą w podróż, bo byłabym w ciągłym strachu pozostawiony gdzie, że ona mdleje, a niema jéj komu ratować. — Z tego wynika, że ja znów Mameczkę o prędkie wyzdrowienie mi panny proszę. — Przypuszczam Mamusię, żem taka nudna bałamutka, ale do kogóż się udam, jak nie do Mamusi. — Nie niewiem czy będzie można dostać téj czarnéj materyi, a chciałabym mieć tę suknią do Lwowa, bo mi

może będzie potrzebna, tembardziej
że to w karnawał. — Że Lwowa jeźdź
nie z Mieczem to choć sama do Was
dni na jeden dzień wpadnę, bo mi
jej żal serdecznie. — Mameczko!
zazdrość mi! Hania mi tam moją
Mamusieczkę odkocha. — Czy przyjedzie
kto z Radzisrowa do nas na święta?
Pisałabym Stuśej, ale Jaś śpiący, maże
się — muszę iść do niego. — Żegnam
droga, kochana, jedyna Mameczkę,
raczki Jej całując, ściskając serdecznie
Wujowi, z Mieciowi, Hani, każdemu
co się należy, a niech pamiętają że
tu ich ktoś kocha. — Całem serdem
Mamusieczkę kochająca i z winnem
uszanowaniem Hani oddana Córka
Gobusia, Talusia, Mieczysław

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko! — Niedobra Halusia rzeczywiście Mieczysławowi
przez pół tygodnia całą ćwiartkę na przynajmniej takiego! Najlepiej do Halusi list taki pokorny a taki
wesołe wiadomości, ani jednej winem skargi. — Buch Mamia do mej napisze, to się zdała że niema
odpowiedzi na list jej dwoma pisanej. — Wujcio kochanego z całego serca wszyscy całujemy. Milcia P. całuje wszystkim. — Pani Hanusia *

* najukochańsza Mamo, adieu. — Bądź zdrowa, najdroższa, najukochańsza Mameczko, obdarzaj
całowaniem i pocałunkami Ty ode mnie Tatusia, Stuśkę, Jasia, Hanię, pozdrów z winnem uszanowaniem Jej całą Rodzinę
P.S. Pisze drugi Mamie, bolący Ją uszanowaniem, ale ja Dziadzia, Jasia, Hanię, Stuśkę — wszyscy mieli kolegę [illegible] — że mamie [illegible] tradycyjnie
Stanisław P. [illegible]

(61)

17go Grudnia.

Najdroższa, najlepsza Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj list Mamci odebrałem Tam i zaraz nań odpisuję, chcąc uprzedzić wyj„ „Janie szczupaka z Niedyki. I na was tego roku Taskawy, i ja tego roku żadnej ryby przez okno niekupię i wszystkie mieć będę„ re stawów Radziszowskich; szczupaki, karpie„ liny prześliczne – szczególnie jeden szczu„ pak bardzo duży – nieco więcej ten Niedyc„ki szczupak dla drogiej Mameczki zosta„wię, bo doprawdy zgrzeszyłabym przyjmu„jąc go, mając takie ryby, jakich jeszcze niegdy na wilią niemiałam – zresztą pan Ludwik ma to sobie za punkt honoru, żeby wszystkie ryby były od niego i z tu„tejszych stawów, trzeba go więc w tym wzglę„dzie zadowolnić – tak suty dostając prezent.

19 go. Dziś dopiero list ten kończę, bo mi go wtedy rozliczne zatrudnienia skończyć nie dały „Ty, a między innemi przyjazd Fury i chowańców przywiezionych rzeczy, cała mi dużo zajęła. Raczki całuję drogiej, kochanej Mameczki za wszystko, i całem sercem dziękuję. Za parę dni pisać będę wraz z Mieciem, a teraz się spieszę, bo chcę ten list dać do Krakowa, a Emcia w tej chwili wyjeżdża i już w powozie siedzi. Mieć w Myślenicach – dzieci które Babci raczki całują pojechały w tej chwili list z guwernerem Karolkiem i z Frankiewiczem na spacer – rozrywki nadzwyczajnej. Z guwernera bardzo kontenci jesteśmy. Żegnam drogą, jedyną Mameczkę

rączki Jej całuje i ściska,
jąc serdecznie. — Całem sercem
kochającej Ją Córka

Haleia Mielzowa

Kazimierz i Sienkiewicz
w nocy wyjeżdżają. —

19 go Grudnia 1880. Sobota

Widyka. 25go Grudnia. 1860.
Wtorek.

Najdroższa, najukochańsza. Mamo Dobrodziejko!

Przesłamy oboje drogiej naszej. Mamecz-
ce i wszystkim w Niéj w téj chwili ze-
branym życzenia najserdeczniejsze a otaz
przesełamy Mamusi opłatek, którym
wczoraj wieczór przełamaliśmy się oboje.
Oby przełamawszy ten opłatek zagościł
w sercu naszéj Matuli spokój i szczęście,
oby ten opłatek w liście zawarty przy-
wiózł tam Mamecce od nas zawsze
jeśli nie zupełnego tak jak nasze
szczęścia, to przynajmniéj spokoju,
wesołości i swobody. Oby nam Mamu-
siecka, żyła zdrowa długie lata i na
równie była nadobrolona ze swych

Bobusiów, zawsze równie nas kochała,
Nasz Jasiek już ma trzy ząbki,
zmizerniał trochę, ale ma się nieźle,
i mniej cierpi niż się spodziewałam
– Mieczu 28go ma jechać z deputacyą
do Krakowa, a ztamtąd może do
Wiednia, na Nowy Rok więc w domu
niebędzie, — przykro i smutno mi
tu w ten dzień będzie bez niego,
jednak nie narzekam a nawet
cieszę, bo pożyteczniej dla nowy
nauczę. — obowiązek przedewszystkiem.
Jeżli Mamcerka chce by mi
1go Stycznia było mniej smutno
to przyjedzie z Wujem i Mieczostwem
a szczerze, serdecznie rada Wam

o Księża — Brata, Mamcerki, Bunia w przy[illegible]

ściskanie mi kilku funtów herbaty, ale nie
z Wielopolskiego, bo tam za kawałek
Bocheńska a karbowanek przeb[illegible]

będę. Odwiedziny obcych byłyby mi
może przykre, ale swoich z otwar-
temi przyjmę rękoma, bo wprak-
rzeń oni niebędą po mnie koniecznie
wymagali ciągłych uśmiechów i
wesołości i porwolą czasem trochę
potęsknić za moim Mieczem.—
Mamerka pisze, że niewie ery
tak prędko panny dostanie
a wprakrie to jeszcze 1½
miesiąca czasu, bo się dopiero
około połowy Lutego do Warszawy
wyjeżdżamy, a do Lwowa mi
panny niepotrzeba pod kapę,
lisa i na codzień się sama umiem
ubrać, a w razie większej parady

Strzelecki byłby guwernerem Mieczka, Mamerki bardzo z przyjaciół Księżna—

przywołam fryzyera, lub pożyczę sobie panny od Mamy Lwowskiej lub Krzyżanowskiej. —
Niech Mamcerka nie sobą cnepercków nieprzysyłowi, bo tu są 2 gotowe. —
Żegnam drogą, kochaną, jedyną naszą Mamusię — wszystkim w Radziszowie będącym kawałem co się należy. Ojcowi ręce całuję, kochanej Hanie całuję. Micia serdecznie pozdrawiam. — Ręce i nogi Mamusi całuję i ściskam serdecznie. — Całem sercem kochająca Jej Córka

Kaleia Mierzwa.

Mojej naszej drogiej najdroższej, najukochańszej i Mamcerko Dobrodziejko! Krótko do tyłko dopisuję do listu Kalusi — gorąco chcę mili ale niezmożni, co mi niedaje i do Mamy listu napisać. Czego Mamusi naszej ukochanej syn Mietek? Boi pisać Mego i zdrowko? Tyle zmartwień ile sam posiadam! — tyle ilem Tobie winien Matko drogą — tyle niech spłacę nad Ciebie! Żyj nam szczęśliwa — kochaj nas! Obyśmy Matko Twoich najdłuższe lata!! I Mamo! gdybyś wiedziała ile Cię dzieci Twe kochają — wtedy byś czuła ile Ci życzą szczęścia!... Kochaj Troje dzieci i wnuka i córkę i całem sercem przyjaznego tylnem Mietek Kalusin

Ojciec i Mamcia najserdeczniej Was wszystkim pozdrawiają i wszystkim życzą wszelkiego szczęścia i zdrowia. Mieczysław Romanowski, Zakopane, Zygmunt Starkel

Medyka. 15 go Stycznia. 1861.
Wtorek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Bocheńska ma się lepiej, jednakże doktor utrzymuje, że kryzys jeszcze nie przeszła, ciemno mi się jakoś niechce wierzyć, bo skąd przed kryzysem takie nagłe polepszenie.—
Na Jasiu nie nierwać odłączenia-rozkoszna chłopczyna; zdaje się że mu pójdą nabłki w górę bo czasem raptem kładąc palec do buzi zaczyna krzyczeć i łzy mu się z oczu leją, które, to jednak rozpacz niepowszednia mu w kilka minut, być w doskonałym humorze.— Bobusie ogromnie dużo

maja zajęcia przez ten krótki
czas co zostają w domu. Po całych
dniach pracują, każdy swym spo-
sobem, ale za to jak im miło
zejść się po pracy i wypoczywać
patrząc w oczy jedno drugiemu.
Dobrze Bobusiom, bardzo dobrze
było tylko ludzie byli dobrzy
i chcieli mego Miecia, widnie
takim, jakim jest. —
W Poniedziałek wybieramy się do
Lwowa, żal mi odjeżdżać me-
go Jaśka, ale i Miecia żal
zresztą Miecio powiada sam
że mu we Lwowie potrzebna
Miecio kiwa mi mówi kurs
i niemoge pisać o! i ogona
zrobił — Bobrzyński — mówi. —

...kiewiem cześnie Tłuj niepszy
jeżdżna — czy nie chory? A
Mamusiecka jak się ma?
... czy dobrze? —
Żegnam droga, kochana,
jedyna moja i nasza Mamu
się, ściskam Jej całując i
ściskając serdecznie.
Całem sercem kochająca
Ja Córka
Talusia Bobusia
Miecznowa Zonusia.

Miecznś Bobuś Talusin mężuś dopisuje dwa kilka do listu Talusi Bobusi Miecznowej żonusi. - Talusiu wygląda jak pamiencecka, jak wiosniany kwiatuszek, jak wiosniana zorza — jak sama Wiosna. - Jajko jak pączek... ... ale jak jaki pączek? Czy jak pączek kwiatka, czy też jak pączek wmaśle i wrapuchy?

Jasiko wygląda jak jedno i jak drugie: tłuściutki, rumiany, śliczniutki, wesołutki. – Jak będzie wystawa uniwersalna dzieci – to go ponęcę i pierwszą wezmę nagrodę – ja i Talia złoty Medal. – Ale jaki napis będzie na medalu? nad tem sobie łamię głowę. Różne mi chodzą po mózgu pomysły – ale żaden z nich nie dość odpowiada celowi i nie dość wyraźnie wypowiada zasługę naszą. – Najlepszy taki mniej więcej: „Rodzicom dziecka najpiękniejszego, odwiecznicielom ludzkiego rodu, poprawcom rasy ludzkiej uszlachetnionej." A z odwrotnej strony medalu: „W nagrodę i na zachęcenie – wdzięczna ludzkość!" Ale jaka rzeźba ma być wewnątrz medalu? i co ma przedstawiać? Tu szpek! – Zanim coś wymyślę – należy listownie zwrócić się do nas go odesłać na ponętę. – Całuję zatem rączki i nóżki najukochańszej, najdroższej, najlepszej naszej Mamerki – całuję najserdeczniej po milion razy i proszę aby Mamunia kochała dzieci swe i wnuki... pozostaję z wyrazami uszanowania Najdroższej Mamy Dobrodziejki

całą duszą zmywizgranym synem
Mieczysław Bobusiu męczuś

Hidyka. 27go Lutego. 1861go.
Środa.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Pierwszy to list po powrocie na-
szym w Krakowa do Mameczki pisze-
my. „Mamusia się za to na nas gnie-
wać niebędzie – nieprawdaż? Mamusia
wie, że najgorszy gospodarz i naj-
gorsza gospodyni zawsze mają jednakże
dość do czynienia, po dłuższej wo-
mu niebytności. – Ja się teraz za-
jęła wzięłam do gospodarstwa – wszystek
drób ze Starawsy sprowadzam tutaj,
budzę wspaniały kurnik, stwarzam
osobny za oficynami gęsty ostro-
kołem – wyrobiony
– ogrodu ogrodzony
dla drobiu dziedziniec. – Brodkiewka

już mamy ładną, tylko kala-
fiory które już miały być na
przyszły miesiąc – niestety mysory
zjadły. Ogrodnik teraz pojechał
do Brzemienia i do Łańcuta po wi-
nogrona które przy końcu Lipca
dojrzewają i po inne rzeczy
które chcemy za coś takiego
co tam niemają a my mamy
zamieniać np. za erykii lub kamelie.
Mój grunt znawożony – będę na
nim sadzić kartofle, kukurudzę
i fasolę a między to wszystko
dynie i po pod wszystkie płoty
dynie. Buraków tego roku sadzić
niebędę bo wielki brak robotni-
ka a koło tego dużo roboty.

Jaś już ma trzy zęby a czwarty mu się kruje, stąd więc powodu biedaczek trochę słaby też, raz na żołądek, ale to pominąwszy zuch chłopaczek. Sam już porywa się chodzić i przeróżne stroi figle i prawie wszystko rozumie serce rośnie Babusiom gdy na niego patrzą. — Przed kilkoma dniami był tu u nas pan Napoleon Sarnecki z Podola rossyjskiego, młody człowiek jakich mało, niby Alexander Driedrzycki, a nawet kto wie czy nielepszy bo jakiś spokojniejszy i nie rozstrzepany — szkoda że niemam jeszcze jednej siostry a raczej

szkoda, że on nie starszy o lat 10 — ★ zaraz byśmy Ma- musię z nim swatali! — Poje- chał do Trydorówki, dałby Bóg, by mu się Munia podobała! Chcieliśmy jechać w sąsiedztwa z wizytami ale obropne drogi teraz. Niemożemy jeszcze postać Ma- musieczce krewów, bo jeszcze boimy się mrozów, a te co chcemy zostać jeszcze obwiązane — na wiosny takie zrobi jeszcze będzie w Marcu — wszystko więc razem przyjedziemy. Bernarda oczekujemy. Żegnam Droga, kochana, jedyna Mamusieczkę moją i naszych tysiące uściśnień i prośba by do Mieczu- siów prędko pisała. — Całem sercem kochająca Ją Córka Tatusia Mieczusia Tomusia

Paulinka, co mnie bardzo cudze pisała, ale tu- taj się ze Mną nie widziała, myślę, że się Mamusieczki może obawiała, ale na zdaniem obtaniu

Najdroższa, najukochańsza, najlepsza Mamusieczko Odwiedzyć to!

Nie wiedzieć mi Tatusia zostawiło miejsca na mój przyjazd do Mamusieczki, - ale też już i owszystkim bardzo - ja niemiałbym już pisać o czem chyba tak gawoniy bez sensu jak mój Jasiko. - Ej, Jasiko, Jasiko - cudnyś to chłopaczek! A jaki to junak! a jaki zuch! — Kiedyś nadjeżdżał takie podobne zdanie o Sarnedziu że ja- ją niemam co dodać - chyba że to samo powtórzę jej o nim z Odessy gdzie go poznałem. - Jak to dobrze że Natalia na Podolu rozsyłkowo go nie poznała. Dałbym już Zbyt znamienitość opowiadając o nim i chcąc ja kombinować z nim swatał. Byłbym zawiódł gdyby ta ją wtedy był tak podobał. — Czy otrzymałeś Mamusia już Extrakt tabularny Szczypiorka? - Całuję potężnie razy razki i różne Mamusieczki jakiejś niedarmuszy, pomnaż aby dobrze swoje

Mieczu

Medyka 17go Marca 1861.

Droga i kochana Mamo Dobry

Dziś list odebrałam i dziś ple-
nipotencyą dla kogo Mama
zechce posełam. Jaworniccki
być niemoże bo niejest wła-
cicielem ziemskim. Plenipo-
tencya ta niepotrzebuje być
legalizowaną. — Na świadk-
kroś tam zamieszkały
niech się podpisze. — W Prze-
myślu będą wybrani Adam Łapie-
ha, Smarzewski, Henryk
Janko. — O Lwowie wie Ma-
mecka z Garet. — My
wszystko twoje zdrowi i we-

seli. — Niemam dziś czasu
dłużej pisać tylko wiem,
oboje przesiełamy drogiej
Mameczce ucałowania
rączek i serdeczne myśli
niemca. — Żegnam drogą
jedyną Mameczkę,
ca Nią sercem kochająca
Ja Córka
Halcia Mierzwa

Najukochańsza, najdroższa Mameczko!

Do listu Haluni pozwolę sobie dodać
dwa słowa wyjaśnienia. — Według mego przekonania wybory
w okręgach wyborczych właścicieli większych pójdą nieźle — a
nawet o tyle dobrze że wybranymi będą ludzie dojrzali
narodowej o to dziś przedewszystkiem nam idzie.

Y. Na dziś

Na dziś to nasz główna bez względu i z pominięciem nawet odcienia opinji politycznych i społecznych. Dla dopięcia tego celu trzeba wszelkie czynić koncesje to to cel najważniejszy i najświętszy. Na jego dziś dopięcie nam poprzestać należy – o ile to ci stąd konieczność. – Inna nasz wybory gmin wiejskich. Tutaj niebezpieczeństwo groźniejsze, – obawa wielka aby nienarodowi kandydaci nie przeszli. Mieć głos wybory w tych wiejskich okręgach to ważniejsza nasz niż głos w okręgach wyborczych wiejskich większych gdzie mogą bez wielkiej obawy wybory iść swoim torem. – Kto może wszystkie głosy wyborcy wiejscy wyborcami obranemi przez gminy powinien według mego przekonania dla tego głosu przyjęcia nawet nabyć nasz prawo do głosowania wspólnie z większemi włościańskiemi gdzie mu to prawo przynależy. – Tak z dniem jutrzejszym nasz dzień

Maciej

Borowski Maurka. – Zdaje mi się że Ludwinów należy do tych własności tabularnych które nie dają prawa do głosowania między wyborcami większych własności ale dają prawo aby głosował jako wyborca na mowy statutu między obranemi przez gminy wyborcami na deputowanych. – Czyby nie dobrze było aby Mama nie upomniała się o swoje prawo do głosowania jako właścicielka Szczyrza ale upomniała się aby głosowała jako właścicielka Ludwinowa? – W takim jednak razie według litery statutu nie myślby Mama głosować przez pełnomocnika ale osobiście. –

Całuję ręce i nóżki kochanej Mamy po sto, po tysięcy, po milyon razy całem sercem

Całą duszę przywiązany syn

Wacek Halpin

Najukochańsza, najdroższa Mamuśko nasza!

Jutro pierwszy Dzień Świąt – a choć niewiele mamy nadziei, aby Najdroższa Mamuśka zdążała do swoich Bobusiów przyjechać na ten czas składania najserdeczniejszych życzeń – i choć je listownie Mamuśce zasełamy ... to przyznam się Mamuśce, że tak mi jest wszelem przy pisaniu tego listu, jakbym życzenia które tu spisać zamyślam, jutro miał ustnie powtórzyć naszej Najdroższej Mamie, dzielac się z Nią świątecznem jajem – i całując Jej ręce i usteczki. – Ale jeżeliby mnie tym razem to jakieś przemożne zawęzło miało, – to wiarawiedzie nas nadzieja na niektórych szczegółach urzeczywistnienia – że po Świętach Mamuśka ma zamiar sprawić nam wielką radość przyjazdem swoim – wiedz Mamuśka szczerą: radość największą jaką Mama Bobusiom sprawić tylko może. – Jeżeliby przyjazd Mamy zaraz po Świętach nastąpił – to jeszcze zjedlibyśmy z Mamą święcone jajo – a jeżeli nie – to Mieczy przy świątecznem poczęstuje

Halcię

Halinę wuzia i wozotko - tak jak to Mamusia całuje - i powie
Mieci Halci że to od Mamy. A Halcia Mieciowi tak samo.
A potem pójdą Dobrusie do Jaśka i porwą go oboje i
pobłogosławią i powiedzą że to od Babuni. -

Czego my życzymy Mamie? - Czyż podobna wyrazić
jak cośmy szczęśliwi? A tak bardzo kochamy Mamcię naszą
jak bardzo szczęśliwi jesteśmy. A tak jak Mamcię kochamy
tak Jej życzymy. Czyż podobna powiedzieć jak gorąco my
życzymy Mamusi wszystkiego - wszystkiego dobrego? - I naróż
wyliczać? Wiesz Mamo ze Ją Dobrusie kochają i jak
i czego Jej życzą. I szczęścia bez zmiany i zdrowia trwałego
i życzeń spełnienia i pomyślności wszelkiej i lat sędziwych
doczekania i pociechy ciągłej z dzieci i wnuków i z Boże
prawnuków! - A my tylko pragniemy abyśmy tak byli
zawsze szczęśliwi jak teraz a nasza Najdroższa Mamcia kochała
aby kochała Jaśka, Halcię i

swego najprzywiązańszego syna

Miecia Halcinego

z Medyki 30. Marca 18 6r.

Najdroższa, najukochańsza, jedyna
nasza Mamusia i Dobrodziejko!

Tatka ze mnie tego roku gospodyni,
że już od Czwartku ciągle się
paćkam i piekę i sadzę się jak
mogę, by wszystko było przynaj-
mniej nieźle, a to wszystko
dlatego, że nas dowiedzieli wieści
jakoby Kameczka zaraz po
świętach miała do nas przyjechać.
Niechże te wieści się sprawdzą
a będzie radość i wielka uroczy-
stość u Bobusiów. Wszystko co
będziemy mieć najlepszego scho-
wamy dla naszej Mamusi, a
jak Kameczka nieprzyjedzie to

Talusia płakać będzie, i Kasia
Jasiek. Babci różańki całuje i pro-
si by Babcia przyjechała zjeść
z nim święcone jajko. — Chciała
bym Mamusi podług przyjętego
zwyczaju przesłać życzenia — lecz
cóż ja Jej życzyć mogę? Obyś
Mameczka nadzwyczajnie szczęściem
nadzwyczajnie szczęśliwą była — Jedyne
ramiastko życzenia świąt wesołych
podziadam Mamusia ziem szczęśli-
wa, szczęśliwa nad wszelki wy-
raz a mój Mieczu najlepszy z
mężów. — Żegnam dwoje ko-
chana Mameczkę i pozdrawiam
domowych i wszystkich u nas
bywających, życzę szczęścia wsi-
nie i uściskowania rączek — Całe
sercem kochająca Ja Córka Kaleia Mieczu

Przepraszam za tak nabazgrolone ale bardzo
mało miejsca mam — Jasiek Pijest u nas w
przejściu do Belgii —

Markijka. 14 go Kwietnia.

Najlepszy, najukochańszy Mamo Siebie!

Dziś wysłałam kwiaty „pocztę ekspresową" do Krakowa — niech więc Mamcenka tam po nich niezwłocznie kogoś zgłosi. — Przypuszczam, że nie tak prędko tam jak sobie Mamusia życzyła, ale kamerdyner Jasia tak tyfusem moczony przez dni parę, żeśmy się obawiali tyfusu lub anginy i to mi zupełnie w głowie przewróciło że o kwiatach przyznaję się zapomniałam. — Całuję my Jasiowi

homeopatyczna przerwa tyfu
przeciw anginie, poczem dostała
raz wymiotów i kasrek ustąpił
Dziś już nasza chłopczyna zdrowa
zupełnie. — Hania radziła się
Stefanowiczowej bo ciągle słaba
to ja mdli, to jej do głowy uda
rza, a szczególniej ta silne kur
cze których kiedyś dostała prze
straszyły nas. Stefanowiczowa
powiada, że jej się zdaje, że
Hania jest w poważnym sta
nie i, że o tym będzie mogła
coś pewniejszego na pare ty
godni powiedzieć — tymczasem żyje
Karol jej cicho siedzie, szanuwae
się i żadnych lekarstw nieażywae.

Wiśniewski trwa ciągle w przekonaniu swojem, tylko czeka na sposobną i wolną chwilę by o tem na sejmie pomówić. — W Wojciechach drugi raz głosowano tego chłopa co przódy wybrali jako kryminalistę zrzucili, a obrali już sami chłopi, niestrachając żadnych namów kowala, polaka — poczciwego prostego człowieka. — I ja potrzebuję mówić Mamecce naszej jedynej o czem tu teraz myślimy i mówimy bo która teraz oczekuje co innego jak Warszawę w sercu, w myśli i w ustach mieć musi — biedna, święta miasto! —

My zdrowi i kochający się jak zwykle. Jarko w tych dniach jedzie do Krakowa i Rajsko[wa]. Ściskam Drogą, Kochaną, jedyną moją, naszą Mamusię tysiącem uścisków i ucałowaniem rączek. Jacinio i Jarko rączki całują. Całem sercem kochająca Ją Córka

Halcia Micewowa

Pozwalam Bochenkę przesłania za herbatę i ubranie K. które cudnie Fanny uszyła

Najukochańsza, najdroższa Mamcenko!

Dziś nie chce tylko dopisać do listu Halci – a za ten list wyściskać Ją Kochaną, niezrównaną Matuchnę Mamcenkę za wszystkie i zawsze rzeczy. Dziś tylko tysiące całusów – chłodnych na czółku, różowej Mamcenki – oraz z podziękowaniem za list Mamcenki za ostatni różowiutki już jak wszystkie ich Mamcenkowy, Domowy, najlepszy Mamcenki

przewdzięczny syn
Mieciu Halcin

Najukochańsza nasza Mamcuko!

Misio wysłał list do Mamy a ja dwa listki dostałam i tymczasowe sprawozdanie o Łące, skąd Wiśniewski jechał i jeszcze pojedzie wtych dniach dla pomówienia się o możliwości osuszenia błot i obliczenia mniej więcej trudności i kosztów. - Rzecz to wymagać będzie dwóch lat, bo mianowicie owe 1200 morgów niedostępnych tylko w najostrzejszej zimie bagnisk po pas trzeba zarzekło - za pełne jezior i zakleszczeń a przy wiosennych brzegach dwiestem trudność zniwelowania dość znaczna. - Co do blizko 300 morgów - można by je jak się wtych osuszyć kopiami listem kanałów do Oszczuzy. -

Do Lusia Wołkiego pisałem bez zwłoki po otrzymaniu Mamineg listu, i posłałem mu

/.

papiery Szczypiskie które Mama do ksiąg zdaje
niewątpię że się tem zaraz gorliwie zajął i jeśli
tylko możliwem jest – to niezawodnie wygotuje
extrakt tabularny po wyextabulowaniu pretensyj
jemine przed 1/13 Maja. –

Co do sprawy Dzierzanowej czuję całą słuszność
uwagi Kochanej, Drogiej, najlepszej Mamusi a zdrugiej
strony wagność tej sprawy czuję widzę równie jak
Mama, a może widzę nieletsze trudności i niebezpieczeństwa
jemine wyraźniej, szczególnie niebezpieczeństwo jakie
za sobą zawsze pociągnie wypuszczenie większego majątku
z Dzierzanowa – tembardziej jeśli jeden Dzierzanowa cały
majątek ma objąć, – a jemine tembardziej jeśli
Dzierzanowa jest niemajętny, – pochodzi jemine więcej
jeśli Dzierzanowa był wprzód zarządcą i pełnomocnikiem.
Chciałbym zrzucić wobec sprawy, i być za pewnym i

/.

zupełnie pewnym wypuszczony w dzierżawy a nie nowych
wiecznych jemcom nabawić ich obaw i kłopotów. – Ale
niedość jemcom walczyć z kłopotami i stratą ich ludzkich
przekonań i złej woli, – cóż dopiero jeśli ubogi
dzierżawca zamiast ryzykować, traci i zamiast wielkiej
broni wyścigów staje przeciw nam broń najściślejszą
– nieruchomości dworską, jeśli zasłoni się niepowodzeniem.
Więc wtrącony w ~~zupełne~~ gospodarstwo znacznego
kapitału – przetrwania znacznego płacić czynsz – a co
wtedy ten co mu zabrakło było aby gospodarstwo ostatniego
opędzić? – Wszystkim, dwóch latach zejść może z ziemi i dzierżawcy
na żebraka. – Czy zatem wolno dzierżawy z znacznemi
kapitałami? a gdzie gromadzić? – Czy powypuszczać małym
dzierżawcom pojedyncze folwarki? Zastosować się do tego
przysłowia: „nie zapalaj jeden – zapalaj cały –"? Tu
znowu inne niebezpieczeństwa i kłopoty o których pisanie

./. pisać

pisać niepotrzebuję, bo je Mama zna. — — — A jednak muszę to i wiem — przekonany jestem że rada Mamina jest słuszną co do przeniesienia Adrianowę. — Na Adrianowę jak ja odbiorę niejednej groszy ... ale jak? i komu? to rzecz — to „zaskakuje" jak mówi Brunerwerk i dobrej ani rzec. — Może Mama powie mi że zbyt nieufny i że zbyt chcę być ostrożnym a na taką nieufność i przy takiej zasadzie ostrożności jem zbyt niedbały i niemniejszy być ostrożnym to praktyczne tylko w teorji? — Rozumiem się niebędę — bo nazód to się przyda. — Może mnie niejako wystrzegasz a przestrzeń — a zdaje mi się że wystrzegający zupełnie zdały to tylko o strzeżenie się o przestrzeń! Ale to idzie o ważniejszą rzecz: to idzie o przyszłość! Co do przyszłości zaś — tam mnie tylko wystrzegasz i usprawiedliwia sama przyszłość. Że nie zaopiekuję sprawy i zaniedbam — o tem niewątpię — a to pokaże się wkrótce a Mama się przekona że niema rzeczy nazgajca lub niezdarno. Wkrótce zdam Mamie sprawę co można zrobić — i o radę najdroższej Mamusi prosić będę. — a tymczasem całuję najczęściej Mamy miłościwe całusiki okrywam, jako

Jej wdzięczny i przywiązany syn

Medyka 27 Kwietnia 1861.

Maciej Halicz

Halicz wyrobił Mamie całkiem się i kiedy zdążym się przed Mamą zmieścić na niedzielę ten „niedzielny" dzień Halicz mieszkanie moje jest na Dębnikach. Halicz jeszcze tego nie wie i odpowiedzi całkiem nowej Babcia z pewnością. — Ja się cieszę. —

Medyka. 1go Czerwca. 1861 go r.
Sobota.

Najdroższa, najukochańsza, Mamo Dobrodz

Wczoraj rano kiedy już ciesyliśmy się nadzieją ujrzenia w krótkim czasie naszej drogiej Mamusi, odebraliśmy list Rafała donoszący nam, że już obecność Mamusi 2go Czerwca we Lwowie niepotrzebna. Nowe bałamuctwa o których się Mamcerka dowie z załączonego tu listu Rafała. Wielka była pokusa dać drogiej Mamcerce przyjechać do Przemyśla, a stamtąd zawdzięczyć Jej drogę do Medyki, ale wzgląd na zdrowie i brak czasu Jej, zniewolił nas do telegrafowania do Marcelego by Mamcerkę w Krako-

nie zatrzymał. — Przypuszczając, że p. Marcelego depesza w domu nie zastała, lub on na kolej się spóźnił, pojechałam dziś ra, niutko na kolej, ale nadaremnie. — Mieca zdrów od bytności drogiej Mamusi u nas, ale Jasiek był trochę słaby, a nawet teraz jeszcze nie jest zdrów zupełnie — cier pi na zabki — kłują mu się te pod oczami, a to podobno naj gorsze. Mimo cierpienia humoru nie traci, i tylko chwilami płacze. Talusia jeszcze ciągle ma uderze nia do głowy, ale już dużo słabsze i Stanowiczowa nie chce tem turbować niekaże, & powiada, że to może jeszcze z niesie

potrwa, a ma to być przeprowiedzenia na całą Galicję. Czy będzie Mamcesska na wystawie rolniczej w Rzeszowie? Mieczu będą i Paszkowscy będą, ale my obie w domu zostaniemy. — Mieczu jeździł do Krakowa, ale tylko na dzień jeden. W Radziszowie niebyło, bo Jaś był niezdrów i ja jeszcze ja mieszałam te uderzenia, był więc niespokojny i tylko konieczna potrzeba wygnała go z domu.

2 go Czerwca.

Niemiałam wczoraj czasu listu tego wysłać, dziś więc kończę. Dziś po 3ej grad zaczął padać — padał przez 10 minut, jeden kawałek ważył 3 łuty wiedeńskie

i wszystkie kawatki były całe
strzępate, kolczaste jak jeż,
lub bodiak. Żyto nam o ile
dotąd wiemy na jednym tanie
wybito zupełnie, okna w szklar-
niach powybijało, krzewy któ
re już powynoszone potłukło.
Na folwarkach i w innych
wsiach niewiemy co się dzieje.
Moje starania na nic.
Żegnam droga, kochana, jedyna
nasza Mamecznę ściskając
i serdecznie rączki Jej całując
całem sercem kochająca Ją
Córka

Halcia Mierowa

Najukochańsza, najdroższa Mamo Dobrodziejko! - Do listu Halci krótka dopiska tylko dopisuję, to jej posłaniec czeka który list na pocztę ma odnieść. Całuję dłonie Mamie o dwóch jagnięcych grudzie. - Pieniędzy zdaje mi się niewiele wróci - dopiero zaczęli wyciągywać a i oto stronie nie bo tak silny, a zresztą padał z deszczem i ciągle śnieg. Ale za to żyto prawie całkiem wybite - szczególnie gromadzkie. Na Kopani zapewne takie same zniszczenie. Również i groch zbity zupełnie. - Pułkownik Olszewski i stary Wójcik Gregor mówią że nigdy nie widzieli takiego grudu, były grudy wielkości jaj kogucich. - A moja bystrości w Krakowie tak niespodziewanej i jej powodzie zapewne Marcelli dokładnie napiszą. Ucałowania

Halcia

Medyka 13go Czerwca. 1861go r.
Czwartek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobra!

W samą rocznicę ślubu naszego, 11go Czerwca wieczorem, odebraliśmy smutny list Mameczki. Przykro to i boleśnie w jednym dniu prawie tyle mieć szkody, ale nie nasza tylko Boża wola niech się dzieje, niech się więc Mamusia nie martwi i zdrowia zagryzota nie niszczy – jeszcze, to wszystko że Bóg w dobre zamieni. – Powiedziała Mamusia niedawno, że my Jéj wszystkiem jesteśmy na świecie – jeżli tak jest, to Mameczka bardzo szczęśliwą być powinna, bo my szczęśliwi bardzo, bo nam dobrze razem, bo my szczerze Mamusię kochamy.

Niespokojni jesteśmy o zdrowie Mamy
bo wiemy jak się nerwowe musiała
choć doprawdy niebyło tak bardzo
czego. Jeśli Mamcenka czuje, że obec-
ność moja pokrzepiłaby Jej siły i
rozweseliła trochę, to proszę, proszę
na wszystko drogie, napisać szcze-
rze, a przyjechałabym na dni
kilka. Odebrawszy list Mamusi, pierwsza
myśl moja była prosić Mieczo, by
mi pozwolił pojechać do Radzisko-
wa, ale wstrzymałam się w tą prośbę
bo tak byłam zmęczona wizytą
Karwickich i obecnością pani Spa-
nochi, że czułam konieczną potrze-
bę wypoczęcia trochę, zresztą, jutro
Jasiowi ospę szczepić mają, chcia-
łam więc by gorączka w skutek

tego, przy mnie przeszła, a ja
już mogła być spokojną odjechawszy
lub zresztą jego, zabrałabym takie
mogła, na pociechę Babci. — Bardzo
mi się ten projekt uśmiecha, ale nie
wiem czy Mameczka już naprawdę
do Lwowa niepojedzie, i lękam się
by na mnie niechcieli i Paciowie
podążyć, coby Mamusi przy obecnych
kłopotach zrobiło może ambaras. — Karwicey przyjechali w sobotę
a odjechali w Poniedziałek — pani
Spółki przyjechała w Poniedziałek,
a odjechała dziś rano. — Paciowie
dziś rano pojechali, ona z jakimś
interesem do ciotki do Tarnowa on
do Krakowa — Jaśka takie wzięli
by podczas nieobecności Mieia z Hanią

siedział w Tarnowie. W Niedzielę rano
mają wszystko troje wrócić. — My
zdrowi jesteśmy. W rocznicę ślubu Ta-
cia ubrała się jak panna młoda
w bieliźnie weselnem, i w wianku na
głowie i wielce tym Mieczia roz-
czuliła. Powiemwy mój Mieczu, śmia-
To mogę powiedzieć, że mnie teraz
jeszcze więcej, niż w dzień ślubu
kocha. — Jeżli tak co roku będzie
nam przybywać szczęścia i miłości
to doprawdy żal będzie kiedyś bar-
dzo umierać. — Mieczu 19go, ma ja-
chać do Lwowa, na zebranie Towarzy-
stwa Rolniczego, możeby on mógł Mamę
rozstąpić. — Żegnam drogą Mamusię tysiącznem
uściśnieniem i ucałowaniem rączek, i pro-
szę o wiadpie doniesienie o zdrowiu swojem
bardzo niespokojni. — Całem sercem
kochająca Ja Córka Hatcia Mieczowa

Najdroższa, najukochańsza nasza Mamuśko! - Niech nam Najdroższa Mamuśka
doniesie o swoim zdrowiu i zaspokoi nas pod tym względem - a o resztę to już nam
zmiejsza - to jak Bóg da. - Niech Mamuśka zbyt się nie martwi - jak Bóg zechce
to wszystko wtrójnasób przymnoży. - Jeżeli to stokroć gorszych rzeczy stać się mogło od tej
klęski - Dziękujmy Bogu że się nic stało i że wszystko jeszcze dobrze, prawie straty na
majątku, którą czas najprędzej przy wspólnej pomocy i usiłowaniu. —
Całuję rączki i nóżki Najdroższej Mamuśki i zaniżone proszę o błogosła-
wieństwo a nam życzę o szczęście Doniesienia. - Całem sercem przywiązany syn Mieczysław Talin

P.S. Przeczytałem list Hatci i wyczytałem przykład wtym że Mama zachowuje
konferencji ze dziećmi - ale zdaje mi się że Mamuśki lepiej by to moje słowo
że będzie miał krzyż ziemski krzyż. U każdym razie gorąco Mamę proszę i zaklinam aby Mama słuchała
rozsądku naszego zmarłego

Najukochańsza Mamcenko!

Za godzinę wyjeżdżam do Lwowa, skąd zapewne dopiero po 1-szym Lipca wrócę do mojej Halki. Przed wyjazdem muszę ci jeszcze, szanowna i jeszcze jeden list napisać. Przebacz zatem najdroższa Mamcenko za mój prożnich; bo zgranicę. – Halcia list ten wszystkie wiadomościami o nas. Ja tylko proszę i błagam Mamcenkę aby choć kilkoma słowami nas zaszczyciła o swem zdrowiu lub przynajmniej Miesiewskiem do nas napisać kazała. – Obawiamy się czy marzenie nie wpłynęło szkodliwie na stan zdrowia Mamy, a do tembardziej iż w tych dniach

Otrzymaliśmy list od Misia Dz. w którym nam pisze że otrzymał list od Miszewskiego napisany w interesie na rzecz Mamy a zawierający doniesienie że Mama żyje.—

Wczoraj otrzymałem list od Cybulskiego. Pisze mi że jako Dyrektor niemoże zrobić podania do Towarzystwa kredytowego o sprowadzenie extabulowania spłaconej jej części Długu na Szczytnie zaciągniętego, a bez takiego podania obejść się nie może i samo okazanie kwitów niewystarczyłoby w tej mierze.— Chociaż mi się wydaje że Cybulski myli się pod tym względem, posłałem Mamie jednak wzór podania, które niech droga Mamcia kazi przepisać, podpisze i pośle wprost do Dyrekcji Towarzystwa. Idzie tu o prospekt, to wkrótce zjawi się i obrad ogólnego zgromadzenia Towarzystwa, które się

/: Cyb

odbywać 1ego Lipca, zepsowe po objęciu rządów przez nowe władze, przez czas jakiś wszelkie tego rodzaju sprawy pójdą leniwo. Idzie zatem o to aby nasz przed tym czasem mogła być jeszcze załatwiona. —

Całuję rączki i nóżki najdroższej Mamusi, najserdeczniej a po cyprysku tysiące razy jako

Jej całem sercem przywiązany syn

Michał Talwis.

Medyka 19ego Czerwca 1861.

P. S. Obrady ogólnego Zgromadzenia Tow. kred. były bardzo burzne. Idzie o radykalną reformę Towarzystwa zwrotu pożyczek dla właścicieli dóbr jakieś i dla przyjęcia listów zastawnych. Warto aby Mama wydała pleni potencyę komu. Pleni potentem

v. jechał

jednakże może być tylko ktoś taki kto sam niema głowy, bo Statuta wierzowe[illegible] aby ktoś miał dwa głowy. A nie ktoś co nie jest właścicielem dóbr tabularnych. Również nie może to być osoba do Dyrekcji[illegible] należąca. —

List ten kończę na Nicena, którego nawet nie miał czasu się podpisać, i na nas obojga przesyłam drogiej kochanej Mameczce, serdeczne uściśnienia i ucałowania rączek. My wszystko troje zdrowi jesteśmy — Jasiowi ospa już po raz drugi wyrzepiona — po raz drugi nie przyjęła się niestety — a tu podobno jak na złość ospa teraz panuje. — Niech nam Mameczka doniesie o swem zdrowiu — prosimy usilnie — bo my bardzo niespokojni. — Żegnam droga kochana Mamusię, — Całem sercem kochająca Ja Córka Kazia Nicz.

Wedyka. 29 go Czerwca. 1861.
Sobota.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Chciałam wczoraj jeszcze pisać do Mamusi, ale wczoraj szczepili po raz trzeci naszego Jaśka, mimo tego, że niezdrów, bo tu bardzo ospa panuje. Przy tej operacji będąc niezdrowym a przez to, więcej do płaczu skłonnym, tak się biedak rozkrzyczał i przestraszył, żem się bała by niedostał konwulsyji, ale dzięki Bogu skończy. To się tylko na kilkogodzinnym lekkim niepokoju, i dziś już nasz Jasiek, choć cierpi na ząbki, w najlepszym jest humorze.
Niepotrzebuję mówić, że mi niezbywa

To na chęci jechania do Radziszowa bo Kamerenka przecież o tém nie „wątpi, ale Jasia niemogłam brać ze sobą bo ma dość moczą biarą i dziś naprzykład, już był 5 razy i sama zaś także jechać niemogłam bo Stanowiczowa bardzo teraz zajęta, w żaden sposób siedzieć teraz w Medyce z Jasiem niemoże. Na dobitek baba dziś chora — jeszcze by tego brakowało by się rozchorowała na piękne. — Mieli obiecał, że się we Lwowie poradzi jakiego lekarza, wątpię jednak by mu kazano jechać do szczawnicy, bo mu tego dotąd żaden lekarz nieradził. My tego roku chcemy do Lwowa już 9go

Lipca jechać, a najdalej 17go wrócić
do Medyki
do Stadniczówka nas jeźli Mamcia
będzie w domu, to już 1go Sierpnia
się wybierzemy, żeby zaraz po 20ym
wrócić, bo by mnie później bardzo
droga męczyła – jesteśmy do tego z Jasiem,
Niedonosiłam Mamusieńce, że jesteśmy
28go Maja, po raz pierwszy nasze
drugie maleństwo się ruszyło; i od
tego czasu już ciągle skaczemy.
Już się 4 razy w Sanie kąpałam i
bardzo mi to dobrze dla moich
bolących krzyży, to mnie tylko
nudzi, że niewolno dłużej nad 5
minut się kąpać. – Paciowie mieszkają gdzieś na wsi i Hania kąpie się w Dunajcu; Jarko tu jest,

czeka na Mieczia, ktoren ma przyjechać po skończonych sessyach Towarzystwa kredytowego. Pożegnawszy się z Mieczem, rusza już w świat. — Smutno mi bardzo bez mego Mieczia — już go od 10 dni niewidziałam — tęskno do niewypowiedzenia, a tu jeszcze i Jaś niedobry. Wandzia bardzo miła — nieprawdaż, Mieczia jak droga Mama uwielbia. Niepostałam Bernarda, bo teraz przerwały się roje, najważniejszy więc czas by opasił. Mama niebędzie się gniewać, żem się porządziła — nieprawdaż, Wandzia i Mieczio sami prosili by on został. — Żegnam droga, kochana, jedyna Mamusię całem sercem Ją ściskając i ręce Jéj całując. — Szczerze, serdecznie kochająca Ją Córka Halcia Mieczowa.

Medyka. 6go Lipca. 1861go roku
Sobota.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj odebrałam list od kochanej Mamuchki, za który serdecznie dziękuję, ale który mnie zmartwił najprzód tem, że Mamusia nasza niezdrowa, a powtóre tem, że się Mamusieczka niepotrzebnie nami trapuje i przepra- szam że tak powiem, wyczytuje sobie zmartwienia. — Wprawdzie ja zdaje mi się niepisałam, żem niezdrowa tylko, mówiłam o wczesnem naszem przy- jeździe do Radniszowa z przyczyny że później męczyłaby mnie ta podróż. Obraziłabym by Boga, gdybym narzekała

na me zdrowie, a że mnie czasem
~~g~~ krzyże zaboli lub do głowy uderzy,
toć przecie w obecnym mym stanie
nic dziwnego. To zaś, że podróż w lecie
z Jasiem któren się na wszystkie
strony kręci i wdrodze nudni jest tro-
chę męcząca to każden Tatkowi po-
mie, ale to mnie w żaden sposób
nie odwiedzie od zamiaru jechania do
Radziszowa, bobym codzień płakała, dla
trochę zmęczenia, wyrzekłszy się
przyjemności tak wielkiej — przyjemności
o której potem znów cały rok tyl-
ko marzyć będę musiała. Przyjedziemy
dlatego wcześniej, żeby we Wrześniu
niewracać, bo w 9ym miesiącu nie,
bardzo bezpiecznie jeździć, a Tatko,
wiernowa rachuje, że najdalej 15 go

Października, powinno przyjść
na świat nasze drugie maleństwo,
Pisze Mamcerka że Mieczu niezdrów—
toż chyba Wandzia o tem powiedziała
a przyznam się niemiała o czem
bo cała choroba była taka.—
Przyjechawszy zmęczony w ~~gorąco~~ gorąco i proch
do Lwowa poszedł do Mamy Lwow-
skiej która będąc w niezmiernie wesołym"
humorze porządnie go zmudziła,
w skutek czego mój biedny Mieczu
przyszedłszy do domu poprostu się
zwon..... i potem przez cały dzień
nic jeść niemógł aż się nara-
jutro u Rafałów mimo protestacyi
Wandzi kotlecem wykurował i
od tego czas zdrów jak ryba. Prosi"
Tam Go by się poradził lekarzy dla ogół"

nego stanu zdrowia swego — a nie dlatego by jakaś nowa choroba teraz go złapała — owszem, On teraz zdrów zupełnie, tylko ja na przyszłość chciałabym się zabezpieczyć, ustrzedz go od przyszłych chorób, od tych jakichś osłabień i ospa senności, które Go często późną jesienią i w zimie prześladują. — Jasiowi ospa się przyjęła, diarya ustała, tylko teraz w skutek ospy ma gorączkę i ma rudni, czem się przecie Mameczka niebędzie turbowała — bo to tak bydź musi — ja matka tem się nieturbuję choćbym pewno rada go widzieć zawsze zdrowym. Baba pare godzin się wyleżawszy wstanie wtedy, wstała zdrowa zupełnie. — Niech Mamusieczka nieturbuje bom ja

Doprawdy szczęściem mojem moralnem szczęśliwa nad wszelki wyraz. Mężą mam takiego pocciwego, kochanego, że śmiało powiedzieć, jeszcze się ani razu na mnie nie skrzywił, jeszcze mi żadnego przykrego niepowiedział słowa; choć czasem smutny i skrzywiony to w obec drugich, to dla mnie ma zawsze oko, to pogodne, uśmiech poczciwy, spojrzenie miłości pełne. Idąc za niego mąż, czytam o szczęściu – bo każda co kocha to mądry – ale takiego szczęścia z tak Jego, takiej miłości, dobroci, cierpliwości, wyrozumienia niespodziewałam się nigdy. A takie dziecko zdrowe, miłe, rozkoszne jak nasza Jasia, niejest że szczęściem którego niejeden zazdrości. O matko moja droga – nie obrażaj Boga, próżna o

mnie turbacya, bo mało która
matka, takiem szczęściem córki
cieszyć się może. — Mego Mieczia niema
jeszcze - jutro się Go spodziewam - dziś do
piero mają się skończyć obrady Towarzyst.
Kredytowego. Cybulski podobnoś upadł
nie wybrany powtórnie. — Tak mi już
tęskno za moim Bobusiem, że sobie
rady dać niemogę. — Żeby Mamusia
wiedziała jakie u nas śliczne czereśnie
wiśnie —. ale cóż kiedy ich mało tego
roku. — Boy ja Mamusce donosiłam,
że dostałam od Mieczia w rocznicę ślubu
śliczną bransoletkę z datą wyrytą wewnątr.
Ciekawam jak się ten interes z Mieciem
i Wandzią skończył — nic Mama niedonosi. —
Żegnam Droga, Kochana Mamusiu tysiącz.
rem uścisków i całowaniem rączek.
Całem sercem kochająca Ja Córka

Halcia Mierzowa

Medyka. 18 Lipca. 1861 go roku.
Czwartek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Nic się nie stało, nic się nie spaliło, niech się Mamusieczka nie turbuje. — Dziś dopiero list Mameczki odebraliśmy, bo wczoraj wieczór dopiero, wróciliśmy ze Lwowa. — Mieli przeszłej Środy, t. j. 10 go b. m. wrócić ze Lwowa, a w sobotę zabrawszy mnie i Jasia napowrót pojechać. — Jak mię tam ochotę wrócić się z drogi, taki był kłopot z Jasiem; ogromny był upał, gorąco mu było, więc wrzeszczał ciągle prawie — nie wiedziałam tam już co z nim robić, rozpalona miał głowę — bałam się zapalenia mózgu,

zmęczyłam się ta drogą bardzo, ale nieźle Tomu tego. — Mama Lwowska tym razem, tak była dobra, tak łaskawa jak nigdy jeszcze. Jaś Jej się bardzo podobał — rozkochała się w nim naprawdę. — Tym razem bawiliśmy we Lwowie 3 dni tylko przyjechaliśmy w sobotę o 10 ej wiec. wyjechali we środę o 8 ej rano. Wczoraj już nie tak biedowaliśmy w drodze, było pochmurno, więc Jaś był spokojny — dziś wszystko troje jesteśmy zdrowi, tylko zmęczeni — biedny Jaś, tak zmizerniał, jakby po jakiejś chorobie. Widzieliśmy Hegan do Dzy we Lwowie — nieuwiem

skąd - obiecuje swą, bytność na 18 ty
w Radziszowie — cóż Mamusia na
to? — Jabłonowski bardzo w Muni
rakochany — stryj Alexander, dziś
go jak syna kocha, ale cóż kiedy
on chory. Jest mu dużo lepiej
lepiej, ale biedak bardzo zmizer-
niał. Był u nas we Lwowie.
Miły, poczciwy, wykształcony, przy-
stojny chłopiec — ślicznaby z
niéh była para. — Dopiero zdawał
teraz maturę i zdał dobrze.
Stąd Dz huzar, chory na oczy.
— Władzio Koziebrodzki nie zna Mędz-
ki i dlatego chce z braćdziećmi
we, wątpię albowiem by ra

jednorocznią ratę chciał dać
cały swój majątek, za Medykę
albowiem 140.000. K rocznie, wziąć
możemy. — Niech mu Mamcia
niemówi o tém — on się sam rozmyśli
Żegnam droga, kochana jedyna
Mamcię rączki Jéj całując,
ściskając serdecznie, i prosząc
by nas kochała zawsze. Całem
sercem kochająca Jéj Córka
Halcia Mieczowa

Najdroższa, najukochańsza Mamcenko!

Kilka słów ołówkiem Halusi dopiszę — kilka tylko, bo mi na wielej nierostrwinia miejsca, a osobnej ćwiartki nie czas dziś zaczynać. Jéj to chwilę trzeba będzie odesłać list na pocztę aby dziś go jeszcze oddano. — Niech droga Mamcenka będzie o nas zupełnie spokojna, zmienił Pan Bóg Tatkowi dzisiaj aby kłopoty na klęskę nasze zgroda — ognia u nas niebyło i nawet zdaje mi się że niebyło nigdzie wokoliczy. — Ciekawy jestem kto te bajki puszcza — Wiara oprócz tej bajki wiele innych szczegółów obecnie w Krakowie i Medyce o mnie wymyślonych a to z powodu czynnego udziału jaki biorę w narodowo Towarzystwa gospodarczego i kredytowego... — Ściskam, całuję co tchu i w jaknajej formie dosyć do najdroższej Mamusi! — Całuję rączki i nóżki najdroższej Mamusi tysiącem czułości uściskuję i proszę aby Mamcenka kochała Tatusia, Halcię i całem sercem przyjęła uczucia czci od Mieczia

Hedyka. 5 go Września. 1861.
Piątek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj o 6ej wieczorem stanęliśmy wszyscy zdrowo w Hedyce. Przyjechawszy rano do Przemyśla nie zastaliśmy powozu i koni które przez ~~trzy~~ 4 dni poprzednie zawsze wyjeżdżały; nim więc znaleźliśmy postańca, do nim przyszły konie, musieliśmy przez ten czas siedzieć w Przemyślu. Dziękujemy bardzo, drogiej Mamie, za przysłanie nam Kisielewskiego-przywiózł on nam wieść od Mamy, a przytem bardzo nam się przydał przy odjeździe, wyręczając Kiecza w odprawianiu rzeczy, kupowaniu biletów, zresztą we

dzień płakała na swojemu, i codzien
mi prawie mówiła, że na nic w
świecie tak daleko od nich być by
nie chciała, i że do Medyki tymczasem
tylko dla mnie przyjechała — wreszta
Bocheńska na tonę do swojga dziecka
wcale zdrowia niema. — Nawrocka na
na me zapytanie i prośbę o szczerą
odpowiedź, powiedziała — że na babę,
przez ten cały czas skarżyć się nie
mogła. — Baba jest przykra, i wrzę-
dem mnie nawet czasami zuchwa-
la — gdyby nie dla Jasia tobym ja
nawet może nie trzymała i dawno
odprawiła po kilku z nią prze-
prawach, ale kto się już z nią tak spa-
rzył jak ja i dziecka omal przez
nią nianki nie utracił (to Hania

(dodatkowo, najdokładniej moja Mamusiu. —
Serdeczne Całuję miliony razów, mówiąc
że jestem zawsze ta sama zdrowa, dobra, pobożna
ale już najmocniej - do mówienia szczerej Hanni, że się zmyślę
a ja [illegible] ale to tak mi [illegible]
ale coraz gorsze myśle - a Boże ja tak mi [illegible]
a innych wszystkich uściskaj - Zdrowi wszyscy - bo
i dzieci bardzo się [illegible] i proszę niezbyt - Stasia całuję
Całuję Hanię i Józię - Mamusiu [illegible] Hanni [illegible]
Wszystkim wszystkiego [illegible] (Chmielów 12 Stycznia)

Dziś [illegible] Mamusiu, ale [illegible]! Boże, [illegible]
[illegible] Hanni [illegible] X. Kan. Gilewski [illegible]
[illegible] Boże, [illegible] ja? [illegible]
[illegible] Hanni [illegible] Mamusiu [illegible]
[illegible] Boże, [illegible] Hanni [illegible]
[illegible] Hanni [illegible] Mamusiu [illegible]
[illegible] Hanni [illegible] Mamusiu [illegible]
[illegible] Hanni [illegible] Mamusiu

może niewie, że Jaś wtedy śmiertelnie był chory; to ten i przecierpi trochę a sumiennej i uczciwej względem dziecka kobiety, nie odprawi. Baba już po niejest teraz taka jak była, bo jej już nieraz i my oboje i Stanowiczowa rogów przytarła, przed przyjazdem bony rozmowię się z nią kategorycznie, zresztą proszę już Stanowiczowej, żeby przez czas słabości mojej baczne na wszystko miała oko, i babę musztrowała — niech się więc Hameczka nieturbuje, nie tak to źle jak się wydaje, i rzecz że jeśli bona będzie taka, jaką ją sobie mieć życzę, to się pewno przez babę nie wydali.

Jasiek codzień rozkoszniejszy, figlów w Radniczowie nauczonych nie nieraz, powina a nowe ciągle przybywają w zdrowym jest humorze i apetyt ma wilczy. —

P.S. Proszę ślicznie pamiętać mnie Wincentego na pamiątkę słowne kamizelkę, odbitą dużym w krzyżyki, nie szkodzi, że ma dziurę na sercu — Matka kazała. Kazała też to oświadczyć, że Mamie mają wyjechać dziś, ale jeszcze dzisiaj że pomówiła, że na nie przyjedzie. — Piszę mało w kabinecie, bo Hameczka o wszystkie drugie szczegóły, do tego mnego dotyczące, pytać będzie. — 212

Kasiek nasz już prawie zupełnie wstał. — Dziś już wybiega o kijkach na dwór — myśli się na serio — Boże, jak bardzo przecenia — prawda Hameczka kochana?

Hedyka. 11 go Września 1861.
Czwartek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobt,

Wszyscy zdrowi jesteśmy, a Jaś z nas wszystkich najzdrowszy: zdrów jak rybka, a jak rydz wygląda. O swojej niance już zupełnie zapomniał a bonę co raz to więcej lubi i doskonale się z nią bawi; zaraz pierwszego dnia t. j. w Poniedziałek, byli z sobą w przyjaźni. Jasińska Jasia widocznie kocha a Jaś Jasińską. Jasińska się Astanowiczowej podoba; do tąd nieźle się sprawia, daj Boże, żeby tak dalej było. — Kawrocka (zwarjowała) dziś odjeżdża — krzyżyk na drogę, bo przy końcu zupełnie zwarjowała; tęskno

babka, bajdurzy tzy po tzy, kłóci się, plotki robi, raz płacze drugi raz się śmieje; lata po kuchni i kredensie tańcuje z lokajami — jednem słowem awantury wyprawia jak osoba która jakimś wypadkiem naraz kilka klepek zgubiła.

Przyznała się sama Stanowiczowej, że Jasiowi dawała w Radziszowie kawę i kartofle — jakże biedny miał być zdrów: ospa! Nowa panna rodzi się zézowata, tak jak Nawrocka będzie bez wszelkiej wątpliwości wołowata, przyszła Tańcia Świgra będzie najniezawodniej garbata; być do... bra. dziewczyna — obaczymy później czyli jak mówią Włosi: „Vederemo!" — Niech wróci ale w tem tydzień, przyjęłam Cratnecka napowrót, — terkotała, drwiła, wacnęła ale przynajmniej potrafi...

nie prała i prasowała, a
ta dobra dziewczyna ale codzień
gorącej pieczze i jui nakoniec niej wszelkiej
krytyki. Kluczniczę także przyjęła.
Tam, ale nie tę co pisała do
Radziszowa, bo stara jak świat
ledwo dreptze, ale inną, młodą
dą dziewczynę, bez fanaberyi
która służyła u Micewskich
tych z Miękisza, przez trzy lata,
i jak najlepsze ma zaświadczenia.
Pani Micewska wdowa sławna
gosposia, jest więc nadzieja, że
kluczniczę przez trzy lata
dobrze wymuztrowała. — Józef przez czas
naszej niebytności doskonale był
kluczniczą — 10 garncy masła
nakładał, potrafił wszędzie

rastałam, konfitur, kompotów, konserwów, narobił — Towem nieoceniony Józef!! Dla kluczni, cy nowéj zrobił spis ludzi, ~~spis~~ jadłospis tygodniowy, wiele się czego powinno da„ wać i różne mądre rady na piśmie. *Mamy zamiar podać to Dziełu do druku.* Wszystko to uczynił z mego polece„ nia, bo to co ja tu rastałam przez Kasperskiego zredago„ wane, było tak mądre i wy„ rafinowane, że żadna kluczni„ ca nie zrozumieć niemogła. a i ja przyznam się także nie, Dyń i kukurudzy mam bardzo dużo aż mi serce

Najdroższa Mamo!

Dawno nie pisaliśmy już do Mamy. Chciałbym napisać list który by Mamę uspokoił o nas i wesołą - ale niestety niemogę dziś takiego listu napisać. - Bardzo strapieni jesteśmy i zmartwieni. Jaś nam mocno chory. - O Halinę niech Mamcia będzie bez obawy - bo dzięki Bogu - dotąd Ona jest jeszcze spokojna i nie podlega ogólnemu żalowi, chociaż wie że Jaś niebezpiecznie chory. - W piątek Środę, t.j. 25go Jaś zaczął wkoło wieka narzekać, jakby na zabki; - tak trwało przez Czwartek i Piątek. W Sobotę miał gorączkę małą i ból głowy. - W Niedzielę już mocna gorączka - rano i wieczór, kark potrzebuje wiele stabna. Była Astanowiczowa. W Poniedziałek - t.j. wczoraj był o wiele gorzej. Kark

Ja...

2ej popołudniu przyjechał zawezwany z Bremy(?) Doktor, Halporn – to Gębarewskiego zięcia. – Karaś głowę lodem obkładał i dał na rozwolnienie. Gdy pomimo tego wrzody nie robiły się lepiej – powtórnie cztery pijawki to jej silne miał nadwyżki jak przy zapaleniu mózgu i drgał co chwila jakby miał dostać konwulsyj. – Halina wprawdzie dotrzymała przyrzeczenia i nie odstawała z dołka – ale przez całą noc oka nie zmrużyła. Nad ranem niewidać było polepszenia. Telegrafowaliśmy do Ebersa. – Dziś od południa niby było lepiej że trochę mniej ma gorączka, nie tak często się rzuca, i jest trochę spokojniej, zdaje się że jej go nie zamordował tak często. – Lód ciągle się przykłada do głowy i zarywa lekarstwo. – Z kolei i pokarał się że i żołądek nie był poprawny. – Drgania ma ogromnie napuchnięte. – Bardzo zmizerniał i osłabł tak, że sam głowki jej sam utrzymać nie może.

/.

Kilka razy przemówił i często pić chce. - Zdaje się że dziś poznaje osoby które go otaczają - oczy ma częściej otwarte i obraca je razem jak nas co pokarmi. - Pije kleik i bulion dobrze. - Doktór mówi że to bicie krwi z przodu zabiło a razem i skutek przeziębienia. Jednakże zdaje się że sam nienie co mu jest - bo go oglada często czy niema wysypki. - Kazali mi spakować a teraz dziś spokojnie. - Da Bóg mija taka pozostanie.

Jaś teraz śpi dziś spokojnie - boleści w brzuchu które miał rano, pić teraz ustały jak się zdaje. Oddech zawsze taki krótki i gorączkowy.

Cóż więcej Mamie napisać o nas? Wie Mama jak u nas smutno - i łatwo Mama sobie wyobrazi.

Jutro znowu pisać będę do Mamy i tak odtąd codzień nieodstępnie. Dziś niemogę więcej - bo mi serce pęka --- Pobłogosław nas Matko Boża!

Wtorek dnia 1-go Października 1861.

Syn prawdziwy Maciej

z Medyki.

Niech najdroższa Mamusieczka
będzie o mnie spokojną — ma
mnie Mamuczka, więc wie,
że umiem się trzymać
w biedzie — teraz Tembar.,
dalej staram się być spo-
kojną, bo mi chodzi o
nasze drugie maleństwo.
Niech się Mamcia modli,
żeby nas Bóg zachował
od nieszczęścia. — Całem
sercem kochająca

Hala Mieczy

Jaś jest teraz mleko i chwiat sam [illegible]
8ma godz. wieczorem

Najdroższa nasza Mamusko!

Bogu dzięki, dzisiaj lepsza i bardziej pocieszająca wiadomość mogę Drogiej Mamusi przesłać. - Nasz Kochanek Jaśko ma się znacznie lepiej. -

Wczoraj wieczorem po wysłaniu naszego listu do Mamci Jaś był dość spokojny, już prawie zwrale się nie rzucał we śnie jak wprzódy, i kilka godzin dobrze przespał. W nocy obawialiśmy się aby gorączka znowu o wiele się nie powiększyła jak wczoraj, ale nie zmieniła się gorączka nadto była silniejsza. - Nad ranem ulga była widoczna. Jaś był znacznie spokojniejszy a nawet

i stabilizuje

silniejszy – nie tak często chciał pić, a nawet „papu" mu się zachciało. – Przyjechał Ebers i najzupełniej pochwalił wszystkie środki użyte przez Halporna. Obaj doktorowie zgodzili się na to, że choroba już się przesiliła na dobre. – Ebers jednak dziś przez noc tu zostanie, a Halporn codziennie nocuje. Astmowiczowa niedostępnie siedzi przy Jasiu i główkę przez dzień i noc całą okłada mu lodem. Obaj doktorowie zgodzili się na to że prócz tego okładania wszelkich innych lekarstw niepotrzeba. – To też ten lód najwięcej pomógł: główka Jasia chwilami już prawie nie gorąca, a gorączka choć jeszcze duża, zmniejszyła się znacznie i oddech już spokojniejszy zrobił się. – Jaś poznaje

ja wszystkich

wszystkich, czasem mówi co i wodzi „Mama" „Tata" i t. p. nawet trochę bawił się jabłkiem i uśmiechał się dziś. - Ufam w Bogu że za kilka dni zmienimy niebezpieczeństwo zupełnie. —

O Halię niech Mamcia będzie zupełnie spokojna. - Halia dziś wcale zdrowa i jest jej o Zosię spokojna. Podwójnie dziś jesteśmy szczęśliwi że Bóg łaskawy przywrócił nam ukochane dziecię. -

Całuję rączki i nóżki najukochańszej Mamcinki po tysiące razy najserdeczniej jako Jej

wdzięczny dobry kochający syn

Mieczysław Halina

Medyka 2ego Paźd: 1861. (17go godz. wieczorem)

Jak zdrowszy, a więc i nam
lżej na sercu. Mamerko
droga, niech się Mamusia
nie martwi, Bóg da, że wszyst-
ko dobrze przeminie; a
ma się Mamusia tam
gryźć, to niech Mamu-
sieczka przyjedzie do
swych dzieci, a będzie
nam wszystkim lepiej.—
Żegnam Drogą Mamę
Mamę serdecznym uściskiem
i całowaniem rączek.—

Kaleia Mieczy

Dnia 10go Października 1861.

Najdroższa nasza Mamcenko!

Dziś w nowy Jas spał spokojnie. Obudził się rano o godz. 5tej i niechciał w żaden sposób leżeć dłużej w łóżeczku, ale kazał się nosić na rękach. Ciągle był niekontent i niezadowolony ze wszystkiego, z ręki do ręki rwał się co chwila, nieraz go niemożna było zabawić – grzmiał się i krzyczał. – Kąpierał się tylko raz ze Mamą, zdawało mu się aby go po wszystkich pokojach nosiono jak dawniej – i na spacer chciał iść koniecznie. Przypuścić że się na to ostatnie jeszcze nieporwolił. – Po rano, gdy się obudził napił się trochę mleka z wodą i od tego czasu do wieczora nic pić ani jeść niechciał, zalecone lekarstwo i to z trudnością mu dano. – Po południu cokolwiek się nudził, przypatrywał się służeniu jeścha i zabawkom, a zwłaszcza gdy mu pozwolono

P. pałać

patrzyć przez okno na góry i widzieć być tam jak się idzie zadowolony. - Potem napisz się z nowu trochę mleka zwrotu. Kazale dziś wójtka mnie nie wrócaj. –

Adamowiczowa dziś rano odjechała do Przemyśla, jak wieczorem powróci. Razem Dr. Halpern jeśli będzie chciał dojechać będzie z Przemyśla. –

Dziś mówił mi Wiśniewski że Mama wcale mu nie polecała aby bywał z Jasiu. - Wiemy jak się stało nieporozumienie, ale zawsze ja kontent z tego to jeśli nie on ale ja codzień do Mamci będę pisywał.

Całuję ręce i nóżki Mamcie z całej duszy jako Jej syn najprzywiązańszy

(godzina 6 ½ wieczorem:) Mietz Halpern

Najdroższa i najłaskawsza Mamo Dobra

Niech Mamusieczka prędko przyjeżdża, bo ja czuję, że niedługo już chodzić będę. Jasińska jutro odjeżdża. — Jaś mizerny taki, aż straszny. Żegnam drogą, jedyną Mamusię. Całem sercem kochająca Ją

Halcia Sienkiewiczówna

Dnia 12-ego Paźdz. 1861.

Najdroższa nasza Mameczko!

Już mi się lepiej, tak jak to Mamci w ostatnim moim liście donosiłem - t. j. przedwczoraj. - Wczoraj znowu pisałem do Mamy ale przez zapomnienie list niezostał odesłany na pocztę. - Za to stokrotnie Mameczkę przepraszam.

Już mi się lepiej - ale mizerny ... straszne mizerny! - Prytem nerwy mu tak stargane ta straszna chorobą że na dobę tylko kilka godzin spać może. Już drugą noc prawie całą nie śpi - a odtąd ani oka nie zmróży. W nocy ciągle się kąci nogi na rękach i jakiś dziwnie jest niespokojny - Co moment zmienia się układu - obraca się w inną stronę - pokazuje to tu, to tam - zrazk do razu chce przechodzić i bez końca pisany (: nie kreśny ale pisany :) jak mu się opowiedz. - Tej nocy n.p. i dzisiaj odtąd ciągle nie

/ się

się do mnie i ja go mocno uściskałem. Tenże to dziwactwo że dawniej nigdy nie chciał mi pójść na rękę. – Wreszcie był dzień ciepły jak w lecie, Jaś prosił się ciągle na spacer a Halpern pozwolił go wynieść na chwilę i Jaś trochę się uspokoił. – Dziś tego wczoraj nie można bo wiatr na dworze. – Takie i dla tego wynieść go musiano że jakoś wypuścił – ale jeszcze bardzo nadto, zaczyna mu się pokazywać. Znowu kaszle znowu mocniej i częściej. Czy nie kur? – Dziś Astanowiczowa spostrzegła że ma się znowu jeden ząb wyłamał. – Może i to było przyczyną iż gorączka była tej nocy trochę mocniejsza, a może to że już drugą dobę prawie nic nie śpi. – Już dzisiaj trzeci miesiąc Jaś jak nie pił i jeść niechciał – przez ten czas tylko parę kieliszek mleka

Jaś

i pany Dyrektor Lekarstwa pół grosztem nie ci władz do ust. Dziś w południe trochę więcej mleka ci napił. – Jak mu pokazać jaką zabawkę lub przez okno gęsi, kury, indyki, konie, psy – to uwaga ci przypatruje i widać że go to zajmuje, ale ani do śmiechu ani się uśmiechnie nawet. –

W południu przyjechał dr. Halpern i powiada że znalazł Jasia znacznie lepiej. Ten sąd jego jest dla nas wielce pocieszającym bo Halpern widzi zawsze wszystko w czarnych kolorach. O wysypce mówi że to jest zupełnie po tego rodzaju słabościach pokrzywka dziecięca i najmniejszego podobieństwa do kuru ani do innej choroby w symptomatach niema. – Co do wierzgania i bezsenności Jaśka, twierdzi że to tak zawsze po takiej słabości mózgowej u dzieci, bo nerwy wszędy przykurczone – teraz się zaraz rozirytowane i rozbudzone. – Jego katar według Halperna to jest katar który mu na piersi spadł. –

//

Kończę list dowiedziawszy się Jasiu dziś już dwa razy sam zażądał mleka i napił się chętnie i bez przymusu z garnuszka. —

Halina zdrowa, sama chce się dopisać do Mamy. —

Całuję po tysiąc razy najserdeczniej a po wyprostku raczki i nóżki Mamine jako Jej tyle najsrdeczniejszy

(: godzina 8½ wieczorem.) Mieć Halin

Mamusieczka przebrała się i całuje raczki Mamy, całem serduszkiem kochając. T. H.

Dziś nam przysłali recepisse na jakąś paczkę z Krakowa, ważącą aż 4,5 ℔; ciekawam co tam być może — przeczuwam, że to od drogiej Mamusi, i napisz dziękuję. Ja niby zdrowa, choć mnie wszystkie kości bolą i źle mi się tam okrutnie. — Niech

Niedyka: 5 go Grudnia. 1861 go roku
Czwartek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko.

Przepraszamy najpokorniéj za tak długie milczenie, ale bytność Mamy Lwowskiéj pozakręcała nam głowy. Zdrowi jesteśmy, bo lekkie jeszcze osłabienie moje, a katar dzieci chorobą nienazywam. Jaś we Wtorek miał rozwolnienie, myśleliśmy, że nowa bieda z zębami ale dziś już zdrów i wesół. — Mama Lwowska bawiła u nas tydzień, we Wtorek wyjechała, była przez cały czas bardzo łaskawą i kochającą, ani chwili złego humoru niebyło

Pojechała do Wiednia — mówiła że bardzo by rada tam się z Mamusią zobaczyć, ale naumyślnie dla siebie trudzić Jej niechciała. —
Z dziećmi nieźle sobie rady dajemy choć bony, ani dwóch niańek niema; — pannę służącą przyjmę inną, Kacerowska, obowiązuje się być boną. Milcia już zdrowa, jutro ma mnie opuścić na zawsze — w Przemyślu nerwy się będzie, ale ja do tego się niemieszam. — Czy Mamusieczka przyjedzie do nas na święta, a przynajmniej na Nowy Rok? Bardzo o to Mamusieczkę pro-

simy, byłoby nas tyle swoich
razem, bo spodziewam się że i
Miecio Dz. przyjedzie potrzymać
Tadzia. — Jeżeliby kochana Ma,
meczka temi czasy jechała do
Wiednia, to jabym prosiła o ku-
pienie mi nowych włosów, bo
z tych już nic zrobić niemożna.
Przepraszam, że zapomniałam
~~oddać~~ oddać za sukno bala,
mut ze mnie — za kilka
dni znów pisać będę to i
włosy i pieniądze przyślę —
dziś bardzo czasu niemam
tak, że niewiem czy jest jaki
sens w tem co piszę. —

Tarczałowiczównie już odesłałam, przyznam się że dziwna ale niemam czasu o tem pisać. Biedna Marynia! o jej stanie wiem już, ale o Tarneckim niewiem cny prawda — dałby Bóg, bo to bardzo zacny młodzian[redacted]ko przy Mamci jakiś był smutny. Żegnam Droga, kochana, jedyna Mamusię, przesyłając Jej uca- łowania rączek i serdeczne uściśnienia. — Całem sercem kochająca Ja Córka Waleria Mieczkowa

Najdroższej, najkochańszej Mameczko! Walcia wszystko napisała co było ciekawego. Ja mam gorączkę (dwóch rustików księżny) i nie mi nic wyjeżdżać, ale uczuwam ranki; i nóżki Najdroższej Mamci go sto i go stokrotny razy! Kochanej Mamy najgorętszemi całuje Mieczysław

Miedyka. 20go Grudnia. 1861.
Piątek.

Najdroższa, najukochańsza Mamo Dobrodziejko.

Niech się Mamusieczka na mnie niegniewa; że znow zbałamuciłam i nie napisałam wtedy jak obiecałam, ale mi znów dwa tygodnie, zbiegły tak jakchwila jedna, choć niestety niebardzo były wesołe, bo mi Mieczysław przez parę dni był słaby. Mocno był osłabiony, rozdrażniony, a przytem krew mu tak silnie do głowy biła, że On zwykle tak blady, czerwonym był prawie, gorączkę miewał tak wielką w nocy, że aż się zrywał. Zdawało się widocznie, na jakąś wielką chorobę, doktora nieechciał,

aż wreszcie ja zasięgnąwszy rady mej książki, zdołałam Go namówić, aby dla mojej satysfakcyi, przez żart, zażył homeopatyczne lekarstwo; po użyciu tegoż gorączka znacznie się zmniejszyła, a przyjazd trzech młodych ludzi, rozruszał Go i orzeźwił. Teraz zaś pije z wodą jakieś krople, /z rady Halpotna:/ przeciwko uderzeniom do głowy, jest zdrów zupełnie od czterech dni, wczoraj rano pojechał z Mieciem Paszkowskim do Lwowa, a jutro wieczór wróci.—

20go Grudnia.

Wczoraj niemiałam czasu dokończyć

tego listu, dziś więc znowu zabieram się do tego.— Mieczio dziś rano przyjechał, Mieczo wieczór ma wrócić.
Z gości o których wspominałem, był u nas temi czasy Mieczysław Lwowski młody obywatel z Tarnopolskiego, Józef Książe Giedroyć 19 letni i przyjaciel jego 18 letni Józef Bogosz, poeta, autor Ślej Olgi wierszem, którą Mameczka u nas czytała. Młodziutki książe przyjechał wieczór ze Lwowa, przyjechał przywiózł listy od znajomych ze Lwowa, i będąc nam zupełnie nieznanym, swoją wizytę tłumaczył w ten sposób że zwiedzając Galicyą, i on jest Żmudzinem.

i wszystkie w niéj znakomite
miejsca i osoby, niemógł w żaden
sposób opuścić Medyki. — Miałam
list od Maryni, rzeczywiście, jest
po zaręczynach z Sarneckim;
szczerze się tym cieszę. Mieczu
miał list od Jabłonowskiego, ozięb
śliwy i bardzo w Mani rzdaje się
być zakochany. Za granicę już
niepojadą, bo on rodziców zupełnie
na święta tylko do Trzydorówki
ja wierzę. — Nie niewiemy, kto
przyjedzie i czy przyjedzie
na Nowy Rok i chrzciny, bo nikt
nie niepisze, mimo tego mam 6
pokoi gościnnych przygotowanych
i to bardzo porządnych za po-
mocą malarskiego i tapicerskiego
talentu Wojciecha. Dziwi się Mamu,
sierotka gdzie te pokoje istnieć mogą
jednak ja prawdę mówię, przekona się

Mamusieczka jak do nas przyje-
dzie. Poślemy przez Niecia Mamu-
ce cromber i pieczeń sarnią, może
się przyda na święta.—
Ja zupełnie jestem już zdrowa.
Tadzio ma katar ale zresztą
zdrów, kwaśny jak waleczek, tłu-
ściutki jak prosiaczek, doskonale
wygląda i codzień żądniejszy.
A Jasia figlów pełna głowa,
żegwy ogromnie, biega już sam
zupełnie, tylko znów trochę
zmizerniał bo mu zabki kłują
ale tym razem dość szczęśliwie.
Dwa na dole już się wykłuły
zdaje mi się, bo nie da dobrze
zobaczyć.—

23 go Grudnia.—

Dziś rano mój Miecz prowa-
cił i teraz oboje razem kasetą
my Mamci życzenia świąt
jak najweselszych i przesłą-
my opłatek; niech Mamusieńka
łamiąc się nim z domownikami
pomyśli o swych dzieciach
które Ją szczerze, serdecznie
kochają.— Jest list Wandy, Ra-
fałowi znów było gorzej nie
mogą więc przyjechać na
święta, ale na Nowy Rok się
obiecują.— Mamy Lwowskiéj
jeszcze niema.— Mamusia przy-
jedzie do nas na dni kilka—nie,
prawdaż? Na święta przyc Roma-
nowskiego i Mamy Lwowskiéj

niespodziewamy się nikogo.
Była u nas p. Kwiatkowska
jej przyjazd bardzo mnie ucie-
szył; niedobra! bawiła tylko"
dzień (jeden i wracając ze
Lwowa, mimo obietnicy nie
wstąpiła. — Żegnam Droga, ko-
chana, jedyną Kamusię, całuję
Jej całujące, ściskające serdecznie.
Za kwiecioty ślicznie dziękuję
jemy — psuje Mama dzieci. —
Raz jeszcze żegnam Mamu,
siostrę. Całem sercem kocha"
jąca Ją Córka

Haleia Mieczowa.

Najdroższa nasza, najukochańsza Mamo Dobrodziejko!

Z kilkudniowej bytności we Lwowie, wróciłem dziś rano do Medyki – Talucię i moich chłopaczków, zastałem zdrowych i wszystko troje ślicznie mi wyglądają. Jakie mi dobre wróżbom! jakie jestem szczęśliwy! – Za to mąż niemiernie tęskni, która z każdym wozem, z każdym koniem nie zmniejsza się wcale, lecz rośnie – niech Mamcia nasza najdroższa tak bardzo cierpliwą jak Jej Dzieci! Oto wszystko czego Mamci życzymy tamże z Nią chcieli wszystek opłatek dzielimy. A że życzymy szczęścia – to Mamcia wie – bo wprzód Mamcia wie jak serdecznie Ją kochamy obojo. Niech Mamcia pobłogosławi Dzieci i wnuczęta swoje. Całuję rączki i nóżki Najdroższej Mamci po tysiące razy z całej duszy i serca, jako

Jej syn prawdziwy
Maciej Halicki

Medyka 23-o Grudnia 1861.